NR 19 (1338) ROK WYD. XXXII

ŻYCIE GOSPODARCZE

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY CENA 4 ZŁ

DOSKONALENIE FUNKCJONOWANIA ORGANIZACJI GOSPODARCZYCH JEST PROCESEM CIĄGŁYM ZMIERZAJĄCYM DO POPRAWY EFEKTYWNOŚCI GOSPODAROWANIA

str. 1–2–3

PRZEMYSŁ – HANDEL – KLIENT

- *Czy kierownicy zakładów gastronomicznych korzystają z przysługującej im samodzielności* str. 9
- *Marketing usług* str. 8

- *Jak i w jakich sklepach powinny być sprzedawane artykuły wyposażenia mieszkań* str. 7
- *Dlaczego jedne sklepy są przez klientów odwiedzane inne omijane* str. 8

WSZECHSTRONNA WSPÓŁPRACA Z KRAJAMI SOCJALISTYCZNYMI TO WAŻNY CZYNNIK ROZWOJU ANGOLI

str. 13

Petrodolary motorem białej rewolucji w Iranie

WITOLD MICHAŁOWSKI str. 12

KORZYŚCI Z MODERNIZACJI HUTNICTWA

LECH FROELICH str. 5

Produkcja naturalnych witamin

MARCIN MAKOWIECKI str. 6

28 kwietnia odbyła się w Urzędzie Rady Ministrów narada poświęcona nowym zasadom funkcjonowania wielkich organizacji gospodarczych. W obradach, którym przewodniczył członek Biura Politycznego KC PZPR wicepremier Jan Szydlak uczestniczyli członkowie Biura Politycznego wicepremier Mieczysław Jagielski i sekretarz KC PZPR Stefan Olszowski, zastępca członka Biura Politycznego wicepremier, przewodniczący Komisji Planowania przy RM Tadeusz Wrzaszczyk, członkowie sekretariatu KC PZPR Zdzisław Kurowski i Zbigniew Zieliński, wicepremier Kazimierz Secomski, kierownicy wydziałów KC PZPR i resortów gospodarczych, ekonomiści i aktyw gospodarczy.

Referat wprowadzający wygłosił Tadeusz Wrzaszczyk. Po dyskusji, w której wystąpiło 15 osób, podsumowania obrad dokonał Jan Szydlak. Poniżej drukujemy referat tow. Tadeusza Wrzaszczyka, wystąpienie tow. Jana Szydlaka i krótkie sprawozdanie z dyskusji.

SIĘGNĄĆ PO JAKOŚCIOWE CZYNNIKI ROZWOJU

JAN SZYDLAK

WESZLIŚMY w siódmy rok realizacji nowej polityki społeczno-ekonomicznej, która zgodnie z uchwałą VI Zjazdu naszej partii wysunęła na czoło dalsze podniesienie poziomu życia narodu. Jest to siódmy rok wysokiej aktywności politycznej i gospodarczej, dynamicznego wzrostu produkcji i majątku wytwórczego, jak również wydajności pracy, płac, dochodów ludności oraz świadczeń socjalnych. Ciągłość naszej polityki i linii rozwoju potwierdzają rezultaty pierwszego kwartału bieżącego roku.

W stosunku do poprzedniego pięciolecia nastąpiły jakościowe zmiany w potencjale wytwórczym i umiejętnościach kadr, a w konsekwencji zmieniła się jakość potrzeb i dążeń społeczeństwa. Równolegle z tym mamy do czynienia ze skutkami zahamowań w produkcji rolnej oraz z nowymi uwarunkowaniami zewnętrznymi, związanymi z recesją w krajach kapitalistycznych.

Uwzględniając te nowe możliwości, zadania i trudności kontynuujemy naszą politykę w warunkach przegrupowania sił i środków, stosownie do nowych uwarunkowań i priorytetowych celów społecznych. Dyktuje to potrzebę głębszego sięgnięcia po nowe, jakościowe czynniki rozwoju i uzyskanie poprawy społecznej efektywności gospodarowania. W naszej działalności na froncie gospodarczym musimy konsekwentnie torować drogę służącą pełnemu osiągnięciu celów zawartych w programie partii. Takie jest też podstawowe założenie procesu doskonalenia systemu planowania, kierowania i zarządzania gospodarką narodową. Służyć temu ma również modyfikacja systemu funkcjonowania wielkich organizacji gospodarczych.

Cały proces doskonalenia systemu planowania, kierowania i zarządzania wypływa z istoty polityki partii. Jest on na tyle wartościowy, na ile rzeczywiście zapewnia w praktyce społecznej realizację zadań przez partię postawionych. W zakresie procesu doskonalenia systemu planowania, zarządzania i kierowania istnieje bezwzględny prymat polityki nad ekonomicznymi i organizacyjnymi zasadami tego systemu. Jest to sprawa bezsporna. Wszelkie zmiany systemowe w naszych warunkach spełniać mogą tylko służebną rolę wobec polityki partii i z tego tylko punktu widzenia może być rzeczywiście oceniana ich obiektywna przydatność.

Kiedy mówimy o procesie doskonalenia systemu kierowania, planowania i zarządzania gospodarką narodową, to musimy pamiętać, iż jest to z natury rzeczy proces stały i chociaż różne były i mogą być jego etapy i różne efekty w poszczególnych okresach, to ma on i mieć musi charakter ciągły. Jest to przecież w systemie gospodarki socjalistycznej stały proces, świadomie organizowany i kierowany, mający na celu jedną z najistotniejszych spraw w warunkach rozwoju życia społecznego w ogóle, a w warunkach socjalizmu w szczególności, a mianowicie — zapewnienie zgodności sił wytwórczych i stosunków społecznych. I to w warunkach bardzo szybkiego, dynamicznego rozwoju sił wytwórczych, tak jak to ma miejsce w ostatnich latach w warunkach kształtowania na coraz wyższym poziomie socjalistycznych stosunków społecznych. Jest to więc proces wypracowywania form, metod i systemów motywacyjnych, organizacyjnych, systemów wzajemnej zależności właściwych dla danego etapu rozwoju sił wytwórczych i stosunków społecznych. Ma on na celu stworzenie optymalnie korzystnych warunków dla rozwoju zarówno sił wytwórczych, jak i umacniania socjalistycznych stosunków społecznych.

W procesie doskonalenia planowania i zarządzania uwzględniać należy płaszczyznę organizacyjno-strukturalną, jak i sferę świadomości społecznej, słowem całokształt skutków każdego posunięcia systemowego we wszystkich płaszczyznach życia społecznego. Jest to więc proces nader złożony i prawdę mówiąc uczymy się go wszyscy od wielu lat.

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

W ZGODNOŚCI Z CELAMI SPOŁECZNYMI I ZADANIAMI PLANU

TADEUSZ WRZASZCZYK

NA dzisiejszej naradzie rozważamy problemy modyfikacji funkcjonowania organizacji gospodarczych. Modyfikacji przyjętych ostatnio przez Radę Ministrów na podstawie propozycji opracowanych przez Komisję Partyjno-Rządową dla doskonalenia funkcjonowania systemu społeczno-gospodarczego i wdrażanych obecnie do praktyki. Dokonywane zmiany stanowią rezultat i część składową programowych działań podejmowanych przez kierownictwo naszej partii i rząd, mających na celu podniesienie jakości pracy we wszystkich dziedzinach, poprawę społecznej efektywności gospodarowania i uzyskanie w ten sposób dalszego postępu jakościowego w warunkach życia społeczeństwa.

Spotykamy się w tej sprawie z działaczami partyjnymi i gospodarczymi ministerstw, zjednoczeń i przedsiębiorstw nie po raz pierwszy. W toku dotychczasowych prac Komisji Partyjno-Rządowej wielokrotnie i w różnych formach korzystaliśmy z doświadczenia i uwag Towarzyszy, konsultując z szerokim gronem aktywu poszczególne rozwiązania oraz ich pełny zestaw w kolejnych fazach konkretyzacji przygotowywanych zmian. Projekt modyfikacji, który dzisiaj w fazie przygotowanej już do wdrożenia przedstawiamy, powstał więc na zasadzie współuczestniczenia w jego tworzeniu tych, którzy będą go w praktyce realizować. Była to cenna pomoc, za którą chciałbym w imieniu Prezydium Komisji Partyjno-Rządowej serdecznie podziękować obecnym tu Towarzyszom.

Generalny wniosek, który wynika z przeprowadzonych prac i konsultacji w sprawie kierunku dokonywanych zmian można sformułować następująco: podstawowym, nadrzędnym kryterium, które powinno określać zastosowane rozwiązania systemowe jest kryterium zgodności systemu z jednej strony z podstawowymi celami i zadaniami gospodarki socjalistycznej, realizowanej strategii społeczno-gospodarczej, a z drugiej strony — z osiągniętym poziomem rozwoju, z uwarunkowaniami wewnętrznymi i zewnętrznymi. Nie istnieje bowiem żaden abstrakcyjnie „dobry" czy „zły" system funkcjonowania gospodarki. Dobry jest ten system, który prawidłowo uwzględnia obiektywny stan rzeczy w gospodarce, obiektywne uwarunkowania, służy osiąganiu celów i zadań strategicznych. A zły jest ten system, którego rozwiązania pozostają w sprzeczności z warunkami obiektywnymi i nie zapewniają realizacji strategii.

Takie ujęcie zwraca uwagę na jeszcze jedną istotną cechę, a mianowicie na ciągłość procesu doskonalenia systemu funkcjonowania gospodarki, w miarę jak ewoluują warunki, następują zmiany we wzajemnej dialektyce rozwoju sił wytwórczych i stosunków produkcji. Przygotowując modyfikacje opieraliśmy się na nauce marksizmu-leninizmu, kierując się nadrzędnym założeniem umacniania socjalistycznych stosunków społecznych i społecznej własności środków produkcji.

Badaliśmy i wykorzystaliśmy dorobek bratnich krajów socjalistycznych, aby jak najpełniej wyrazić w naszych rozwiązaniach ogólne prawidłowości budowy rozwiniętego społeczeństwa socjalistycznego. Szczególnie wiele skorzystaliśmy z bogatego doświadczenia Związku

DOKOŃCZENIE NA STR. 3

SIĘGNĄĆ PO JAKOŚCIOWE CZYNNIKI ROZWOJU

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

Chodzi więc o to, by skutki zmian, które wprowadzamy, efekty, które one przynoszą, służyły generalnemu celowi, przed którym stoimy, a mianowicie kształtowaniu zgodnie z uchwałami VII Zjazdu rozwiniętego socjalistycznego społeczeństwa. Tylko tak rozumiane doskonalenie systemu kierowania, planowania i zarządzania może mieć miejsce w warunkach naszego systemu społecznego. Taka jest istota i treść społeczna owych organizacyjno-systemowych prac, które prowadzimy i które są obiektywnie nieuniknione w rozwoju socjalistycznego systemu społecznego. Jeszcze raz podkreślam: zmiany systemowe są doskonaleniem warunków działania socjalistycznej gospodarki, wynikają z jej nienaruszalnych praw. Wśród tych praw miejsce poczesne zajmuje prawo proporcjonalnego i zrównoważonego rozwoju gospodarki narodowej wraz z zasadą centralnego planowania i kierowania.

Cały więc nasz wysiłek w doskonaleniu procesów kierowania i zarządzania służyć musi dalszemu umacnianiu centralnego planowania i umacniania wewnętrznej równowagi ekonomicznej. Zmiany te są doskonaleniem metod i sposobów organizowania, planowania i kierowania socjalistyczną gospodarką, oparta na własności społecznej, przeprowadzane są w warunkach rozwijającego się społeczeństwa socjalistycznego i dostosowane są do stale rosnących wymogów naszego społeczno-gospodarczego rozwoju.

Proces ten wynika więc z socjalistycznego rozwoju, służy mu i kieruje się prawami tego rozwoju. Dlatego jego istotą jest umacnianie kierowniczej roli partii w całym procesie kierowania gospodarką narodową, przez odpowiednie ustawienie instrumentów organizacyjnych, ekonomicznych, czy motywacyjnych dla urzeczywistnienia w najefektywniejszej formie i najefektywniejszymi środkami wszystkich celów polityki społeczno-gospodarczej partii.

Chodzi więc również o ukształtowanie warunków dla jak najpowszechniejszego udziału załóg w rozwoju i współzarządzaniu przedsiębiorstwami, o warunki do nie pozorowanej, lecz rzeczywistej kontroli nad działaniem każdego socjalistycznego przedsiębiorstwa. Umożliwi to załodze jeszcze bardziej bezpośredni wpływ na najbardziej głębokie a zarazem najbardziej decydujące mechanizmy ekonomiczne rozwoju tegoż przedsiębiorstwa, stanowi dla działalności Konferencji Samorządu Robotniczego szczególnie pożyteczną płaszczyznę aktywności oraz istotny instrument rozwoju socjalistycznej demokracji.

★

JAKOŚCIOWA orientacja została określona na V Plenum Komitetu Centralnego jako najwyższy nakaz dla wszystkich dziedzin działalności gospodarczej, państwowej i partyjnej. Na kongresie techników I Sekretarz naszej partii tow. Edward Gierek mówił o tej właśnie sprawie następująco: **„Odmienne pod wieloma względami niż w ubiegłej pięciolatce uwarunkowania dyktują potrzebę znacznie lepszego i pełniejszego wykorzystania jakościowych czynników wzrostu, oparcia naszego rozwoju w większym niż dotychczas stopniu na poprawie efektywności gospodarowania. Takie zadania wysunął VII Zjazd PZPR. Pomyślne wykonanie tych zadań wymaga konsekwentnego przestrzegania założeń planu, wymaga dobrej i rzetelnej pracy na każdym stanowisku, wysokiej dyscypliny i odpowiedzialności kadr kierowniczych".**

Sprawa zapewnienia prymatu kryteriów jakościowych w działalności politycznej, społecznej i gospodarczej jest przewodnią myślą uchwały VII Zjazdu PZPR. Orientacja jakościowa stanowi warunek i punkt wyjścia dla wkroczenia naszego kraju w fazę budowy rozwiniętego społeczeństwa socjalistycznego. Ta podstawowa dyrektywa polityczna — Uchwały VII Zjazdu naszej partii określa zarazem charakter mechanizmu napędowego w tej fazie rozwoju, ujętego w postaci wzajemnej zależności wyższej jakości pracy, i wyższej, socjalistycznej jakości warunków życia narodu. W sferze działalności gospodarczej wyższa jakość pracy wyrazić się musi w poprawie jakości produkcji i w poprawie efektywności gospodarowania. Są to bowiem dwie strony tego samego problemu.

Jakość produkcji jest pojęciem kompleksowym nie sprowadzającym się wyłącznie do parametrów technicznych oddzielnych produktów, lecz zawiera również powiązania charakteru i struktury produkcji z charakterem i strukturą potrzeb społecznych. Jakość produkcji w szerokim znaczeniu obejmuje więc zarówno cechy techniczne wyrobów, jak i kształtowanie proporcji gospodarczych, struktury gałęziowo-branżowej, struktury asortymentowej i gatunkowości wyrobów. Najogólniejszą miarą produkcji w ujęciu jakościowym jest jej zgodność z charakterem i strukturą społecznego zapotrzebowania.

W każdych warunkach, a więc również w fazie jakościowego rozwoju potrzeby wyprzedzają materialne możliwości ich zaspokojenia. Można nawet stwierdzić, że postęp jakościowy w szybszym tempie wyzwala nowe potrzeby, a im bardziej skutecznie rozwiązuje stare problemy, tym bardziej natarczywie uświadamia i stawia na porządku dziennym problemy nowe, domagające się rozwiązania. Jest to sprzeczność wyzwalająca zarazem aktywność społeczną, siły napędowe rozwoju. Dlatego w warunkach orientacji jakościowej szczególnego znaczenia nabiera okres czasu, w jakim jesteśmy zdolni zaspokoić te potrzeby, które nabrały już charakteru społecznego, powszechnego. Skracanie tego okresu, czyli oszczędzanie czasu, to najogólniejsze ujęcie efektywności gospodarowania.

Poprawa efektywności gospodarowania stanowi nieodłączną część składową orientacji jakościowej. Uzupełnia ona stawiane przed produkcją w ramach tej orientacji pytania: co, w jakim celu, dla kogo, ważkim pytaniem za ile, jakim kosztem. Zmodyfikowany system finansowo-ekonomiczny WOG zawiera instrumenty ułatwiające obiektywną odpowiedź na te ważkie społecznie pytania i jesteśmy przekonani, że w pełni zostaną one wykorzystane.

★

JESTEŚMY obecnie w trakcie przegrupowania sił i środków na rzecz produkcji rynkowej, rozwiązywania problemów wyżywienia i budownictwa mieszkaniowego, a niezbędnym warunkiem dokonania tego przegrupowania w dostatecznej skali i głębokości w stosunku do tych priorytetowych celów społecznych jest obniżenie we wszystkich płaszczyznach kosztów rozwoju gospodarczego. Dokonaliśmy tu postępu, ale nadal jeszcze znajdujemy się na początku drogi. Musimy osiągnąć poprawę efektywności spożytkowania pracy żywej, zwłaszcza w zakresie racjonalizacji zatrudnienia oraz w dziedzinie efektywności pracy uprzedmiotowionej, w tym inwestycji i wykorzystania majątku trwałego. Chodzi więc o wzmocnienie tendencji efektywnościowych w całej gospodarce, w odniesieniu do wszystkich czynników produkcji. Jest to nader istotne zadanie decydujące o postępie w ogóle. Jego realizacji służyć winny zmodyfikowane zasady systemu finansowo-ekonomicznego WOG. zgodnie z treścią uchwały Rady Ministrów.

W dziedzinie racjonalizacji zatrudnienia uzyskany postęp osiągnięty został w wyniku działania ograniczeń typu nakazowego. Wprowadzane obecnie zmodyfikowane rozwiązania ekonomiczne służyć powinny dalszej racjonalizacji zatrudnienia w oparciu o mechanizmy ekonomiczne tak, abyśmy nie musieli ponownie dyscyplinować tej dziedziny działaniami administracyjnymi. Wiąże się to ściśle z potrzebą opracowania systemów normowania pracy i obsady stanowisk. Odbywają się na różnych szczeblach przetargi o wielkość zatrudnienia, a właściwie nie mamy kryteriów dla określania racjonalnej wielkości tego zatrudnienia Takie względnie obiektywne kryteria można uzyskać przez opracowanie normatywów zatrudnienia. W powiązaniu z obligatoryjnymi obciążeniami funduszu płac w przypadku przekroczenia tych normatywów, stworzyć to powinno elastyczny mechanizm racjonalizacji polityki zatrudnienia w wielkich organizacjach gospodarczych.

Opracowanie właściwego systemu normowania pracy i obsady stanowisk, wraz z właściwą organizacją stanowisk roboczych, staje się obecnie obiektywną koniecznością. W latach 1971—1976 uzbrojenie techniczne pracy w przemyśle zwiększyło się o około 50 proc. w budownictwie o ponad 2/3. Zmieniły się więc radykalnie warunki techniczne i technologiczne pracy, zmniejszyła się wydatnie uciążliwość pracy i za to całe społeczeństwo już zapłaciło w postaci przeznaczenia z dochodu narodowego wielkich środków na nakłady inwestycyjne. Ponad 1/3 naszego majątku produkcyjnego w całej gospodarce i prawie połowa w przemyśle jest nowa, pochodzi z ostatnich sześciu lat. W tym też kontekście w nowym świetle staje przed nami sprawa norm pracy w nowych i zmodernizowanych przedsiębiorstwach.

Uzyskaliśmy w ostatnich latach wyższe niż poprzednio tempo wzrostu wydajności pracy oraz wyższy udział wydajności pracy w przyroście produkcji — i jest to tendencja ze wszech miar pozytywna, którą należy utrwalać i pogłębiać. W każdej jednak wielkiej organizacji gospodarczej i w każdej branży trzeba sobie postawić konkretne pytanie, w jakiej mierze można to odnieść do lepszej organizacji pracy i produkcji, do wykorzystanych wewnętrznych rezerw, a w jakiej do przyrostu nowoczesnych środków trwałych, sfinansowanych z funduszy ogólnospołecznych — i wyciągnąć z tego konkretne, praktyczne wnioski.

Trzeba sobie jasno powiedzieć — choć kształtuje się to niejednolicie w różnych gałęziach i branżach — że w całym przemyśle wzrost wydajności pracy w niedostatecznym stopniu wyprzedza wzrost technicznego uzbrojenia pracy, a tempo wzrostu produkcji — tempo wzrostu środków trwałych. W związku z tą ostatnią relacją nie możemy być więc zadowoleni ze stopnia wykorzystania aparatu wytwórczego, z produktywności środków trwałych. Ponosimy w związku z tym zbyt duże jeszcze koszty rozwoju i mamy tym samym do wykorzystania poważne, głębokie rezerwy. Należy więc wykorzystać w toku konkretnej, organizacyjnej i ekonomicznej działalności, zmodyfikowany system funkcjonowania WOG, do postawienia tych rezerw w służbę społeczeństwa, a więc do osiągania zamierzonych w planie zadań niższym kosztem społecznym.

Na tym tle trzeba spojrzeć na określone słabości w naszym systemie inwestowania, w instrumentalizacji tego systemu. Materiały Głównego Urzędu Statystycznego, dotyczące realizacji programu inwestycyjnego 1976 r. ujawniają na przykład, że część kierownictw nowo zbudowanych i zmodernizowanych obiektów produkcyjnych natrafia na brak zbytu swej produkcji. Oznacza to przecież nietrafność decyzji inwestycyjnych z punktu widzenia struktury czy asortymentu produkcji.

Nie mniej istotna jest sprawa wdrożenia zasad systemowych w dziedzinie inwestycji modernizacyjnych, i odejścia od kultywowanej w niejednej branży tendencji do inwestowania w nowe obiekty, bez dostatecznej troski o techniczną i technologiczną modernizację i w związku z tym bardziej efektywne wykorzystanie już stworzonego potencjału. Na V Plenum stwierdziliśmy potrzebę stopniowego zmniejszania udziału inwestycji w dochodzie narodowym i zapisaliśmy na podstawie tej dyrektywy wynikające stąd zadania w planie 5-letnim. Jest to ważna część składowa dokonywanego przegrupowania sił i środków. Społecznie nader pilne jest więc podniesienie efektywności całego procesu inwestowania.

Podkreślałem już, że zwracając uwagę na poprawę efektywności gospodarowania wszystkimi czynnikami produkcji, położyć musimy szczególny akcent na oszczędność pracy uprzedmiotowionej. Dotyczy to w całej rozciągłości gospodarowania paliwami, energią, surowcami i materiałami. Powiedziałbym nawet, że obniżenie materiałochłonności produkcji stanowi w obecnych uwarunkowaniach naszej gospodarki jedną z głównych płaszczyzn i głównych rezerw walki o podniesienie efektywności produkcji. Wynika to z wielu przyczyn.

Przede wszystkim udział nakładów materiałowych (łącznie z paliwami i energią) w wartości produktu społecznego jest wysoki i sięga w całej gospodarce 50 proc., zaś w przemyśle 55 proc. Prawidłowością rozwojową jest wzrost udziału pracy uprzedmiotowionej w globalnych nakładach na produkcję, a spadek udziału nakładów pracy żywej. Wiąże się to z podnoszeniem poziomu uzbrojenia technicznego pracy i wydajności pracy, co ma właśnie u nas miejsce.

Chodzi zresztą nie tylko o udział nakładów materiałowych w łącznych nakładach na produkcję, ale i o rosnącą wielkość zapotrzebowania na surowce i materiały do produkcji. Wraz bowiem ze wzrostem uzbrojenia i wydajności pracy przetwarzana jest w przeliczeniu na jednostkę czasu oraz zdolności produkcyjnych coraz większa masa surowców, materiałów i paliw. Tendencja ta od strony wartościowej uległa ostatnio zaostrzeniu w związku ze wzrostem cen surowców i materiałów. Odczuwamy to dotkliwie od strony importu. Obniżenie materiałochłonności produkcji i pokonanie bariery materiałowej przez bardziej głębokie przetwórstwo surowców, ukształtowanie bardziej nowoczesnej struktury produkcji i poprawę jej jakości stanowi więc aktualnie największą rezerwę poprawy efektywności gospodarowania. Wykorzystanie tej rezerwy stanowi zarazem istotny warunek pełnego zdyskontowania majątku produkcyjnego i wzrostu wydajności pracy.

Nie jest to sprzeczne z zadaniem poprawy efektywności pracy żywej, lecz komplementarne do tego zadania. Społecznej wydajności pracy nie można sprowadzać wyłącznie do wydajności pracy żywej. To, co dzisiaj, w danej fazie wytwarzania, jest pracą uprzedmiotowioną wymagało w poprzedniej fazie, i wymagać będzie w fazie następnej, zaangażowania pracy żywej. Należy przy tym wziąć pod uwagę że przy wytwarzaniu surowców materiałów i paliw (włącznie z surowcami rolniczymi) pracuje u nas około 2/3 zawodowo czynnych w produkcji materialnej. Zarazem 1 proc. oszczędności materiałowych w skali całej gospodarki pozwala — licząc według warunków ubiegłego roku — uzyskać dodatkową produkcję rzędu 40 mld zł bez dodatkowych nakładów w sferze produkcji materiałów, w tym przy oszczędności funduszu płac (lub wypłat analogicznych do funduszu płac) rzędu 5 mld zł. Oszczędności materiałowe mają więc również bezpośredni wpływ na kształtowanie bieżącej równowagi wewnętrznej lub równowagi w handlu zagranicznym.

Obok zmian strukturalnych w produkcji oraz poprawy jakości produkcji decydującym czynnikiem obniżenia materiałochłonności produkcji jest postęp techniczny i organizacyjny. Tymczasem, jak to podkreślał na kongresie techników I Sekretarz naszej partii tow. Edward Gierek, krajowe rozwiązania techniczne ustępują rozwiązaniom zagranicznym, szczególnie w zakresie technologii wytwarzania. Nie możemy być z tego stanu zadowoleni, bo właśnie technologia stanowi wyjściową przesłankę dla obniżki kosztów materiałowych, a szerzej kosztów produkcji.

Technologia produkcji dotyczy doskonalenia zarówno metod wytwarzania, jak i przetwarzania i obróbki surowców i materiałów. Jeszcze istotniejsze od unowocześniania metod obróbki są dla obniżki kosztów materiałowych technologie, zmieniające charakterystyki techniczne i ekonomiczne samych przedmiotów pracy, a więc te możliwości, które przynosi inżynieria materiałowa.

Ważną rolę powinna również odegrać tzw. analiza wartości, kojarząca jak wiadomo, obniżkę kosztów materiałowych z funkcjonalnością produktów, z ich pełną przydatnością dla użytkownika. Technologia, jeśli nie jest traktowana jako cel sam w sobie, stanowi najbardziej konkretną ekonomikę a zarazem jest znakomitą platformą współpracy i współdziałania techników i ekonomistów.

Obniżanie kosztów wytwarzania jest w niemałym stopniu zależne od programowania produkcji, a zwłaszcza od koncentracji i specjalizacji produkcji. Wciąż jeszcze produkujemy zbyt szeroki wachlarz pozycji nomenklaturowych, w tym również nowych uruchomień, w bardzo ograniczonych ilościach w każdej nomenklaturze. Musi się to odbijać negatywnie na kosztach wytwarzania, stopniu opanowania produkcji, jakości wyrobów. Można by przytoczyć liczne przykłady takich towarów, sfery środków produkcji jak i konsumpcji, które bez trudu znalazłyby odbiorców zarówno na rynku krajowym, jak i zagranicznym, a których nie możemy dostarczyć w ilościach odpowiadających popytowi. Równolegle wytwarzamy produkty, które natrafiają na barierę zbytu, lub zbytu opłacalnego. Musimy więc pójść w kierunku zwężenia nomenklatury produkcji, a zarazem wydłużenia serii produkcyjnych, co ma szczególne znaczenie dla kształtowania naszych specjalizacji eksportowych.

★

UCHWAŁA Rady Ministrów dotycząca modyfikacji systemu wielkich organizacji gospodarczych zawiera propozycje i wnioski wynikające z obecnej sytuacji gospodarczej, z potrzeby poprawy efektywności przy zachowaniu i umocnieniu równowagi ekonomicznej. Dokonując strategicznego przegrupowania sił i środków, zgodnie z uchwałą V Plenum Komitetu Centralnego, zaproponowaliśmy rozwiązania, które będą służyć temu celowi, które uczynią z systemu ekonomiczno-finansowego skuteczniejsze narzędzie realizacji zadań postawionych przez Partię.

Równocześnie Uchwała Rady Ministrów opiera się na doświadczeniach funkcjonowania systemu wogowskiego w latach ubiegłych. Były to doświadczenia zarówno pozytywne, jak i negatywne i dlatego wyciągając wnioski z praktyki, zmodyfikowaliśmy poszczególne rozwiązania tak, aby dostosować je do aktualnych wymogów, umocnić tendencje słuszne, służące celom ogólnospołecznym i ogólnogospodarczym, a przeciwdziałać zjawiskom negatywnym.

★

PRZEGRUPOWANIA sił i środków dokonujemy utrzymując wysokie tempo rozwoju gospodarczego. Zmieniają się przy tym zewnętrzne i wewnętrzne warunki gospodarowania w skali większej niż w latach ubiegłych. Dlatego w jeszcze silniejszym stopniu odwołujemy się do inwencji, inicjatywy, samodzielności myślenia i działania kadr gospodarczych. Jest to ciągle największa rezerwa, której wykorzystanie decydować będzie o powodzeniu naszych zamierzeń, o realizacji celów postawionych przez VII Zjazd PZPR. Możemy się do tej rezerwy odwołać dlatego, że mamy obecnie kadry na wysokim poziomie. Ten poziom — to nie tylko kwalifikacje fachowe, ale również doświadczenie zdobyte w działaniu, umiejętności polityczne i zaangażowanie wypróbowane w trudnych nieraz warunkach. Podstawowym czynnikiem powodzenia w skutecznym wdrażaniu zmodyfikowanych zasad systemu wogowskiego, jest upowszechnienie zrozumienia jego mechanizmów wśród załóg przemysłowych. Doprowadzenie więc zasad systemu do stanowisk pracy uświadomienie skutków ogólnych i indywidualnych działania mechanizmów ekonomicznych, które wdrażamy stanowi punkt wyjścia dla naszej obecnej działalności i rozstrzyga o jej efektach.

Zmodyfikowany system wogowski stwarza silną motywację dla lepszej pracy, dla poprawy gospodarności i uzyskania na tej podstawie wysokiej dynamiki produkcji. Równocześnie w ręce kadr pracujących w WOG-ach i przedsiębiorstwach oddaje instrumenty bardziej skuteczne, pozwalające efektywniej kierować produkcją dziś — i w przyszłości — na podstawowym, a więc decydującym szczeblu: w fabryce, oddziale, na stanowisku roboczym. Wierzymy, że te warunki i możliwości zostaną wykorzystane dla pełnej realizacji zadań, wynikających z programu rozwoju kraju zawartego w uchwałach VII Zjazdu Partii.

JAN SZYDLAK

INSTRUMENTY SKUTECZNEGO DZIAŁANIA

STWIERDZENIE, że wśród działaczy gospodarczych uczestniczących w naradzie panowało uczucie satysfakcji z wprowadzania zmodyfikowanych zasad nowego systemu finansowo-ekonomicznego nie jest na pewno przesadą. W zasadzie wszyscy występujący w dyskusji stwierdzali, że Uchwała Rady Ministrów z 18 marca br. stwarza im szersze niż dotychczas możliwości działania, przede wszystkim w dziedzinie wykorzystania rezerw dla poprawy efektywności gospodarowania. Nie oznacza to jednak, że wszystkie konkretne rozwiązania były akceptowane bez żadnych zastrzeżeń. Główny jednak nurt dyskusji koncentrował się wokół warunków, jakie są niezbędne, aby zmodyfikowane zasady systemu wogowskiego przyniosły spodziewane efekty.

Nie ulega wątpliwości, że powodzenie zależeć będzie od sposobu, w jaki zmodyfikowane zasady wdrożone zostaną do praktyki. W tej sprawie wybijały się dwa nurty dyskusji. Pierwszy zwracał uwagę, że mechanizmy motywacyjne nie będą działały automatycznie, że konieczne jest dalsze doskonalenie zasad rozrachunku wewnątrz wielkich organizacji, doprowadzenie konkretnych rozwiązań bodźcowych do wydziałów i stanowisk roboczych. Jak stwierdził dyrektor Knapik z Petrochemii chodzi o to, żeby dobrze płacić za dobrą robotę, a nie za złą. Nie jest to sprawa taka prosta, ponieważ rozwiązanie szeregu problemów nie zależy tylko od wielkich organizacji. Między innymi zwracano uwagę na konieczność doskonalenia metod planowania i koordynacji dostaw zaopatrzeniowych. Zmodyfikowane parametry tego problemu nie rozwiążą, a w każdym bądź razie nie rozwiążą od razu.

Poprawa efektywności zależeć będzie przede wszystkim od tego, czy uda się stworzyć powszechne przekonanie wśród załóg, że zarówno wzrost ich zarobków, jak i rozwój przedsiębiorstwa zależy obecnie od nich samych, od pracy, od wykorzystania wszystkich rezerw i możliwości, że nie ma tu innej drogi i innych możliwości. Wielu dyrektorów wielkich organizacji apelowało o wyważone i spokojne oceny działania zmodyfikowanych zasad. Z jednej strony chodzi o to, aby nie poprawiać tego, co jeszcze praktycznie nie funkcjonuje, z drugiej — aby dać trochę czasu wielkim organizacjom na dostosowanie się do obecnie przyjętych rozwiązań.

Z tą sprawą łączy się zagadnienie horyzontu czasowego. Zmodyfikowane zasady wprowadzają tu znaczny postęp (parametr „R" będzie ustalony na dwa lata) szczególnie wobec faktu, że np. wskaźnik „O" ustalany był kwartalnie. Jednak chciałoby się jeszcze większej stabilizacji — ma to duży wpływ na postęp techniczny i plany rozwojowe przedsiębiorstw. W związku z tym postulowano, aby w miarę umacniania się równowagi ekonomicznej w całej gospodarce — horyzont ten wydłużać.

Drugi nurt dyskusji dotyczył resortów gospodarczych. Rola ministerstw branżowych została w zmodyfikowanych zasadach ustalona inaczej, niż dawniej. Nie są one „superkoncernem" czy „superwogiem", ale urzędem państwowym, którego zadaniem jest zachowanie pełnej dyscypliny planu i przełożenie wskaźników NPSG na parametry nowego systemu. Bardzo ważną sprawą w związku z tym jest, jak potrafią one wykorzystać swe nowe uprawnienia (do ustalania parametrów „R" czy „U", do określania pułapu i progresji obciążeń przyrostu funduszu płac itp.).

Sporo uwag wywołała zasada weryfikacji tak zwanych niezasłużonych korzyści powstających głównie w wyniku zmian cenowych. Wszyscy się zgadzali, że korzyści te nie powinny mieć wpływu na wzrost produkcji dodanej. Równocześnie jednak działacze wogowscy bronili się przed zarzutem, że nowy system był istotnym czynnikiem, pobudzającym ruchy cenowe. Natomiast dyskusyjnie podnoszone były jeszcze dwie kwestie — opodatkowania zysku oraz tzw. podziału korzyści w wypadku cen nowych wyrobów. Jeżeli np. nowa obrabiarka zapewnia znaczny wzrost wydajności pracy czy zmniejszenie zużycia materiałów, to korzyści odnosi z tego przede wszystkim jej użytkownik. Czy wobec tego część tych korzyści nie powinien otrzymać producent w formie wyższej ceny? Chodzi tu o zachętę dla postępu technicznego. Jeżeli taki wzrost cen uzna się za niezasłużony, zostanie osłabione zainteresowanie nowymi rozwiązaniami technicznymi.

Bardzo pozytywnie oceniono rozwiązanie w dziedzinie inwestycji modernizacyjnych. O ile bowiem zniesienie wskaźnika „O" i przywrócenie roli produkcji dodanej i zysku jako podstawy do naliczania wzrostu funduszu płac i funduszów rozwojowych tworzy silną motywację dla działań efektywnościowych — to otwarcie drogi dla przedsięwzięć modernizacyjnych tworzy możliwości dla takich działań. W dyskusji padało wiele przykładów efektów, jakie powinno to przynieść już w niedalekiej przyszłości. Równocześnie przedstawiciele niektórych WOGów zwracali uwagę (Zjednoczenie Stoczni Remontowych, Hutnictwo Miedzi), że bardzo ostre kryteria dla uznania danej działalności za przedsięwzięcie modernizacyjne, a szczególnie dwuletni okres zwrotu nakładów są — w związku ze specyfiką technologiczną ich przedsiębiorstw — bardzo trudne do utrzymania. Wyrażano przy tym nadzieję, że problemy te — podobnie jak i pewne inne sprawy — można będzie rozwiązać w ramach zmodyfikowanych zasad przez umowy zawierane między ministerstwami a Komisją Planowania przy Radzie Ministrów.

Również z pozytywną oceną spotkały się rozwiązania w dziedzinie zachęt materialnych dla rozwoju opłacalnego eksportu.

Generalnie w czasie narady dominowały akcenty akceptacji zmodyfikowanych zasad. Warto przy tym podkreślić, że nie traktowano ich, jako „alibi" dla swobodniejszego dysponowania funduszami, lecz jako zobowiązanie do nasilenia działań w dziedzinie poprawy efektywności. Istniało zrozumienie dla potrzeby wmontowania w system określonych zabezpieczeń, gwarantujących zachowanie równowagi ekonomicznej, choć te zabezpieczenia powodują, że siła bodźców motywacyjnych może być nieco słabsza, niż w latach 1973 i 1974.

Natomiast bardzo dużą wagę przywiązywano do stabilizacji zmodyfikowanych zasad, uznając, że lepiej jest zaczynać nawet bardzo ostrożnie, ale za to z pewnością, iż nie trzeba będzie za pół roku czy rok stosować rozwiązań administracyjnych. Dyrektorzy podkreślali, że wolą, aby nawet bardzo ostro egzekwować to, co jest zawarte w zmodyfikowanym systemie, ale za to nie ograniczać innymi metodami tych, którzy prawidłowo, zgodnie ze społecznym interesem, wykorzystują ten system.

Sporo uwagi przywiązywano również do zapowiedzianych w referacie tow. Tadeusza Wrzaszczyka dalszych prac nad rozwiązywaniem najważniejszych problemów związanych z systemem funkcjonowania gospodarki. Dotyczyło to doskonalenia systemów płac, zachęt dla postępu technicznego, rozwiązań w dziedzinie jakości produkcji itp., przede wszystkim jednak — doskonalenia pracy aparatu centralnego, ponieważ wszyscy zdawali sobie sprawę, że obecnie ciężar zachowania równowagi ciąży przede wszystkim na ministerstwach. Że od tego, jak branżowe resorty rozwiążą konkretne sprawy, zależy z jednej strony siła motywacyjna zmodyfikowanych rozwiązań, z drugiej zaś stabilizacja zasad systemu wogowskiego.

S.C.

W ZGODNOŚCI Z CELAMI SPOŁECZNYMI I ZADANIAMI PLANU

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

Radzieckiego. Przyjęty system kształtujemy na tej teoretycznej i ideologicznej bazie stosownie do naszych warunków i zadań.

★

POZWÓLCIE, że zanim przejdę do bliższego przedstawienia modyfikacji systemu oraz jego zgodności z warunkami gospodarowania i celami strategicznymi — poświęcę uwagę warunkom, w których prowadzimy politykę społeczno-gospodarczą oraz wynikającemu z tych warunków manewrowi gospodarczemu, przyjętemu przez V Plenum KC PZPR.

Zbędne jest w tym gronie obszerniejsze przypominanie i dokumentowanie tezy o ciągłości strategii społeczno-gospodarczej w całej dekadzie lat siedemdziesiątych. Ma to być i jest to dziesięciolecie budowy rozwiniętego społeczeństwa socjalistycznego. Temu generalnemu celowi podporządkowane są wszystkie zadania i zamierzenia w sferze produkcji materialnej, rozwoju sił wytwórczych, zaspokajania społecznych potrzeb — materialnych i niematerialnych. Znane są liczby i fakty, obrazujące postęp i osiągnięcia pierwszych sześciu lat dekady, zarówno w przybliżaniu generalnego celu, jak i w konkretnych sferach i dziedzinach gospodarki i życia społecznego.

Ciągłość nie oznacza jednak niezmienności w każdej dziedzinie, w każdym rozwiązaniu. Przeciwnie — uwzględniając realia rozwoju społeczno-gospodarczego — ciągłość strategii to zarazem zmienność jej konkretnych rozstrzygnięć.

Taka interpretacja strategii lat siedemdziesiątych znalazła wyraz na VII Zjeździe PZPR, w grudniu 1975 roku, a wzmocniona i rozszerzona została przed kilku miesiącami na V Plenum KC PZPR, w grudniu 1976 roku. Z czego wynika i na czym polega zmienność szczegółowych dyspozycji generalnie takiej samej strategii? Chciałbym tu wskazać na trzy główne momenty.

Po pierwsze — osiągnięcia pięciolecia 1971—1975 zasadniczo zmieniły warunki społeczno-gospodarcze. Podnieśliśmy znacznie poziom płac i dochodów, co zmienia orientację i preferencje konsumpcyjne społeczeństwa. Konieczny jest więc istotny manewr reorientujący produkcję, a także inwestycje, handel zagraniczny itd. — na rzecz produkcji i podaży towarów rynkowych, na rzecz lepszego zaspokajania potrzeb żywnościowych, szybszego rozwiązywania kwestii mieszkaniowej.

Po drugie — w istotny sposób zmieniają się warunki gospodarowania, rozpatrywane od strony czynników produkcji. W okresie trzech kolejnych pięcioleci mamy diametralną zmianę stanu rzeczy na rynku pracy i - od maksymalnego przyrostu zasobów rąk do pracy o 1,9 mln w pięcioleciu 1971—1975, poprzez umiarkowany przyrost o około 1 mln w pięcioleciu obecnym, do bardzo niskiego przyrostu, zaledwie o niespełna 0,5 mln w pięcioleciu nadchodzącym, dla którego przecież już dziś musimy tworzyć niezbędne warunki. Cele i zadania poprzedniego pięciolecia osiągaliśmy zarówno przy wysokim przyroście zatrudnienia jak i przy dynamicznym przyroście inwestycji i majątku narodowego. Jest najzupełniej jasne, że obecnie zasadniczej modyfikacji ulega również ten czynnik produkcji. Dalsze zwiększanie stopy inwestycji i akumulacji musiałoby poważnie naruszyć ogólną równowagę ekonomiczną kraju, z wszystkimi wynikającymi z tego konsekwencjami negatywnymi. Dlatego zgodnie z uchwałą V Plenum KC Partii obniżamy stopniowo udział inwestycji w dochodzie narodowym.

Po trzecie — zasadniczej zmianie uległy i ulegają zewnętrzne uwarunkowania handlu zagranicznego, co istotnie wpływa na naszą działalność gospodarczą. Przypomnę tu, że podstawowym elementem strategii gospodarczej poprzedniego pięciolecia była znaczna i rosnąca nadwyżka importu nad eksportem, finansowana z kredytów zagranicznych. Polityka ta w istotny sposób wpłynęła na przyspieszenie tempa rozwoju społeczno-gospodarczego, przede wszystkim zaś — ułatwiła modernizację całego aparatu wytwórczego.

Politykę kredytową będziemy kontynuować. Jednakże w końcowych latach obecnego pięciolecia musimy, jak wiadomo, uzyskać nadwyżkę w bilansie handlowym. Warunkiem wykonania tego zadania jest szybki wzrost eksportu przy wolniejszym wzroście importu. Wymaga to przestawienia całej gospodarki na rzecz intensywnego rozwoju produkcji eksportowej oraz racjonalizacji importu. Musi z tym iść w parze pogłębienie udziału Polski w międzynarodowym podziale pracy, w procesie socjalistycznej integracji gospodarczej.

Od dłuższego już czasu nasilają się w krajach kapitalistycznych procesy inflacyjne, rosną w szybkim tempie koszty naszego importu. Oznacza to dodatkowe, niemałe obciążenie dla gospodarki. Równocześnie zjawiska recesyjne i kryzysowe ograniczają możliwość naszego eksportu na te rynki. Z kolei w strukturze naszych potrzeb importowych szczególnie duży jest udział surowców rolnych oraz materiałów dla rolnictwa. Krótko mówiąc, warunki w sferze powiązań zewnętrznych stały się dla nas znacznie trudniejsze, bardziej skomplikowane. Nie pozostaje to bez wpływu na sposób realizacji naszej polityki społeczno-gospodarczej.

Powstaje przeto pytanie, jak w tych zmienionych i zmieniających się warunkach zewnętrznych i wewnętrznych w sferze czynników produkcji osiągać strategiczne cele społeczno-gospodarcze. Odpowiedzi na to pytanie udzieliły VII Zjazd i V Plenum KC PZPR. Nadrzędne cele społeczne mogą być osiągane jedynie na drodze poprawy efektywności gospodarowania; wysokiej jakości pracy. Chodzi nam w szczególności o pełne wykorzystanie istniejących czynników produkcji oraz rezerw tkwiących w racjonalnej strukturze całej gospodarki, działów i branż. Chodzi więc o efektywne użytkowanie maszyn i urządzeń oraz całego majątku produkcyjnego, racjonalizację zatrudnienia, podnoszenie kwalifikacji pracujących, sprawną organizację i wydajność pracy, o racjonalną gospodarkę surowcami i materiałami, pełniejsze spożytkowanie możliwości rewolucji naukowo-technicznej. Sprawą główną jest efektywność na każdym odcinku i w każdym przedsięwzięciu. I w tym kontekście widzieć trzeba także modyfikację systemu funkcjonowania organizacji gospodarczych.

★

PRZEDSTAWIŁEM główne motywy dokonywanego obecnie manewru gospodarczego. Zmiany obiektywnych warunków gospodarowania decydują o odmiennym niż w poprzednim pięcioleciu określeniu zadań i priorytetów gospodarczych obecnego pięciolecia. Najważniejsza dla nas kwestia zawiera się w pytaniu: jak, jakimi środkami, przy pomocy jakich metod i mechanizmów będziemy w stanie na obecnym etapie rozwoju społeczno-gospodarczego realizować cele strategiczne VI i VII Zjazdu Partii?

Odpowiadając na to pytanie musieliśmy rozważyć także całość problemów funkcjonowania gospodarki, musieliśmy podjąć prace nad takimi modyfikacjami systemu funkcjonowania, by był on istotnym czynnikiem osiągania celów strategii. Muszę podkreślić rosnącą wagę rozwiązań systemowych, w warunkach dominacji jakościowych, efektywnościowych zadań strategii. Gdy w polityce społeczno-gospodarczej przeważają cele i zadania ilościowe — ranga systemu funkcjonowania, jego oddziaływania są nieporównanie mniejsze niż obecnie, kiedy na plan pierwszy wysunęły się cele jakościowe.

W obecnej fazie naszego rozwoju osiąganie wysokiej dynamiki nie może być oceniane wyłącznie w kategoriach tradycyjnych, ilościowych wskaźników wzrostu. Coraz większą wagę przykładać musimy do kryteriów jakościowych, zarówno w odniesieniu do poziomu produkcji jak i jej struktury, do struktury inwestycji i harmonizowania proporcji gospodarczych. Dynamiczny rozwój musi mieć charakter ciągły, co wymaga wzmocnienia zasady harmonijnego, zrównoważonego wzrostu we wszystkich wzajemnie powiązanych dziedzinach.

Nasza podstawowa teza o niezbędności utrzymania wysokiej dynamiki rozwoju społeczno-gospodarczego oznacza w obecnych warunkach przede wszystkim wysoką dynamikę poprawy efektywności. W ten bowiem sposób wyzwolić możemy rezerwy i środki, służące szybszemu zaspokajaniu jakościowo zmieniających się potrzeb społecznych. Temu celowi służyć właśnie powinny zmodyfikowane zasady funkcjonowania organizacji gospodarczych.

★

WPROWADZONY w połowie ubiegłego pięciolecia system funkcjonowania wielkich organizacji gospodarczych zdał egzamin i przyczynił się do zrealizowania z nadwyżką zadań planu pięcioletniego 1971—1975. W szczególności sprawdziła się w praktyce jego ogólna idea, kojarzenia korzyści dla załogi, kierownictwa i przedsiębiorstwa ze wzrostem produkcji i poprawą efektywności gospodarowania. Znaczną rolę odegrał system wogowski w działalności innowacyjnej, w pobudzaniu aktywności załóg na rzecz dodatkowej produkcji. Nie można również pominąć jego wpływu na podnoszenie kultury ekonomicznej załóg.

Od początku jednak wdrażania nowego systemu finansowo-ekonomicznego, zgodnie z uchwałami VI Zjazdu i konkretyzującymi pracami Komisji Partyjno-Rządowej podkreślaliśmy, że doskonalenie planowania i zarządzania nie jest działaniem jednorazowym, lecz stałym procesem, uwarunkowanym przez wzajemną dialektykę rozwoju sił wytwórczych i socjalistycznych stosunków produkcji. Naczelnym zaś kryterium jest sprawność systemu w praktyce gospodarowania, to znaczy jego służebność w stosunku do polityki partii i zawartych w programie partii nadrzędnych celów społecznych.

Z góry również zakładaliśmy, że poszczególne rozwiązania wymagają sprawdzenia w żywym procesie gospodarowania, który jest zawsze bogatszy i bardziej złożony od najlepiej przemyślanych koncepcji. Jest to oczywiste obecnie, kiedy przychodzi nam działać z uwzględnieniem splotu nowych uwarunkowań zarówno korzystnych jak i niekorzystnych. Nowe zadania stawia również przed procesem doskonalenia funkcjonowania gospodarki dokonywane obecnie przegrupowanie sił i środków na rzecz priorytetowych celów społecznych — umocnienia równowagi rynkowej, realizacji programu żywnościowego i przyspieszenia budownictwa mieszkaniowego.

Nagromadzone kilkuletnie doświadczenia, zwłaszcza uzyskane w okresie inflacyjnego ruchu cen na rynku światowym i wahliwości koniunktury w krajach kapitalistycznych wskazują również, że niektóre z zastosowanych rozwiązań i instrumentów są niesprawne w tych skomplikowanych warunkach i wymagają wymiany lub korekty.

Na tych obszarach, na których w wyniku nowych uwarunkowań lub partykularnych działań WOG występowały wyraźnie odchylenia od założonych w koncepcji kierunków, działaliśmy doraźnie przy pomocy środków administracyjnych, kierując się potrzebą wzmocnienia równowagi w gospodarce. Obecnie kiedy mamy sprecyzowane zadania planu pięcioletniego nadszedł czas dla dokonania modyfikacji, w których staramy się uwzględnić zarówno pozytywne jak i negatywne doświadczenia oraz aktualne warunki rozwoju naszej gospodarki.

Istotą dokonywanych zmian jest lepsze dostosowanie mechanizmu funkcjonowania do dokonywanego przegrupowania w gospodarce, dokładniejsze nacelowanie systemu na poprawę jakości i efektywności produkcji oraz wzmocnienie dyscypliny realizacji planu przy pomocy instrumentów ekonomicznych i przez zwiększenie drożności systemu w układzie pionowym, zwłaszcza w węzłowym ogniwie — w ministerstwach gospodarczych.

Dążymy więc do wzmocnienia funkcji planu 5-letniego i wydłużenia horyzontu planistycznego WOG, uruchomienia skutecznych instrumentów motywacyjnych dla rozwoju inicjatywy w zakresie podnoszenia ekonomicznej efektywności działania przedsiębiorstw i stworzenia skutecznych preferencji dla wzrostu eksportu i jego opłacalności oraz racjonalizacji importu. Od strony zaś politycznej chodzi nam o ukształtowanie lepszych warunków dla umacniania samorządu robotniczego i dalszego rozwoju socjalistycznej demokracji w przedsiębiorstwach.

Wprowadzając modyfikacje w rozwiązaniach systemowych utrzymujemy nadal podstawowe założenia i rozwiązania systemu ekonomiczno-finansowego, który wdrożyliśmy w latach 1973—1976, a które potwierdziły się w praktyce. Akcentujemy potrzebę i niezbędność oparcia funkcjonowania organizacji gospodarczych na mocniejszym powiązaniu ich działalności z planem pięcioletnim przez wydłużenie horyzontu ich działania, co znajduje swój wyraz między innymi w koncepcji wieloletnich normatywów ekonomiczno-finansowych. Idziemy więc w kierunku wzmocnienia centralnego planowania i jego strategicznych funkcji przy równoczesnym rozszerzaniu roli, uprawnień i odpowiedzialności organizacji gospodarczych.

Utrzymujemy zasadę wiązania korzyści, które uzyskują organizacje gospodarcze z wygospodarowanymi przez nie efektami, mierzonymi produkcją dodaną i zyskiem. Zasada ta oznacza, że podstawowe fundusze wynagrodzeń, tj. fundusz płac i fundusz premiowy kierownictwa a także rozwojowe fundusze organizacji gospodarczych, wiążemy z tymi miernikami na bazie wieloletnich normatywów, wyrażających i określających współudział organizacji gospodarczych w wypracowanych efektach. Zasada ta określa podstawowy element systemu ekonomiczno-finansowego, tj. układ motywacyjny, skierowany na dynamizację działalności i poprawę efektywności gospodarowania.

Stosujemy nadal — w zakresie w jakim to jest obecnie możliwe — koncepcję częściowego finansowania rozwoju organizacji gospodarczych z wygospodarowanych własnych środków rozwojowych oraz środków dewizowych, utworzonych za konkretne osiągnięcia w eksporcie.

Wprowadzane modyfikacje dotyczą powiązania planu centralnego i narzędzi jego realizacji z rozwiązaniami systemu ekonomiczno-finansowego oraz samych zasad funkcjonowania organizacji gospodarczych.

Większość Towarzyszy zna te rozwiązania, ponieważ uczestniczyła w pracach przygotowawczych. Chciałbym jednak przypomnieć kierunki rozwiązań, dotyczące sześciu głównych problemów:

Po pierwsze — przyjmujemy koncepcję, że zasadnicze wiązanie NPSG z systemem ekonomiczno-finansowym organizacji gospodarczych odbywać się będzie na szczeblu ministerstw. Jest to jedna z zasadniczych kwestii, która nie była dotychczas rozwiązana. Ustalanie normatywów i parametrów ekonomiczno-finansowych dla organizacji gospodarczych ze szczebla centralnego w dużej mierze osłabiało i ograniczało wpływ resortów na właściwe funkcjonowanie organizacji gospodarczych. Tę lukę wypełnia przyjęta obecnie koncepcja, w której minister resortu gospodarczego odpowiada za zadania, środki i relacje NPSG, natomiast wewnątrz resortu stosuje mechanizmy i instrumenty systemowe. Oznacza to, że na tym szczeblu następuje przekształcenie NPSG na tzw. układ realizacyjny, odpowiadający wogowskim zasadom ekonomiczno-finansowym.

To zasadnicze rozwiązanie wymaga umocnienia roli resortów gospodarczych, choć z drugiej strony zwiększa również ich odpowiedzialność za prawidłowe sterowanie realizacją zadań. W związku z tym wyposaża się ministrów w dodatkowe instrumenty działania. W ich gestii leży między innymi ustalanie normatywów ekonomiczno-finansowych a także wskaźników przekształconych na układ systemowy.

W tej sytuacji funkcjonowanie systemu w dużej mierze uzależnione jest od metod i stylu pracy ministerstw, od ich dostosowania się do nowych warunków działania i opanowania nowych metod pracy.

Po drugie — dążymy do wzmocnienia roli planu 5-letniego, który powinien być podstawą wiązania centralnych procesów decyzyjnych z systemem funkcjonowania organizacji gospodarczych. Znajduje to swój wyraz nie tylko w koncepcji wieloletnich normatywów. Przewidujemy w skali resortów mechanizm wiązania efektów, wynikających ze stosowania w organizacjach gospodarczych systemu ekonomiczno-finansowego z planem następnego roku. Dotyczy to możliwości wzrostu funduszu płac i funduszy dewizowych. Jest to istotny czynnik zainteresowujący resorty w aktywnym stosowaniu instrumentów systemu ekonomiczno-finansowego.

Po trzecie — dokonujemy zmian w funkcjonowaniu produkcji dodanej. Idą one w kierunku eliminowania z produkcji dodanej i z zysku efektów niezasłużonych, w szczególności związanych ze wzrostem cen w drodze zastosowania odpowiednich instrumentów finansowych. Dotyczą one również ujednolicenia i pewnego uproszczenia rachunku produkcji dodanej, tak aby miernik ten odzwierciedlał podstawowe czynniki efektywnościowe i aby mógł być wykorzystany na różnych szczeblach zarządzania.

Po czwarte — dla maksymalnego zapewnienia równowagi rynkowej, równolegle z rozwiązaniami pobudzającymi wzrost produkcji rynkowej i poprawę jej jakości, wprowadzamy do systemu kształtowania funduszu płac niezbędne stabilizatory. Obok kierunku na „zdyscyplinowanie" kształtowania się produkcji dodanej, zakładamy wprowadzenie progresywnego obciążenia funduszu płac. Obciążeniu podlegać będzie kwota przyrostu funduszu płac ponad wielkość wynikającą z ustalonego wskaźnika wzrostu. Środki te zasilą resortową rezerwę funduszu płac z przeznaczeniem na przyszłe zmiany zasad wynagradzania, a w części będą wykorzystane w skali resortu w przyszłym roku. System ten stanowi nowy, ważny instrument ekonomiczny oddany do dyspozycji ministrów gospodarczych.

Po piąte — wzmacniamy instrumenty stymulowania wzrostu eksportu. W tym celu utrzymujemy systemową zasadę integracji wyników w handlu zagranicznym z wynikami produkcji na cele krajowe, upraszczając jednocześnie instrumenty finansowych rozliczeń w eksporcie. Wyższe osiągnięcia w eksporcie będą się wyrażać w produkcji dodanej i zysku przez ceny transakcyjne i przez instrumenty rozliczeń, a w ten sposób wpływać będą na fundusz płac oraz fundusz premiowy. Zakładamy w systemie finansowym handlu zagranicznego preferowanie efektywnego eksportu, rozwoju specjalizacji produkcji i realizacji zadań wynikających z kompleksowego programu socjalistycznej integracji gospodarczej krajów RWPG.

Przebudowujemy też system premiowania i nagradzania kadry tak, aby tworzyć preferencje dla wzrostu eksportu. Ponadto umożliwimy przedsiębiorstwom eksportującym tworzenie funduszy dewizowych na drobne zakupy. W organizacjach gospodarczych stosujących zmodyfikowany system ekonomiczno-finansowy fundusze te będziemy dodatkowo zasilać w zależności od przyrostu eksportu.

Po szóste — tworzymy warunki do podejmowania przez organizacje gospodarcze przedsięwzięć, pozwalających na poprawę efektywności gospodarowania, tj. przedsięwzięć modernizacyjnych i innowacji technicznych. Rezygnując z limitowania nakładów inwestycyjnych na realizację tych przedsięwzięć, pragniemy ukierunkować własne środki organizacji gospodarczych na najbardziej rentowne i wysoko efektywne przedsięwzięcia. W związku z tym określamy kryteria, którym powinny odpowiadać te przedsięwzięcia. Są to kryteria ostre, uwzględniające nasze aktualne możliwości. W miarę powstawania po temu warunków, porządkowania frontu inwestycyjnego, będziemy te kryteria modyfikować.

Uwzględniając dokonane modyfikacje w powyżej omówionych głównych grupach problemów, zakładamy dostosowanie do wprowadzonych rozwiązań systemu okresowych ocen wyników działania organizacji gospodarczych i całych resortów. Uważamy to bowiem za istotny warunek sprawnego funkcjonowania rozwiązań. W ocenach organizacji gospodarczych funkcjonujących w oparciu o zmodyfikowane rozwiązania, powinniśmy przyjmować za podstawę oceny zespół wskaźników NPSG, przekształcony na układ realizacyjny oraz mechanizmy i kryteria systemu ekonomiczno-finansowego. Te mechanizmy i kryteria powinniśmy uwzględniać również w ocenach przedsiębiorstw i zakładów w układzie terenowym.

W celu stworzenia ministrom resortów gospodarczych, w których organizacje gospodarcze funkcjonować będą według zmodyfikowanego systemu, sprzyjających warunków do stosowania mechanizmów systemowych, zawierane będą między Komisją Planowania a zainteresowanymi ministrami porozumienia. Treścią tych porozumień będzie ukierunkowanie dodatkowej produkcji zgodnie z najistotniejszymi potrzebami gospodarki narodowej oraz powiązanie jej ze środkami niezbędnymi do jej wykonania w zakresie zatrudnienia, modernizacji, a także kształtowania funduszu płac w roku następnym i odpowiedzialności ministra za prawidłowe kształtowanie funduszu płac. Otrzymując rozszerzone uprawnienia i kompetencje resort bierze na siebie w ramach tego porozumienia podwójną odpowiedzialność: za realizowanie w swojej dziedzinie obowiązujących wskaźników NPSG oraz za zapewnienie nieskrępowanego działania systemu finansowo-ekonomicznego w organizacjach gospodarczych, które mu podlegają.

Omówione kierunki zmian systemu funkcjonowania organizacji gospodarczych zawiera podjęta przez Radę Ministrów w dniu 18 marca 1977 roku uchwała nr 48/77 w sprawie modyfikacji systemu funkcjonowania państwowych organizacji gospodarczych w dostosowaniu do celów i warunków realizacji Narodowego Planu Społeczno-Gospodarczego na lata 1976—1980. Przygotowaliśmy podstawowe i najpilniejsze projekty przepisów wykonawczych niezbędnych do realizacji tej uchwały.

Zgodnie z przyjętymi ustaleniami zmodyfikowane zasady systemu ekonomiczno-finansowego obejmą w pierwszym okresie cztery resorty: Przemysłu Maszynowego, Przemysłu Chemicznego, Przemysłu Lekkiego oraz Maszyn Ciężkich i Rolniczych, a także wytypowane organizacje gospodarcze w innych resortach.

Określiliśmy tryb przechodzenia dalszych organizacji gospodarczych na zmodyfikowane zasady systemu ekonomiczno-finansowego. Będziemy śledzić i dalej doskonalić te rozwiązania i na tej podstawie rozszerzać je na dalsze resorty i organizacje gospodarcze. Czeka nas wiele pracy, aby sprawnie wprowadzić rozwiązania w życie. Szczególnie dużo zależy od aparatu resortów, który powinien szybko dokonać przekształcenia zadań, środków i relacji NPSG na układ odpowiadający zasadom ekonomiczno-finansowym organizacji gospodarczych i ustalić normatywy ekonomiczno-finansowe. Oczekujemy w tych pracach zaangażowania od wszystkich szczebli zarządzania.

Komisja Planowania przy Radzie Ministrów będzie w pełni współdziałać w przedsięwzięciach zmierzających do właściwego wdrożenia systemu i jego prawidłowego funkcjonowania, udzielając resortom niezbędnej pomocy.

★

PRACE nad dalszym doskonaleniem systemu funkcjonowania gospodarki będziemy prowadzić nadal. Będą się one koncentrować na następujących głównych zagadnieniach:

— Rozszerzaniu na dalsze organizacje i resorty zasad zmodyfikowanego systemu ekonomiczno-finansowego, co jest szczególnie niezbędne w odniesieniu do budownictwa i hutnictwa — doskonaleniu funkcjonowania centralnych organów administracji państwowej i metodologii planowania oraz opracowaniu zasad funkcjonowania resortów gospodarczych w warunkach działania zmodyfikowanego systemu ekonomiczno-finansowego organizacji gospodarczych,

— tworzeniu warunków sprzyjających wprowadzaniu innowacji, usprawnianiu technologii i poprawie jakości produkcji,

— doskonaleniu instrumentów ekonomicznego oddziaływania w szczególności w zakresie cen, finansów i handlu zagranicznego.

★

PRZEDSTAWIŁEM główne uwarunkowania oraz założenia modyfikacji systemu funkcjonowania gospodarki narodowej. Prace nad systemem prowadzone były dość długo w Komisji Partyjno-Rządowej, w rządzie i ogniwach administracji państwowej. Dokonaliśmy rozległych i szczegółowych konsultacji z aktywem partyjnym, z kierownictwami wielkich organizacji gospodarczych, z przedstawicielami załóg i samorządów robotniczych. Liczne uwagi zostały uwzględnione w przygotowanych projektach aktów wykonawczych.

Mamy oczywiście świadomość, że żaden system, najlepszy nawet w założeniu i rozwiązaniach — nie gwarantuje sam przez się sprawnego i efektywnego funkcjonowania gospodarki. Mamy również świadomość — mówiłem już o tym — że przyjęte obecnie modyfikacje mogą po próbie życia wymagać korektur i ulepszeń. Zresztą najgorszym wrogiem każdego systemu jest skostnienie, oderwanie od realiów i potrzeb.

W tej chwili najważniejsze jest jednak nie szukanie takich czy innych luk w systemie. Kwestią najważniejszą jest konsekwentne wdrożenie systemu, sprowadzenie go w dół, do każdej organizacji gospodarczej, każdego przedsiębiorstwa i odpowiednie przetransponowanie tego systemu na szczebel każdego wydziału, każdego stanowiska pracy. System bowiem będzie działał i zda egzamin wówczas jeśli stanie się powszechną własnością, jeśli powszechnie będzie rozumiany, akceptowany i na tej podstawie realizowany w praktycznym działaniu.

Wielkie znaczenie przypisujemy tu działalności politycznej, inspirującej i kontrolnej roli organizacji partyjnych, aktywności samorządów robotniczych, organizacji związkowych i społecznych. System funkcjonowania gospodarki to nie tylko i nie przede wszystkim mechanizmy i instrumenty ekonomiczne czy organizacyjne, lecz działalność ludzi, którzy te instrumenty stosują i wykorzystują. System stworzyć ma jednak dogodniejsze warunki dla wyzwalania się ich zaangażowania i aktywości. Aktywności, mającej swe źródło w naszej marksistowskiej ideologii, w socjalistycznym systemie wartości. Infrastrukturę dla tej aktywności tworzy społeczna własność środków produkcji, zasada kojarzenia i powiązania wzajemnego interesów ekonomicznych jednostek i zespołów pracowniczych z celami i zadaniami wspólnymi dla całej gospodarki i całego społeczeństwa. W praktyce funkcjonowania socjalistycznej gospodarki wyrazem tego powiązania jest plan społeczno-gospodarczy.

Przed kilku dniami na krajowej naradzie sekretarzy terenowych instancji partyjnych I Sekretarz KC PZPR tow. Edward Gierek powiedział — cytuję:

„Podstawowym warunkiem zwiększenia efektywności gospodarowania jest powszechne umocnienie dyscypliny gospodarczej, a przede wszystkim podporządkowanie działalności społeczno-gospodarczej preferencjom ogólnonarodowym. Preferencje te — zgodnie z uchwałami V Plenum — zostały określone w planach na rok bieżący i pięciolecie 1976—1980".

Zgodnie z tą dyrektywą konsekwentna realizacja podstawowych założeń Narodowego Planu Społeczno-Gospodarczego stanowi najogólniejsze i zarazem najwyższe kryterium politycznej oceny naszej działalności w gospodarce.

Powinniśmy to w pełni odnieść do wszystkich ogniw gospodarki, w tym w szczególności do organizacji gospodarczych i resortów stosujących zmodyfikowane zasady w roku bieżącym, bądź przygotowywujących się do ich stosowania w roku przyszłym.

Należy dołożyć wszelkich sił i starań, aby wykorzystać w pełni możliwości i warunki stwarzane przez zmodyfikowany system funkcjonowania organizacji i ministerstw gospodarczych i dobrze wywiązać się z naszych obowiązków wobec partii i społeczeństwa. Aktywność i zaangażowanie klasy robotniczej i kadry kierowniczej pozwoli nam te warunki w pełni wykorzystywać. Będzie to zarazem istotnym rezultatem i wyrazem rozwoju socjalistycznej demokracji.

Jesteśmy przekonani, że dyskusja na naszym roboczym spotkaniu i przekazane w jego toku doświadczenia i wnioski stanowić będą dobry punkt wyjścia dla wykorzystania zmodyfikowanego systemu w realizacji uchwał partii, programu szybszego zaspokajania potrzeb społecznych, realizacji programu rozwoju kraju, osiągnięcia głównych celów społecznych.

TADEUSZ WRZASZCZYK

listy

Czy nie za duża różnorodność?

W sprzedaży pojawiają się wciąż nowe wyroby opatrzone napisem „nowość". Niektóre z nich są dobre i potrzebne, ale bywa też, że „zalew" rynku niektórymi nowościami utrudnia życie konsumentom, a także pracownikom handlu i usług. Oto dwa charakterystyczne przykłady:

W sprzedaży znajduje się niezliczona ilość rodzajów długopisów: krótkich, długich, bardzo długich, z chowanym wkładem i bez itd., itp. Niektóre różnią się od siebie znacznie, ale inne tylko drobnostką zewnętrzną lub wewnętrzną. Producenci silą się na nowe rozwiązania długopisów, które zbyt często okazują się niewypałem i nie znajdują nabywców z powodu wad konstrukcyjnych, a zwłaszcza tandetnego wykonania. Największą jednak wadą tej różnorodności jest to, że produkuje się długopisy-obsadki bez zsynchronizowania z odpowiednią ilością odpowiednich wkładów. A wówczas najdroższy nawet długopis staje się przedmiotem jednorazowego użycia. Tak jest z długopisami „Zenit", czy importowanymi z WRL metalowymi, czterokolorowymi po 120 zł. Jest długopis — nie ma wkładów.

Omawiana sytuacja powoduje więc bicie klienta po kieszeni, bo kupuje długopis za kilkadziesiąt złotych i po zużyciu wkładu musi oprawkę wyrzucać. Traci również gospodarka, bo marnuje się surowce, angażując też niepotrzebnie urządzenia wytwórcze i pracę żywą.

Podobna, choć mniej rażąca jest sytuacja z żelazkami do prasowania. W ich podaży również obserwujemy nadmierną różnorodność. Różnice konstrukcyjne i użytkowe są drobne, a rodzajów żelazek jest dużo. Z takim towarem ma kłopot nie tylko handel, ale zwłaszcza punkty usługowe z powodu znanej przyczyny braku części zamiennych. Do tego dochodzi fakt, że nowe typy żelazek do prasowania nie posiadają odpowiednich, szczegółowych opisów części składowych. Drobne więc punkty napraw nie wiedzą, jaką część wymienić, a nawet, jak określić zapotrzebowanie na dany element w magazynach centralnych. Powoduje to, że okres naprawy nadmiernie się wydłuża.

Czas więc zacząć te szkodliwe objawy badać i po przeanalizowaniu podjąć środki zaradcze, zmierzające do zmniejszenia produkcji podobnych artykułów o znikomych różnicach użytkowych.

STEFAN KOZŁOWSKI
Śrem

„Siódme poty działkowicza"

Nawiązując do notatki pt. „Siódme poty działkowiczów" zamieszczonej w numerze 16/77 „Życia Gospodarczego", miło nam jest przekazać wiadomość, że Wasze uwagi i sugestie w sprawie uruchomienia specjalistycznego sklepu dla działkowiczów całkowicie pokrywają się z naszym działaniem.

Mając na uwadze właściwe zaopatrzenie i specyficzne potrzeby właścicieli ogródków przydomowych i działkowych, zleciliśmy w bieżącym roku wszystkim WSOP wytypowanie sklepów zaopatrzenia ogrodniczego specjalizujących się w zaopatrzeniu tej grupy odbiorców.

W wypadku Warszawskiej Spółdzielni Ogrodniczej wytypowane zostały następujące sklepy: nr 6 przy Al. Jerozolimskich 51; nr 8 przy ul. Marchlewskiego (Hala Mirowska); nr 3 przy Pl. Powstańców Warszawy (Dom Chłopa).

Jednocześnie Zarząd Warszawskiej Spółdzielni Ogrodniczej wystąpił do Urzędu m. st. Warszawy z prośbą o przyznanie lokalizacji na pawilon ogrodniczy „Działkowiec", co w przypadku uzyskania zgody w sposób istotny polepszy i ułatwi zaopatrzenie użytkowników działek w potrzebny asortyment towarów.

BOHDAN T. PROKOPOWICZ
z-ca dyr. Biura Zaopatrzenia Ogrodniczego CZSP „Samopomoc Chłopska"

Wady ukryte

W rubryce „Na rynku" („Ż.G" nr 13/77) zamieściliśmy notatkę pt. „Wady ukryte". Wymieniliśmy w niej paru producentów, których wyroby spotykają się z krytyką nabywców właśnie z powodu owych wad ukrytych, niedostrzegalnych na pierwszy rzut oka, a występujących dopiero po paru dniach czy nawet godzinach eksploatacji. Pisaliśmy m.in. o fałdowaniu się poduszek mebli tapicerskich, niskiej jakości tkanin pokryciowych, rozklejaniu się boków, rozwarstwianiu płyt w meblach dostarczanych przez Zakłady im. Wielkiego Proletariatu w Elblągu. A oto odpowiedź tego zakładu:

— Przemysł włókienniczy, który jest producentem tkanin pokryciowych na meble, dostarcza je zakładom meblarskim w VII grupach cenowych. Na meble tapicerskie takie, jak tapczany i kanapo-tapczany zużywamy wyłącznie materiały pokryciowe w grupach cenowych od V—VII, a zatem najdroższych. Przyznać jednak trzeba, iż jakość ich pozostawia jeszcze wiele do życzenia. Wielokrotne starania przemysłu meblarskiego o poprawę jakości tych tkanin nie przyniosły widocznego rezultatu.

Przyznajemy, iż mają miejsce fakty rozwarstwiania się płyt w bokach tapczanów. Przypadki te mają miejsce przede wszystkim w transporcie kolejowym oraz przewozie mebli do sklepów i magazynów meblowych. W celu ograniczenia do minimum tego zjawiska, wprowadzamy aktualnie nowe, ulepszone opakowanie do tapczanów i kanapotapczanów.

inż. ZDZISŁAW OLSZEWSKI
dyrektor

Arbitraż w sprawie kolonii

W naszym „Żywociku Gospodarczym („Ż.G." nr 42/77) zamieściliśmy notatkę na temat „kompletnej dewastacji budynku Liceum w Dynowie", wykorzystywanego przez Gdańskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego na kolonie letnie dla dzieci pracowników. Informację na ten temat redaktor rubryki zaczerpnął z prasy terenowej, opatrując ją ironicznym komentarzem.

W celu ustalenia rozmiaru szkód, ich przyczyn i sposobu wynagrodzenia, prezes Okręgowej Komisji Arbitrażowej w Gdańsku wniósł z urzędu postępowanie przeciwko GPBP w Gdańsku, w którym stroną pokrzywdzoną miał być Urząd Miasta i Gminy w Dynowie. Postępowanie dowodowe nie potwierdziło zarzutów prasowych skierowanych pod adresem Gdańskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego, w związku z czym zostało umorzone. Otrzymaliśmy odpis orzeczenia Okręgowej Komisji Arbitrażowej w Gdańsku z dn. 18.II.1977 r., podpisanego przez arbitrów: mgr T. TOMASZEWSKĄ (przewodnicząca), mgr I. PĘDZIERSKĄ i mgr S. RADECKIEGO — w którym czytamy:

— Z wyjaśnień udzielonych przez Urząd Gminnego Dyrektora Szkół przy Urzędzie Miasta i Gminy w Dynowie wynika, że informacje prasowe zamieszczone w „Życiu Gospodarczym", w „Nowinach Rzeszowskich" oraz w innych czasopismach nie odzwierciedlają obiektywnej prawdy, a szkody opisane w prasie w rzeczywistości wyniosły 10 100 zł, którą to kwotę zapłaciła Rafineria Nafty w Jaśle, która wynajęła budynek szkolny w celu urządzenia kolonii letniej i odstąpiła następnie swoje prawa Gdańskiemu Przedsiębiorstwu Budownictwa Przemysłowego w Gdańsku. Podkreślenia wymaga fakt, że we wspomnianej kwocie 10 100 zł mieszczą się także koszty sprzątania, mycia okien, przenoszenia sprzętu szkolnego, które stanowią normalne koszty związane z adaptacją budynku szkolnego dla celów kolonii letniej. Po odliczeniu tych kosztów zostaje niezbyt wysoka kwota — stanowiąca rzeczywistą szkodę powstałą w czasie trwania kolonii.

Wobec zaspokojenia roszczenia strony powodowej przez Rafinerię Nafty w Jaśle, pozostającą w bezpośrednim stosunku prawnym ze stroną powodową — nie ma podstaw do kontynuowania procesu arbitrażowego przeciwko pozwanemu Gdańskiemu Przedsiębiorstwu Budownictwa Przemysłowego.

Spojrzenie „od poszewki"

Nasz „Żywocik Gospodarczy" („Ż.G." nr 13/77) cytując „Głos Wielkopolski" (z 7.II.1977 r.) opowiedział o kontaktach obywatelki Marii M. z Poznania ze Spółdzielnią Pracy „ŚWIT", a dotyczyły one tzw. usług pralniczych. „Pralnia męczyła jej bieliznę przez miesiąc, część pogubiła, a część wyprała źle. Zamiast zgubionej bielizny pościelowej proponowano jej cudzą pojedynczą wyszywaną poszewkę, co świadczy, że dla zaspokojenia roszczeń jednych klientów kradnie mienie drugim". Jako przyczynę zarząd spółdzielni podaje trudności obiektywne, m.in. trudności rozruchowe automatycznego działu prania.

W liście Spółdzielni czytamy:

— Sprawa ta została szczegółowo wyjaśniona w bezpośredniej korespondencji z zainteresowaną osobą i ponowne wracanie do niej uważamy za niecelowe, niemniej dla ostatecznego zamknięcia sprawy przekazujemy Marii N. kwotę zł 50, tj. wartość za nową powłoczkę na poduszkę.

Problem odpowiedzialności za usługi pralnicze, a także ponoszenie skutków finansowych za ewentualne zniszczenie lub zaginięcie przedmiotów oddanych do prania nie jest Spółdzielni obojętny. Nie można jednak przez pryzmat zagubionej powłoczki lub innego przedmiotu oceniać dotychczasowych osiągnięć Spółdzielni i rzetelnie pracujących w niej członków i pracowników.

Zarząd Spółdzielni zaprasza Redaktora Waszego pisma w celu przedstawienia na miejscu problemów występujących w pralnictwie, i to nie tylko w Spółdzielni Pracy „Świt" w Poznaniu.

Jesteśmy przekonani, że każda sprawa wymaga spojrzenia na nią z dwóch stron, tzn. od strony klienta i usługodawcy, ich interesy nie zawsze są zbieżne, a często słuszność leży po stronie pralni. Wiemy, że uregulowanie problemu wymaga nie tylko stosowania suchego przepisu, ale również dużego taktu na styku z klientem, którego — z przykrością przyznajemy — czasami i u nas brakuje.

mgr TADEUSZ KACZMAREK
prezes spółdzielni
ZOFIA GUZEK
z-ca prezesa spółdzielni d s ekonomicznych

recenzje — omówienia

GOSPODARKA BUDŻETOWA

JAKUB WITEK

NAJNOWSZA książka JÓZEFA KALETY: „Gospodarka budżetowa") jest podręcznikiem dla studentów uczelni ekonomicznych. Przedmiotem książki jest gospodarka budżetowa w państwach socjalistycznych ze szczególnym uwzględnieniem gospodarki w Polsce. W kwestiach zasadniczych dokonano także pewnych porównań z gospodarką budżetową państw kapitalistycznych.*

Nie jest książka Kalety szczegółowym wykładem aktualnie obowiązującego w kraju prawa budżetowego, ale kompendium wiedzy o możliwych w dziedzinie gospodarki budżetowej rozwiązaniach systemowych i przeglądem koncepcji głoszonych w tym względzie przez różnych autorów.

Referując różne poglądy teoretyczne i omawiając konkretne rozwiązania praktyczne, zajmuje wobec nich autor wyraźne stanowisko: akceptuje je lub wykazuje ich błędność. W związku z tym zauważa we wstępie, że: „Krytyczne oceny niektórych poglądów teoretycznych i rozwiązań systemowych zawarte w podręczniku mają przede wszystkim zainteresować czytelników danym przedmiotem i zachęcić ich do dalszych studiów, a nie powinny im niczego sugerować. Sformułowane w pracy krytyczne oceny i postulaty mają w dużej mierze charakter dyskusyjny, proponowane zaś rozwiązania systemowe stanowią tylko jeden z możliwych do przyjęcia wariantów".

W pierwszym rozdziale wyjaśnia autor podstawowe pojęcia i zasady gospodarki budżetowej („Istota i zakres gospodarki budżetowej"), zauważa, że: budżet państwa jest instytucją ulegającą stałym zmianom, dlatego też trudno oddać w definicji jego treść. Mimo to próbuje autor przedstawić główne cechy charakterystyczne budżetu, jako specyficznego planu finansowego. Zdaniem autora: „...budżet państwa można określić jako plan bezzwrotnego gromadzenia i wydatkowania scentralizowanych funduszów pieniężnych, przeznaczonych na finansowanie podstawowych funkcji państwa uchwalany przez parlament.

Obok pojęcia budżetu państwa wprowadza autor drugie podstawowe pojęcie „systemu budżetowego". Jego zdaniem, przez system budżetowy państwa należy rozumieć... „zespół urządzeń społecznych, regulowanych przepisami prawnymi, za pomocą których państwo tworzy scentralizowane zasoby pieniężne i kieruje je na zaspokajanie potrzeb państwowych, posługując się metodą bezzwrotną".

Dalej omawia autor główne funkcje budżetu w gospodarce socjalistycznej. Są nimi: funkcja rozdzielcza (redystrybucyjna), funkcja kontrolna, oraz funkcja bodźcowa. Funkcja pierwsza polega na dokonywaniu planowanej redystrybucji dochodu narodowego (między różnymi działami gospodarki i jej regionami, poszczególnymi grupami ludzi oraz różnymi krajami). Funkcja kontrolna sprowadza się do wykorzystywania procesów gromadzenia i wydatkowania środków budżetowych do kontroli celowości, efektywności i legalności gospodarki budżetowej. Funkcja ostatnia, tj. bodźcowa polega na pośrednim sterowaniu procesami gospodarczymi za pomocą instrumentów budżetowych, tj. podatków, opłat, lokat, pożyczek, wydatków budżetowych itd.

W kolejnym rozdziale („Zasady organizacji gospodarki budżetowej") mowa jest o takich problemach, jak powiązania budżetu z innymi planami finansowymi państwa; związki budżetu z planami finansowymi przedsiębiorstw uspołecznionych oraz funduszami celowymi, a następnie strukturą organizacyjną i formy gospodarki budżetowej.

Autor omawia m. in. różnice między mechanizmami rozliczeń przedsiębiorstw państwowych z budżetem. Różnice dotyczą sposobu ściągania obciążeń oraz liczbę tytułów rozliczeń. Wskazuje na tendencję w krajach socjalistycznych do odchodzenia od podatku obrotowego na rzecz obciążania zysku wypracowanego przez przedsiębiorstwa. Mimo tej tendencji utrzymuje się sytuacja utrzymywania licznych powiązań budżetu z przedsiębiorstwami uspołecznionymi. Np. w Polsce przedsiębiorstwa państwowe rozliczają się z budżetem z tytułu: podatku obrotowego, podatku od funduszów finansujących środki trwałe, podatku od funduszu przedsiębiorstwa i funduszu premiowego, dodatnich i ujemnych różnic budżetowych, oraz dotacji przedmiotowych.

W związku z tym pisze autor: „W dużej mierze uzasadnione są postulaty zmierzające do uproszczenia powiązań przedsiębiorstw uspołecznionych, i budżetem za pomocą łączenia niektórych tytułów rozliczeń i obniżenia w ten sposób kosztów administracyjnych. Można by na przykład połączyć podatek od funduszu płac ze składkami ubezpieczenia społecznego i zamiast dwóch przelewów na rzecz budżetu dokonywać jednego na odpowiednio wyższą kwotę... Można by również połączyć podatek obrotowy z dodatnimi różnicami budżetowymi, a dotacje przedmiotowe z ujemnymi różnicami budżetowymi".

Kolejne dwa rozdziały („Dochody budżetowe" i „Wydatki budżetowe") poświęcone są dwóm stronom bilansu budżetowego: wpływom i rozchodom. Autor przedstawia instrumenty gromadzenia dochodów państwa oraz źródła dochodów (z gospodarki uspołecznionej, nie uspołecznionej oraz od ludności) a następnie zakres i formy wydatków budżetowych.

Pisząc o instrumentach gromadzenia dochodów budżetowych państwa zastanawia się autor nad różnicą, jaka występuje tu między systemem kapitalistycznym i socjalistycznym. Stwierdza, że o ile: „...Znakomita większość dochodów budżetowych państw kapitalistycznych gromadzona jest za pomocą podatków, o tyle w krajach socjalistycznych wykorzystuje się obok tego szeroko świadczenia przedsiębiorstw na rzecz budżetu o charakterze niepodatkowym, np. wpłaty z zysku, oprocentowanie środków produkcji, wpłaty amortyzacji. Państwo socjalistyczne może bowiem z tytułu własności środków produkcji przejmować i przyjmuje od swoich przedsiębiorstw różnego rodzaju wpłaty w formie niepodatkowej".

Osobny rozdział poświęcony został problematyce terenowej gospodarki budżetowej („Gospodarka budżetowa rad narodowych"). Wskazuje autor w tym rozdziale na potrzebę przestrzegania decentralizacji gospodarki budżetowej, wyrażającej się w nadawaniu radom narodowym niezbędnych uprawnień. „Rozszerzanie uprawnień rad narodowych w zakresie gospodarki budżetowej — *pisze autor* — stanowi jeden z istotnych warunków pobudzania inicjatywy organów terenowych oraz wzmacniania ich odpowiedzialności".

Bogaty informacyjnie jest przedostatni rozdział książki pt. „Planowanie budżetowe". Planowanie budżetowe obejmuje przygotowanie i podejmowanie decyzji dotyczących gromadzenia i podziału scentralizowanego funduszu pieniężnego państwa na dany okres. Analizując ten problem zastanawia się autor m.in. nad stosunkiem planów budżetowych do planów społeczno-gospodarczych. W literaturze krajów socjalistycznych uważa się, że plany społeczno-gospodarcze powinny mieć prymat nad planem budżetowym.

Podobnie rozstrzygają ten problem przepisy prawa budżetowego we wszystkich krajach socjalistycznych. Zasada prymatu planu społeczno-gospodarczego w stosunku do budżetu rodzi w praktyce pewne niekonsekwencje i liczne wątpliwości. Na przykład terenowe komisje planowania rozpoczynają prace nad projektem planu społeczno-gospodarczego z reguły dopiero po otrzymaniu limitów finansowych, mimo że według przepisów prawnych projekty budżetów mają być sporządzane na podstawie wytycznych do planu społeczno-gospodarczego. Dzieje się tak dlatego, że nieograniczone potrzeby rad narodowych w zakresie gospodarki komunalnej i mieszkaniowej, służby zdrowia, oświaty, kultury i sztuki itp. mogą zostać uwzględnione w planie społeczno-gospodarczym tylko w granicach możliwości, jakimi państwo dysponuje w danym okresie. Rozwój infrastruktury społecznej i technicznej musi być dostosowany do realnych możliwości gospodarki narodowej, do wytworzonych i nagromadzonych uprzednio środków materialnych i finansowych.

Zasada prymatu planu społeczno-gospodarczego w stosunku do budżetu jest podważana także na skutek zatwierdzania planów techniczno-ekonomicznych przedsiębiorstw po uchwaleniu budżetów. Plany techniczno-ekonomiczne przedsiębiorstw, decydujące w dużej mierze o treści planów społeczno-gospodarczych, zostały podporządkowane budżetom, skoro są zatwierdzane z reguły dopiero po ich uchwaleniu. Brak w przepisach prawnych podstawy do wprowadzania zmian w budżetach w wyniku zatwierdzania planów przedsiębiorstw sugeruje, że plany te powinny być zatwierdzane zgodnie z uchwalanymi budżetami.

Pewne wątpliwości — pisze autor — może wreszcie budzić zasada prymatu planu społeczno-gospodarczego w stosunku do budżetu w świetle przyjętej hierarchii prawnej budżetu i planu społeczno-gospodarczego. Budżety mają najwyższą rangę prawną, tj. rangę ustawy, natomiast plany społeczno-gospodarcze na ogół nie wymagają aktu prawnego tej rangi. Trudno przyjąć, że z ekonomicznego punktu widzenia budżet jest planem podporządkowanym narodowemu planowi społeczno-gospodarczemu, a z prawnego punktu widzenia jest nadrzędny w stosunku do tego planu. Prawna forma budżetu i narodowego planu społeczno-gospodarczego nie może być przeciwstawiana ekonomicznej treści tych aktów. Ekonomiczna treść budżetu i narodowego planu społeczno-gospodarczego powinna być tym czynnikiem, który w głównej mierze decyduje o randze prawnej tych dokumentów.

Książkę zamyka rozdział o dokonywaniu wydatków przewidzianych w budżecie. Przedmiotem rozważań są problemy zasad wykonywania budżetu, trybu wykonywania budżetu; gospodarki rezerwami oraz kontroli wykonywania budżetu.

*) Józef Kaleta, Gospodarka budżetowa, PWE, Warszawa 1977, str. 353, cena 50 zł.

nowości wydawnicze

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO EKONOMICZNE

ZDZISŁAW BURARZ — „DYLEMATY ROZWOJU". Dziewięć wykładów z międzynarodowych stosunków gospodarczych, s. 240, bibliogr. zł 35. —

Z treści: Czy „powielanie" dotychczasowych wzorców rozwoju społeczno-gospodarczego będzie możliwe także w przyszłości?; Handel światowy wczoraj, dziś a jutro?; „Naturalne bariery" rozwoju — mit czy rzeczywistość?; Zasady i podmioty międzynarodowych stosunków gospodarczych: „Układ smarowania" — czyli stosunki walutowo-finansowe we współczesnym świecie".

WIESŁAW MIRACKI — „KOSZTY TECHNICZNEGO PRZYGOTOWANA PRODUKCJI", s. 188, bibliogr., zł 27.—

Autor omawia zagadnienia związane z kosztami technicznego przygotowania produkcji, a więc: struktura tych kosztów, procesy technologiczne, konstrukcja oprzyrządowania i koszty jego produkcji, organizacja technicznego przygotowania produkcji, metody konstrukcji i technologii, analiza kosztów własnych. Tablice.

ROMAN GŁOWACKI — „PRZEDSIĘBIORSTWO NA RYNKU". Strategia, metody, techniki działania, s. 356, bibliogr., zł 42. —

Treść: Zasady strategii rynkowej; Planowanie produktu; Rozmieszczenie produktu na rynku; Promocja sprzedaży; Cena jako narzędzie strategii rynkowej; Elementy systemu informacji rynkowej przedsiębiorstwa; Metody i techniki badań rynkowych.

OSSOLINEUM

„PRZEGLĄD ZAGRANICZNEJ LITERATURY PROGNOSTYCZNEJ", s. 152, zł 30,— PAN, Komitet Badań i Prognoz, „Polska 2000".

Jest to pierwszy zeszyt nowej publikacji obejmującej tłumaczenia, wyciągi i streszczenia wybranych tekstów z literatury prognostycznej za granicą. Zeszyt zawiera m. in. doniesienia z V Światowej Konferencji Badań nad Przyszłością, Konferencji ONZ o Osiedlach Ludzkich oraz z sympozjum na temat nowego ładu ekonomicznego.

STANISŁAW GRZYBOWSKI — „HISTORIA IRLANDII", s. 392, ilustr. bibliogr., zł 100,—

Jest to zarys historii Irlandii od pradziejów do czasów współczesnych. Indeks nazwisk, nazw geograficznych, etnicznych i narodowych. Ilustracje, mapy.

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE

JAROSŁAW SEMKOW, SEWERYN ŻURAWICKI — ELEMENTY METODOLOGII NAUK EKONOMICZNYCH". Skrypt dla akademii ekonomicznych, s. 219, bibliogr., zł 28, —

Skrypt informuje o stosowanych obecnie metodach w naukach ekonomicznych oraz o potrzebach stosowania metody dialektycznej w dociekaniach ekonomicznych.

TERESA LISZCZ — „NIEWAŻNOŚĆ CZYNNOŚCI PRAWNYCH W UMOWNYCH STOSUNKACH PRACY", s. 284, zł 42, —

Na wstępie autorka omawia podstawowe zagadnienia terminologiczne i inne związane z nieważnością w świetle prawa cywilnego i doktryny cywilistycznej. Następnie określa założenia i cechy nieważności prawnych w umownych stosunkach pracy oraz szczegółowo analizuje: nieważność umowy o pracę, nieważne „rozwiązanie" stosunku pracy, nieważność — innych czynności prawnych dotyczących stosunku pracy.

„ISKRY"

CZESŁAW NONIEWICZ — „INTEGRACJA GOSPODARCZA", s. 128, zł 12,—

Książka przedstawia sytuację polityczną i gospodarkę świata po II wojnie światowej. Omawia genezę, cele oraz perspektywy dwóch bloków gospodarczych RWPG i EWG.

WYDAWNICTWO POZNAŃSKIE

TOMASZ LANGER — „TYP I FORMA PAŃSTWA SOCJALISTYCZNEGO". Studium z teorii państwa i prawa, s. 312, bibliogr., zł 40, —

Studium omawia zasady klasyfikacji państw, cechy charakterystyczne państwa socjalistycznego, jego formę oraz formę rządu w tych państwach. Wiele miejsca poświęcono sprawom politycznym — najważniejszemu czynnikowi, który różnicuje socjalistyczne formy państwowe. Przypisy.

INSTYTUT WYDAWNICZY CRZZ

WALDEMAR FIBIGER, ANDRZEJ ROGOZIŃSKI — „KOSZT ENERGETYCZNY PRACY", s. 106, il. bibliogr. zł 25, —

Oparta na wynikach przeprowadzonych badań książka przedstawia współczesne poglądy na optymalne wartości kosztu energetycznego pracy, omawia wskazania fizjologii w zakresie kształtowania stanowisk i warunków pracy oraz określania czasu pracy i wypoczynku. Metody pomiarów wydatku energetycznego. Tabele pomiarów. Ogólne zasady praktycznego wykorzystania tych pomiarów w zakładach pracy.

TADEUSZ RADZIŃSKI — „URLOPY WYPOCZYNKOWE", s. 115, zł 18,— Kodeks pracy.

Jest to przystępne omówienie zasad uzyskiwania prawa do urlopu wypoczynkowego, zasad wynagradzania za urlop oraz jego udzielania. Poruszono także zagadnienia urlopów bezpłatnych oraz trybu dochodzenia roszczeń urlopowych.

Fabryka Elementów Wyposażenia Budownictwa
„METALPLAST — KRAKÓW"
30-702 Kraków, ul. Romanowicza 7
telefon 655-41, telex 032477

oferuje
do natychmiastowej sprzedaży

SKŁADANY SUFIT PODWIESZANY TYPU S 3

Może być zastosowany w dowolnych pomieszczeniach bez szczególnego przygotowania.

W zależności od przeznaczenia pomieszczeń spełnia funkcje dekoracyjne, dźwiękochłonne i ognioodporne. Posiada specjalny system mocowania i oświetlenia.

Komplet składa się z:
kaset sufitowych,
wkładek dźwiękochłonnych,
wieszaków w cenie 500 zł za m kw. oraz
lamp oświetleniowych S3.8.1 w cenie 2 024 zł za sztukę.

K 15

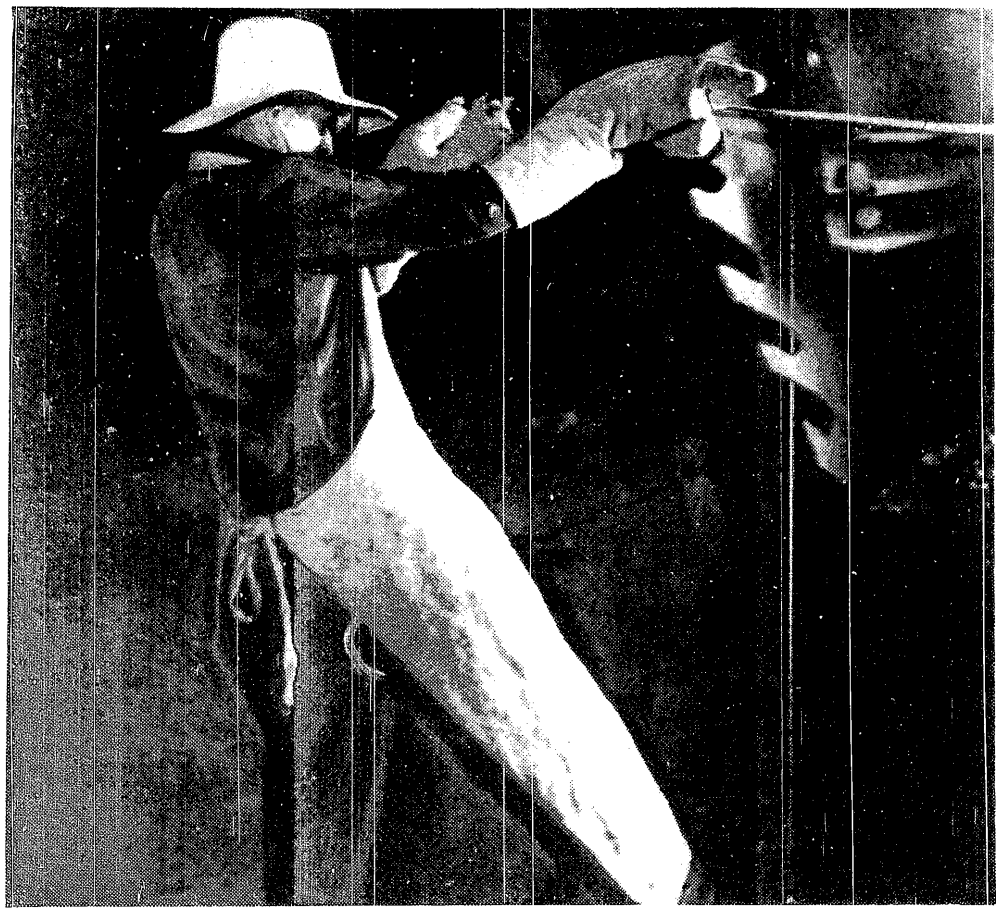

Fot. A. JAŁOSIŃSKI

„STAĆ NA STALOWYCH NOGACH”

LECH FROELICH

O inwestycjach hutniczych mówi się i pisze często o modernizacji hutnictwa rzadziej. O budowie Huty „Katowice” wiedzą wszyscy, o roli i znaczeniu inwestycji modernizacyjnej w Hucie „Florian”, o wytwórni blach powlekanych lub o roli i znaczeniu wytwórni ciężkich kształtowników spawanych w Hucie „Pokój” tylko niektórzy. Więc tym razem mówiąc o aktualnych zadaniach hutnictwa chcemy położyć ciężar na działalności modernizacyjnej.

Rok 1970 był dla obecnego rozwoju hutnictwa żelaza rokiem przełomowym, ze względu na program rozbudowy i modernizacji tego przemysłu.

W roku 1970 wytworzono w Polsce 11,8 mln ton stali surowej. Uzyskaliśmy wówczas statystyczny wskaźnik użycia 357 kg na jednego mieszkańca — znaleźliśmy się więc w klasie państw o średnim zużyciu stali tego rzędu co np. Włochy. Dla porównaniaw ZSRR, Francji, Wielkiej Brytanii zużycia stali na jednego mieszkańca wynosi w roku 450 kg, zaś w Japonii, RFN, USA, CSRS 610—675 kg.

GŁÓD STALI

Rozmach inwestycyjny i ogólny wzrost gospodarczy sprawiły, że pomimo znacznego rozwoju hutnictwo nie pokrywało potrzeb odbiorców. Struktura wyrobów finalnych nie zawsze była dostosowana do zapotrzebowania, a stopień przetwórstwa wyrobów hutniczych niewystarczający. Do szczególnie deficytowych asortymentów należały, nowoczesne szyny ciężkiego typu i kształtowniki, blachy walcowane na zimno, blachy nierdzewne i kwasoodporne, rury, pręty ciągnione, taśmy walcowane na zimno, profile gięte, zestawy kołowe. Wśród deficytowych gatunków stali należałoby wymienić stale spawalne o podwyższonych wytrzymałościach. Niektórych wyrobów w ogóle nie produkowaliśmy np. blach aluminiowych, blach powlekanych plastykiem, blach transformatorowych o małej stratności, ciężkich odkuwek.

Jedną z zasadniczych przyczyn tego stanu rzeczy było przestarzałe wyposażenie. Na przykład spośród 67 zespołów walcowniczych 35 liczyło ponad pół wieku. Dawały one jednak w roku 1970 — 2,7 mln ton wyrobów (34 proc. ogólnej produkcji). W warunkach dość nowoczesnych odbywało się jedynie około 35—40 proc. produkcji, głównie w hucie im. Lenina.

Konsekwencją tego stanu jest niska efektywność ekonomiczna starego hutnictwa. Półwyroby przez nie wytwarzane kosztują o 800—1000 zł na tonę drożej niż w hucie im. Lenina, przede wszystkim w następstwie wysokich kosztów produkcji surówki wielkopiecowej i stali surowej. Różnica w kosztach wyrobów gotowych była jeszcze większa. Zasadniczej poprawy wymagały także warunki pracy załóg oraz ochrona środowiska. Odrabianie zaległości musi przebiegać przez stopniowe rozwiązywanie poszczególnych problemów.

IMPORT

Dynamiczny rozwój gospodarki narodowej po roku 1970, a zwłaszcza w latach 1972—1973, pociągnął za sobą większy niż pierwotnie zakładano import stali. Przewidywany roczny niedobór stali miał w latach 1975—1980 sięgać około 1 mln ton. Rzeczywiste zużycie w roku 1975 wyniosło 18,7 mln ton (wobec planowanych 16 mln ton i wyprodukowanych 15 mln ton i zmusiło do importu w przeliczeniu na stal surową 3,7 mln ton stali. Spowodowało to bardzo poważne, zważywszy dodatkowo wzrost cen, obciążenie naszego bilansu płatniczego. W tych warunkach z jednej strony przyspieszona modernizacja hutnictwa, z drugiej lepsze dostosowanie struktury produkcji do potrzeb i większa rozwaga w zużyciu stali są niezbędne.

Hasłem dnia staje się produkcja stali jakościowej: *Nawet zwykła stal węglowa może być stalą jakościową* — powiadają hutnicy — *jeśli jej parametry techniczne będą ściśle odpowiadały zamierzonym, jeśli odchyłki od tych parametrów będą znacznie ograniczone, a forma dostarczanej stali przystosowana do użycia przez odbiorcę bez nadmiernych odpadów”.*

Na co dzień jednak, mówiąc o produkcji jakościowej myślimy o tych wyrobach hutniczych, których uzyskanie wymaga opanowania nowych procesów technologicznych (inwestycji lub modernizacji) i na które, wobec awansu polskiej gospodarki narodowej zapotrzebowanie szczególnie szybko wzrasta. Zaliczamy do tej grupy wszelkiego rodzaju rury, wyroby dostarczane odbiorcom po dodatkowej obróbce na zimno z uszlachetnioną powierzchnią, stale narzędziowe do obróbki skrawaniem, stale do wyrobu narzędzi do obróbki plastycznej na zimno i na gorąco, wyroby ze stali stopowych — odporne na korozję, kwasoodporne, do których w czasie procesu wytapiania wprowadza się inne niż żelazo pierwiastki.

Praktyka wykazuje, że owe jakościowe wyroby znacznie łatwiej, szybciej i przy niższych nakładach można uzyskać na drodze modernizacji, wyposażając stare huty w nową technikę, niż podejmując nowe inwestycje w terenie dziewiczym. Program rekonstrukcji górnośląskiego hutnictwa jest w istocie programem rekonstrukcji jakościowej.

REKONSTRUKCJA

Szybki postęp techniczny i technologiczny w hutnictwie światowym, konieczność stałego dostosowywania standardu wyrobów hutniczych do potrzeb i wymagań odbiorców, konieczność stałego poprawiania warunków pracy załóg hutniczych, zwłaszcza pracujących w strefie płynnego i rozpalonego metalu są argumentami za celowością i niezbędnością modernizacji starych hut, których urządzenia wytwórcze pamiętają często początki XX wieku. Warto przypomnieć, że jedną z przesłanek decyzji o podjęciu budowy huty „Katowice”, poza rosnącym zapotrzebowaniem gospodarki narodowej na stal, było właśnie stworzenie szans rekonstrukcji starych hut górnośląskich, ulokowanych nierzadko wewnątrz organizmów miejskich, niezwykle uciążliwych i zapylających atmosferę, a przy tym bez terytorialnych możliwości rozwojowych. Chodziło przede wszystkim o „wyprowadzenie” najbardziej dokuczliwych i najmniej wydajnych z ekonomicznego i technologicznego punktu widzenia wydziałów „gorących”: starych, wielkich pieców i przestarzałych stalowni, starego typu walcowni wymagających bezpośredniego kontaktu walcownika z wężami rozpalonej walcówki, z płatami rozżarzonych blach. Toteż przyjęty w roku 1973 program rozwoju hutnictwa zakładał obok działalności stricte inwestycyjnej jako zadanie równorzędne modernizację starego hutnictwa. Chodziło także o to, by likwidując niektóre wydziały w starych hutach, wykorzystać jednak w pełni kwalifikacje i doświadczenie załóg i kadry technicznej, by dokonać głębokich zmian w strukturze produkcyjnej tych hut, by produkowały one coraz więcej i coraz bardziej potrzebnych wyrobów jakościowych oraz by nowa technika i technologia czyniła pracę ludzką nie tylko lżejszą lecz także wydajniejszą. Program modernizacji starych hut zapoczątkowany w ubiegłej pięciolatce stanowić ma cześć składową planu na lata 1976—1980. Przewiduje się, że będzie on kontynuowany po 1980 roku.

NIECO TERMINOLOGII

W tym miejscu należałoby odpowiedzieć sobie na pytanie: czym jest modernizacja zakładu hutniczego? Kiedy mówimy o modernizacji zakładów np. przemysłu lekkiego czy maszynowych można sobie wyobrazić starą halę, stare mury w które wprowadza się nową technikę, nowe maszyny; stare krosna zastępuje się nowymi, stare obrabiarki nowymi obrabiarkami. W hutnictwie ze względu na rozmiary urządzeń produkcyjnych i charakter produkcji tego typu manewr jest najczęściej niemożliwy. W resorcie hutnictwa by mówić „wspólnym językiem” dla celów praktycznych postanowiono wyodrębnić cztery zakresy działań modernizacyjnych.

A więc — modernizacje odtworzeniowe (M 1) mające na celu odtworzenie istniejącej zdolności produkcyjnej przy niewielkim jej wzroście, poprawę jakości wyrobów i warunków pracy. Wiadomo np., że każdy kapitalny remont martena czy wielkiego pieca wiąże się z jego gruntowną przebudową i po takiej przebudowie piec jest nie tylko „odnowiony” ale „inny”, „lepszy”, gdyż uwzględnia się w jego konstrukcji możliwe do wprowadzenia innowacje.

Modernizacje rozszerzone (M2) dające w ramach istniejących wydziałów hut znaczny przyrost produkcji względnie zmianę asortymentów produkowanych wyrobów.

Trzecią grupę stanowią modernizacje polegające na budowie nowych wydziałów produkcyjnych (M3) w ramach istniejącego już profilu produkcyjnego.

Wreszcie do grupy czwartej zalicza się rozbudowę (R) starych hut przez budowę nowych wydziałów i wdrażanie nowych technologii, nie będących dotychczas w ich zakresie działania.

Przy takim podziale nomenklaturowym ocenia się, że z całości nakładów inwestycyjnych w bieżącej pięciolatce na przedsięwzięcia szeroko rozumianej modernizacji hutnictwa (M1 + M2 +M3 + R) przeznaczy się ok. 54 proc., reszta przypadnie na inwestycje nowe.

W latach 1971—1976 nakłady inwestycyjne w hutnictwie osiągnęły rozmiary 121 mld zł, z czego na pierwsze 5 lat przypadło ogółem 81 mld zł, a na rok ostatni 1976 — 40 mld zł. Nawet biorąc pod uwagę podwyżki cen robót i urządzeń, wzmożenie wysiłku inwestycyjnego było pod każdym względem ogromne.

Realizowane w bieżącej pięciolatce przedsięwzięcia hutnicze powinny doprowadzić w roku 1980 do produkcji rzędu 22,2 mln ton stali przy zużyciu 23,2 mln ton a więc zmniejszyć deficyt „tylko” do 1 mln ton.

Ocenia się w sposób szacunkowy, że dostarczając odbiorcom „stal jakościową”, a więc stal o ściśle określonych i pożądanych przez tych odbiorców parametrach można by o około 20 proc. zmniejszyć tonażowo dostawy.

Wszystko co tu mówimy „za” zwiększeniem hutniczej produkcji i za jej unowocześnieniem nie wyklucza, a wręcz nakazuje racjonalną i oszczędną gospodarkę stalą i wyrobami hutniczymi, a pod tym względem nie jest u nas najlepiej. Według analiz z roku 1975 na wypracowanie 1000 zł dochodu narodowego musieliśmy zużyć 14.2 kg stali, mówiąc inaczej w każdym 1000 zł wartości wytworzonego dochodu znajduje się około 120 zł w postaci wartości stali czyli ok. 12 proc. Jest to udział wysoki i może wskazywać na nie dość oszczędną gospodarkę stalą.

Badania dostaw złomu wskazują, że w roku ubiegłym skupiono około 800 tys. ton stalowych wiórów. Gdyby tę ilość porównać z całą ilością dostarczonych przez hutnictwo prętów to okazałoby się, że tylko 77 proc. było wykorzystane; a gdyby z tego porównania wyeliminować pręty i walcówkę używaną przez budownictwo dla zbrojenia betonu to obraz byłby jeszcze gorszy i wskaźnik wykorzystania materiałów wyniósłby tylko 60 proc.

56 PROC. MODERNIZACJI

Nie jestem w stanie oczywiście wymienić pełnej listy przedsięwzięć modernizacyjnych. Przy pomocy dyr. Departamentu Rozwoju Ministerstwa Hutnictwa inż. Feliksa Goldenberga staram się wyłonić parę typowych przykładów.

W hucie „Baildon” nastąpi modernizacja stalowni — stara stalownia dysponuje techniką lat czterdziestych; profil produkcji będzie utrzymany, czyli będzie wytwarzane „to samo” ale „całkiem inaczej”. W tej samej hucie — modernizacja walcowni bruzdowej; będzie się otrzymywać profile precyzyjne pozwalające na znacznie lepsze wykorzystanie materiałów.

W hucie „Batory” zainstalowano już dwie szybkobieżne kowarki kęsów i prętów głównie do stali narzędziowej i szybkotnącej. Dokładne odkuwki pozwolą także znacznie zmniejszyć odpady w dalszych etapach obróbki. Wydział kuźni i młotowni będzie w dalszym ciągu modernizowany. Należałoby jednak zwrócić uwgę na budowę w tej hucie oddziału pozapiecowej obróbki stali. Ta forma obróbki płynnej stali jest u nas stosowana obecnie jeszcze w wąskim zakresie, a przy jej pomocy, wykorzystując tlen, domieszki metali można otrzymywać cenne, niskowęglowe stale odporne na korozje. Ich aktualna cena na rynkach światowych sięga 3 — 4 tys. dolarów za tonę.

W hucie „Cedlera” w ubiegłej pięciolatce wybudowano nowoczesną walcownię bruzdową walcówki jakościowej w kręgach; w bieżącej nastąpi modernizacja ciągarni drutu oraz wytwórni elektrod spawalniczych.

W hutach „Jedność” oraz „Ferrum” przewiduje się budowę walcowni rur według dwóch różnych technologii; w „Jedności” — rur cienkościennych bez szwu, w „Ferrum” — rur grubościennych.

W „Łaziskach” — dalsze poszerzenie zdolności produkcyjnych żelazokrzemu, niezbędnego dodatku dla stalowni.

W hucie „Warszawa” nastąpi rozbudowa ciągarni prętów oraz walcowni taśm zimnowalcowanych.

W hucie im. Lenina nastąpi rozbudowa walcowni zimnych blach taśmowych nr 2. W filii tej huty, w Bochni uruchomiono niedawno wytwórnię blach transformatorowych o niskiej stratności, co było liczącym się i osiągnięciem naszego hutnictwa, a także podjęto produkcję stalowych profili giętych.

Również w hucie „Pokój” zbudowana będzie wtwórnia ekonomicznych profili giętych na zimno.

Kontynuowana będzie budowa w przyspieszonym tempie huty „Katowice”. W najbliższych latach zakończona zostanie w tej hucie realizacja pierwszego etapu budowy znacznie zaawansowany II etap. W szczególności w części surowcowej huty przewiduje się oddanie do eksploatacji II i III wielkiego pieca wraz z kolejnymi taśmami spiekalniczymi, a także trzeciego konwertora tlenowego. Nieco wcześniej w latach 1977—1978 ruszą wysokowydajne walcownie bruzdowe o zdolności rocznej 2 mln ton i ciągła walcownia kęsów. Jednocześnie odbywać się będzie budowa 2 baterii koksowniczych.

Łączne nakłady inwestycyjne na całość hutnictwa żelaza zamykają się w latach 1977—1980 kwotą 175 mld zł. Inwestycje te powinny przynieść sukcesywnie przyrost zdolności produkcyjnych w podstawowych wyrobach, m. in. będziemy mieli więcej: koksu o 3,4 mln ton w skali roku, spieków — o 5,5 mln ton, surówki — o 4.4 mln ton, stali surowej — o 7,7 mln ton, półwyrobów walcowanych — o 4.4 mln ton, wyrobów walcowanych na gorąco — o 8,6 mln ton, rur — ponad 0 5 mln ton, blach zimnowalcowanych ponad 0,4 mln ton itd.

„NOWE SPOJRZENIE”

— *Aby zobaczyć co znaczy modernizacja, warto się wybrać do „Floriana”* — radzą mi — *to może być klasyczny przykład przeobrażenia jednej z najstarszych hut (rok założenia 1928) o pełnym cyklu technologicznym, w nowoczesny wyspecjalizowany zakład przetwórczy dostarczający odbiorcom poszukiwane i wartościowe półprodukty.*

— *Do najbardziej przestarzałych wydziałów huty* — informują w dyrekcji — *należą: koksownia, wielki piec, stalownia, walcownia zgniatacz, zespół I—III walcowni bruzdowej. Modernizacja „Floriana” polegać będzie na stopniowym wycofywaniu się z tej produkcji, w miarę jej przejmowania przez inne zakłady dysponujące nowszą techniką”.*

A tu? Tu w roku ubiegłym ruszyła wytwórnia blach powlekanych, są to blachy cynkowane (o precyzyjnie, obustronnie regulowanej grubości pokrycia) powlekane następnie tworzywami organicznymi lub lakierami. Część tych blach przepuszczona przez walce kształtujące nabiera charakterystycznego trapezowego profilu, te blachy stanowią idealne, estetyczne ściany osłonowe dla budownictwa przemysłowego, na pawilony handlowe.

Ta wytwórnia jest chlubą polskiej metalurgii, zbudowana „pod klucz” przez belgijską firmę (60 poddostawców maszyn i urządzeń) dzięki znakomicie przygotowanej załodze i hutniczemu doświadczeniu daje już produkcję niemal równą połowie ogólnej wartości produkcji huty. Linia cynkowania uruchomiona w połowie ubiegłego roku już po trzech miesiącach osiągnęła projektowaną zdolność produkcyjną 200 tys. ton. Linia powlekania ruszyła pod koniec września — to zupełnie u nas nie znana technologia — bywały już dni, że przy założonej wydajności 350 ton na dobę osiągano 520 ton na dobę, co pozwala sądzić, że projektowana zdolność produkcyjna tej linii nie tylko będzie osiągnięta lecz przekroczona.

Biorę w rękę skrawki tej blachy, która na pierwszy rzut oka już wcale blachy nie przypomina; pokryta wzorzystą folią o fakturze drewna wygląda raczej jak fornier, tylko że ta okleina daje się tłoczyć, można z niej montować bezpośrednio np. ścianki okrętowych kabin, jest dwukrotnie fabrycznie zabezpieczona przed korozją (cynk i plastyk). Mimo że to początek produkcji, nowa wytwórnia już 42 proc. ocynkowanych blach eksportuje głównie do krajów II obszaru płatniczego. Spłata inwestycji nastąpi w ciągu 11 lat.

Miarą skoku huty „Florian” w nowoczesność może być porównanie wskaźników wydajności pracy na starych wydziałach i na wydziale blach powlekanych. Jeśli ogólną wartość produkcji „starych wydziałów” huty (3.7 mld zł) podzielimy przez liczbę zatrudnionych około 4.700 uzyskamy wskaźnik wydajności 0.8 mln na jednego zatrudnionego w skali rocznej. Ten sam wskaźnik na wydziale blach powlekanych wynosi 6 mln zł na jednego zatrudnionego (roczną wartość produkcji 3 mld zł wytwarza tylko 480 pracowników).

Okazuje się, że tym co najbardziej się liczy, by być szanowaną i szanującą się hutą jest wysoka jakość produkcji, produkcji wyspecjalizowanej i wyniki ekonomiczne. To jest to nowe spojrzenie na problematykę rekonstrukcji starych śląskich hut i wcale nie trzeba jak to dawniej uważano dysponować pełnym cyklem technologicznym. Nie antyczny wielki piec i nie przestarzała koksownia wyznacza bowiem dziś rangę „Floriana”.

orzecznictwo

ODPOWIEDZIALNOŚĆ ZA SZKODY PRZY PRZEWOZIE NIEKRYTYMI WAGONAMI PKP

Zakłady X, jako nadawca, wysłały Przedsiębiorstwu N w niekrytym wagonie 5 przyczep campingowych.

Po nadejściu przesyłki do stacji przeznaczenia, przy komisyjnym jej wydawaniu stwierdzono w dwóch przyczepach szereg uszkodzeń, uwidocznionych w protokole kolejowym.

Z tej przyczyny wspomniane Przedsiębiorstwo, jako odbiorca przesyłki, wystąpiło na drogę postępowania arbitrażowego przeciwko nadawcy przesyłki oraz Dyrekcji Rejonowej PKP żądając odszkodowania za uszkodzone przyczepy.

Okręgowa Komisja Arbitrażowa, stojąc na stanowisku, że w myśl art. 96 ust. 1 pkt 1 DKP (Dz. U. 1953 r. nr 4, poz. 7) pozwana kolej nie ponosi odpowiedzialności za szkody wynikające z niebezpieczeństwa związanego z przewozem w wagonach niekrytych, zasądziła dochodzoną kwotę od pozwanego nadawcy przesyłki. Zdaniem OKA odpowiedzialność kolei wchodziłaby w grę tylko w takim wypadku, gdyby pozwany nadawca obalił domniemanie prawne wynikające z art. 96 ust. 2 DKP i udowodnił, że szkoda powstała z innych przyczyn niż wymienione w art. 96 ust. 1 DKP.

Na skutek odwołania nadawcy, **Główna Komisja Arbitrażowa** rozpatrzywszy sprawę dnia 22 października 1976 r. nr IP-5856/76 zmieniła orzeczenie OKA, wypowiadając następujący pogląd prawny:

1. Pojęcie niebezpieczeństwa połączonego z przewozem przesyłki w wagonie niekrytym, które zwalnia PKP od odpowiedzialności za szkodę, obejmuje tylko takie niebezpieczeństwo, które nie pozostaje w związku z samym ruchem kolejowym, jak np. opady, temperatura lub promieniowanie słoneczne.

2. W razie wydania odbiorcy uszkodzonej przesyłki przewożonej w wagonie niekrytym, kolej odpowiada za szkodę, jeżeli nie udowodni, że szkoda powstała z przyczyn, za które odpowiedzialności nie ponosi.

W uzasadnieniu swego stanowiska GKA zaznaczyła m. in.:

„(...) Zgodnie z przepisem art. 96 ust. 1 pkt 1 DKP kolej może zwolnić się od odpowiedzialności za szkodę powstałą w czasie przewozu, jeżeli wynikła ona z niebezpieczeństwa połączonego z przewozem przesyłki w wagonie niekrytym. Pojęcie niebezpieczeństwa połączonego z przewozem w wagonie niekrytym oznacza tylko takie niebezpieczeństwo, które nie pozostaje w związku z samym ruchem kolejowym; przykładem mogą być wpływy atomosferyczne, jak opady, temperatura, czy promieniowanie słoneczne.

W sytuacji, kiedy powstała w przewożonej przez kolej przesyłce szkoda, nie pozostaje w związku z przewozem przesyłki w wagonie niekrytym, brak jest podstaw do stosowania domniemania z art. 96 ust. 2 w związku z art. 96 ust. 1 pkt 1 DKP. W tych warunkach kolej, chcąc zwolnić się od odpowiedzialności za szkodę powstałą w przyjętej do przewozu przesyłce, stosownie do art. 96 DKP powinna wykazać, że szkoda powstała z winy osoby uprawnionej, z powodu zlecenia tej osoby, nie wywołanego winą kolei, lub wskutek okoliczności, których kolej nie mogła uniknąć i którym nie mogła zapobiec.

Pozwana kolej wprawdzie twierdzi, że uszkodzenie przesyłki nastąpiło u pozwanego nadawcy podczas czynności załadunkowych, jednak na okoliczność tę nie przedstawiła żadnego dowodu, a dowody zebrane w sprawie, a w szczególności ustalenia dokonane w protokole kolejowym wskazują na uszkodzenia przesyłki po jej przyjęciu do przewozu.

Skoro pozwana kolej wydała powodowemu odbiorcy uszkodzoną przesyłkę i — stosownie do art. 95 ust. 1 DKP — nie wykazała, by uszkodzenie przesyłki, opisane w protokole kolejowym nastąpiło z przyczyn, za które nie ponosi odpowiedzialności, a w szczególności, by uszkodzenie przesyłki nastąpiło z winy pozwanego nadawcy, zaskarżone orzeczenie należało zmienić i na podstawie art. 94 DKP powstałą szkodą obciążyć kolej.”

WŁAŚCIWOŚĆ KOMISJI ARBITRAŻOWYCH W SPRAWACH RZEMIEŚLNICZYCH DOMÓW TOWAROWYCH

Spółdzielnia Rzemieślnicza N wystąpiła na drogę postępowania arbitrażowego z roszczeniem przeciwko Rzemieślniczemu Domowi Towarowemu w X.

Pozwany Rzemieślniczy Dom Towarowy w odpowiedzi na wniosek arbitrażowy Spółdzielni zarzucił niedopuszczalność drogi postępowania arbitrażowego, gdyż jest spółką z ograniczoną odpowiedzialnością, której kapitał zakładowy składa się z udziałów jednostek nie będących gospodarczymi organizacjami rzemiosła.

Okręgowa Komisja Arbitrażowa uznała swą właściwość i rozpoznała spór merytorycznie.

Od orzeczenia OKA pozwany Rzemieślniczy Dom Towarowy wniósł odwołanie, podnosząc ponownie zarzut niedopuszczalności drogi postępowania arbitrażowego.

Główna Komisja Arbitrażowa rozpatrzywszy sprawę, orzeczeniem z dnia 27 lipca 1976 r. nr OT-4537/76

DOKOŃCZENIE NA STR. 6

orzecznictwo

DOKOŃCZENIE ZE STR. 5

wniesione odwołanie oddaliła, wypowiadając następujący pogląd prawny:

1. Izby rzemieślnicze należą do jednostek, które podlegają orzecznictwu arbitrażowemu.

2. Podobnie państwowy arbitraż gospodarczy jest również właściwy w sporach, gdy stroną jest spółka, w której udziały izby rzemieślniczej i innych podmiotów postępowania arbitrażowego (m. in. spółdzielni rzemieślniczych) wynoszą łącznie ponad 50 proc. kapitału zakładowego spółki.

W uzasadnieniu swego stanowiska GKA zaznaczyła w szczególności:

„(...) Pozwany Rzemieślniczy Dom Towarowy jest spółką z ograniczoną odpowiedzialnością. Kapitał zakładowy spółki wynosi 675.000 zł, w tym 200.000 zł stanowi wkład Izby Rzemieślniczej i 165.000 zł — spółdzielni rzemieślniczych. Spór zatem sprowadza się do rozstrzygnięcia zagadnienia, czy wymienieni udziałowcy — w rozumieniu przepisu art. 3 ust. 1 ustawy o Państwowym Arbitrażu Gospodarczym — mogą być stronami w postępowaniu arbitrażowym.

Istotne w tym względzie ustalenia zawierają przepisy ustawy z 8.VI. 1972 r. o wykonywaniu i organizacji rzemiosła (Dz. U. nr 23, poz. 164). Definicja zawarta w art. 31 ust. 1 ustawy, stwierdza, że izby rzemieślnicze — jako wojewódzkie związki rzemiosła — są społeczno-zawodowymi i gospodarczymi organizacjami rzemiosła. Zadania izb rzemieślniczych ustalone zostały w art. 32 i 35 ustawy; do zadań tych — obok funkcji koordynacyjnych i wychowawczych — należą również zadania o charakterze gospodarczym.

W świetle brzmienia powołanego przepisu art. 31 ust. 1 ustawy nie może zatem budzić wątpliwości, iż izby rzemieślnicze należy zaliczyć do jednostek, które będą stroną w sporze — podlegają orzecznictwu arbitrażowemu (art. 3 ust. 1 pt. 4 ustawy o Państwowym Arbitrażu Gospodarczym). Jeśli chodzi o spółdzielnie rzemieślnicze, to są one wymienione jako podmioty arbitrażowe w art. 3 ust. 1 pkt 2 ustawy o Państwowym Arbitrażu Gospodarczym.

Skoro zgodnie z przedłożonym zestawieniem udziały izby rzemieślniczej i spółdzielni rzemieślniczych stanowią łącznie ponad 50 proc. kapitału zakładowego spółki, jaką jest pozwany Rzemieślniczy Dom Towarowy — jest on podmiotem postępowania arbitrażowego. Dlatego Okręgowa Komisja Arbitrażowa — zgodnie z treścią przepisu art. 3 ust. 1 pkt 6 ustawy o Państwowym Arbitrażu Gospodarczym — uprawniona była do merytorycznego rozpoznania sporu".

nowe przepisy i zarządzenia

ULGI PODATKOWE DLA SPÓŁDZIELCZOŚCI ZA PRZYGOTOWANIE ZAWODOWE PRACOWNIKÓW

W myśl zarządzenia Ministra Finansów z dnia 12 marca 1977 r. (Monitor Polski Nr 8, poz. 53) spółdzielniom i ich związkom świadczącym usługi dla ludności, przysługują ulgi w podatku dochodowym z tytułu zatrudnienia przy wykonywaniu wspomnianych usług osób przygotowanych zawodowo w danej spółdzielni albo w zakładzie własnym związku spółdzielni.

Ulgi podatkowe stosuje się przez potrącenie od podatku dochodowego należnego za rok podatkowy, w którym nastąpiło zatrudnienie osoby wyszkolonej, kwoty 15.000 zł w razie zatrudnienia jednej osoby wyszkolonej oraz kwoty 18.000 zł w razie zatrudnienia każdej następnej osoby wyszkolonej.

Przepisy zarządzenia dotyczące spółdzielni i związków spółdzielni stosuje się również do centralnych związków spółdzielni, jeżeli świadczą one usługi dla ludności.

PATENTY I PRAWA OCHRONNE NA MIĘDZYNARODOWYCH TARGACH W POZNANIU W 1977 R.

W nr 8 Monitora Polskiego ukazało się zarządzenie Prezesa Urzędu Patentowego PRL z dnia 18 marca 1977 r. w sprawie pierwszeństwa z Międzynarodowych Targów Poznańskich oraz z międzynarodowych specjalistycznych targów w Poznaniu (poz. 58).

Wystawienie wynalazku lub wzoru użytkowego na: Międzynarodowych Targach Poznańskich odbywających się w czasie od dnia 12 czerwca do dnia 21 czerwca 1977 r., na międzynarodowych targach specjalistycznych artykułów chemicznych „Chemia", na targach „Fotokinotechnika", na targach „Poligrafia", wreszcie na międzynarodowych targach techniki pakowania i magazynowania „Taropak" od 16—23 października 1977 w Poznaniu — daje prawo do uzyskania w Urzędzie Patentowym PRL patentu na wynalazek lub prawa ochronnego na wzór użytkowy z pierwszeństwem według daty ich wystawienia na tych targach.

Analogiczne przywileje dotyczyć będą wzorów zdobniczych i znaków towarowych.

Opracowała:
STANISŁAWA ZIELIŃSKA

WARZYWA Z PÓL I SZKLARNI

MARCIN MAKOWIECKI

„Współczesna produkcja warzyw coraz bardziej zależy od techniki" — mówi doc. JERZY SKIERKOWSKI, wicedyrektor Instytutu Warzywnictwa w Skierniewicach. Na zdjęciu nowoczesna, zautomatyzowana szklarnia.

Fot. S. ZUBCZEWSKI

MIELIŚMY w ubiegłym roku dobre zbiory cebuli — lepsze niż innych warzyw. Nie brakuje jej zatem w sklepach i można było więcej niż kiedykolwiek przeznaczyć na eksport. Korzystając z wysokich cen, spółdzielczość rolnicza sprzedała za granicę 25 tys. ton cebuli. Pod tym względem był to zresztą dobry rok dla wielu produktów ogrodniczych — innych warzyw i owoców.

Dobra koniunktura, nie po raz pierwszy, przypomniała nam jak bardzo opłacalny jest rozwój tej gałęzi produkcji. Tym bardziej, że oprócz dość dobrych warunków naturalnych, mamy to co jest w tym przypadku czynnikiem decydującym — dużą grupę doskonałych producentów w wyspecjalizowanych rejonach ogrodniczych. Można więc sądzić, że mamy wszelkie podstawy do lepszego zaopatrywania rynku wewnętrznego, a także do rozwijania bardzo korzystnego eksportu. Naszą słabością jest jednak bardzo złe wyposażenie techniczne tej produkcji. Wystarczy porozmawiać z którymkolwiek producentem warzyw lub sadownikiem — jego największe marzenie: mieć więcej maszyn i urządzeń.

Plany w dziedzinie produkcji warzywniczej wyłaniają wiele problemów produkujących, technicznych i organizacyjnych, które muszą być rozwiązane inaczej niż dotychczas. Jak? Teoretyczne, naukowe podstawy rozwoju produkcji warzyw tworzy, udzielając równocześnie odpowiedzi na to pytanie, Instytut Warzywnictwa w Skierniewicach. W zakładach doświadczalnych instytutu powstają modele wzorowych zastosowań produkcyjnych.

MECHANIZACJA KOMPLEKSOWA

Wróćmy do przykładu cebuli. Takim wzorcem produkcji na dużą skalę, nowocześnie zorganizowanym, jest zakład doświadczalny w Guzowie k. Sochaczewa. Zajmuje się on uprawą warzyw gruntowych na powierzchni 130 hektarów, w bież. roku, i to tylko dwóch gatunków — cebuli i marchwi.

Oczywiście ważna jest sama produkcja, ale chodzi także o coś więcej — o wykazanie, że możliwa jest daleko posunięta specjalizacja, pod warunkiem kompleksowego zmechanizowania wszystkich czynności. Od uprawy i siewu aż po zapakowanie produktu.

Jest to sprawa bardzo ważna. Należy bowiem oczekiwać i dąży się do tego, aby większą niż dotychczas rolę w produkcji towarowej warzyw odgrywały gospodarstwa uspołecznione (które do 1980 r. powinny osiągnąć trzykrotny wzrost produkcji) i wyżej zorganizowane formy produkcji chłopskiej — zespoły i gospodarstwa specjalistyczne. Dziś bowiem uprawą warzyw zajmuje się jak wiemy, ponad 2,2 mln gospodarstw, które wprawdzie dają 95 proc. produkcji, ale prowadzą ją najczęściej przy użyciu prymitywnych środków, wykonując większą część pracy ręcznie.

Chodzi więc o zdobycie doświadczeń, dotyczących koncentracji produkcji i przede wszystkim kompleksowej mechanizacji podstawowych gatunków, takich jak cebula, kapusta, warzywa korzeniowe itp. Wprowadzenie mechanizacji na szerszą skalę będzie mogło m. in. ograniczyć skutki tych trudności, które mają już obecne gospodarstwa warzywnicze, borykające się z brakiem rąk do pracy, wzrostem kosztów produkcji itp. Instytut przeprowadził szczegółowe badania na ten temat. Na ich podstawie wzorce kompleksowej mechanizacji wprowadzono już w gospodarstwach doświadczalnych instytutu oraz w dziesięciu PGR.

Jak to wygląda w Guzowie? Zakład ma komplet maszyn, przede wszystkim importowanych, a także krajowych przystosowanych do uprawy warzyw. Wyprzedza więc pod tym względem inne gospodarstwa warzywnicze. Uprawa warzyw wymaga, jak wiadomo, wielu pracochłonnych czynności. Można je w dużym stopniu zmechanizować, ale muszą być spełnione dwa warunki: dokładność pracy maszyn (np. precyzyjne siewniki dozujące na każdym metrze ściśle określoną ilość nasion) i drugi, duże umiejętności obsługujących. O możliwościach w tym zakresie świadczą wysokie w ub. roku plony gospodarstwa w Guzowie — cebula dała 380 q z hektara.

Szczegółowych decyzji dotyczących wyposażenia gospodarstw warzywniczych i placówek usługowych w maszyny specjalistyczne wprawdzie jeszcze nie ma, ale producenci wiążą nadzieje m. in. z faktem, przystąpienia Polski do organizacji producentów maszyn krajów socjalistycznych „Agromasz". Ze względu na duże doświadczenie jakie mają one w tej dziedzinie, możemy oczekiwać poprawy zaopatrzenia również naszego rynku.

Z POLA DO PRZECHOWALNI

Jedną z podstawowych części wyposażenia gospodarstwa warzywniczego jest przechowalnia. Chodzi o to, aby warzywa trafiły tam wprost z pola, bez dodatkowych przeładunków. Mechanizacja powinna bowiem odznaczać się nie tylko kompleksowością — zapewnić trzeba także ograniczenie zbędnych czynności np. wielokrotnych przeładunków i tym sposobem dążyć do obniżki kosztów.

W Guzowie cebulę wprost z pola, bez dodatkowej obróbki np. obcinanie szczypiory, przewozi się do przechowalni. Gdy jest mokra, włącza się urządzenia dosuszające. Przechowuje się ją w temperaturze do +2 st. C, przy ustalonej wilgotności powietrza ok. 80 proc. Kontrolowana temperatura i wilgotność zapobiega niekorzystnym zmianom jakości. Podobnie (przy innych parametrach temperatury i wilgotności) przechowuje się np. warzywa korzeniowe.

Przechowalnia w Guzowie, powstała wprawdzie ze starej, przebudowanej stodoły, ale ma najnowocześniejsze, holenderskie wyposażenie wnętrza. Można w niej przechowywać warzywa bardzo długo i kierować do sprzedaży w najdogodniejszym okresie. Częścią tego systemu jest zestaw 18 maszyn do czyszczenia, sortowania i pakowania przy minimalnym użyciu pracy ręcznej. Jest to pierwsza tego typu przechowalnia w kraju.

Koncepcja organizacji przechowalnictwa wywołuje liczne dyskusje. Rozwiązanie, które proponuje Instytut Warzywnictwa (wsparte wynikami badań nad przydatnością odmian, technologią uprawy i techniką przechowalnictwa) zakłada usytuowanie przechowalni jak najbliżej miejsca produkcji. Przemawia za tym wiele argumentów, zwłaszcza dotyczących technologii i organizacji produkcji. No i jeszcze to: producent, który nie sprzedał swego towaru będzie o niego lepiej dbał, ale musi mieć, w precyzyjnych kontraktach, zapewnione korzyści materialne — wyższą cenę za przechowywanie towaru (taką praktykę stosuje się np. w NRD).

To są zresztą rozważania teoretyczne, bo bazę przechowalnictwa trzeba dopiero u nas tworzyć. Byłoby pozytywnym rozwiązaniem zorganizowanie przemysłowego budownictwa tych obiektów np. korzystając z konstrukcji „Mostostalu", krajowych elementów izolacyjnych oraz importowanego (na razie) wyposażenia. Taka przechowalnia, przeznaczona dla gospodarstw uspołecznionych lub zespołów chłopskich kosztowałaby 1/3 tego co obiekt w Guzowie. Tymczasem jednak, z braku rozwiązań krajowych musimy sięgać do wzorów obcych.

Instytut przygotowuje się do budowy całej serii przechowalni w zakładach doświadczalnych w Skierniewicach, w Regułach, w Guzowie — drugi obiekt, w Rakowie k. Gdyni i Leszkowicach na Dolnym Śląsku. Będą one wyposażone, tak jak „prototyp" w Guzowie we wszystkie urządzenia do automatycznego kontrolowania atmosfery, mechanizacji załadunku, i linie do kompleksowej obróbki przechowywanych produktów z uwzględnieniem pakowania jednostkowego. Należy przyjąć założenie, że przechowalnictwo jest częścią procesu produkcyjnego. A co najważniejsze daje ono możliwość większego i bardziej równomiernego w ciągu roku spożycia warzyw.

PROGRAM BUDOWY SZKLARNI

Bardzo ważnym zadaniem Instytutu Warzywnictwa jest udział w programie budowy szklarni. Cała sprawa jest dobrze znana opinii publicznej. W obecnym pięcioleciu planuje się zbudowanie około 100 szklarni importowanych z Bułgarii i ZSRR. Program ten jest realizowany, ale oczywiście ciągle rozstrzygać trzeba różne związane z tym problemy.

Jednym z nich była np. lokalizacja. Opinia instytutu w tej sprawie była oparta na badaniach, które wykazały, że różnice w naświetleniu (od jesieni do wiosny) między północą a południem kraju sięgają 30—40 proc. Każdy zaś procent światła mniej to tyleż mniejsza produkcja. Lepiej więc wozić na północ produkty ogrodnicze niż węgiel do ogrzewania szklarni, który i tak będzie nieefektywnie wykorzystany.

Produkcja pod szkłem zrobiła ostatnio wielki postęp na całym świecie. Np. niewielka Holandia ma obecnie szklarnie o powierzchni 7 tys. ha. Nasz dorobek jest jeszcze skromny (mamy ok. 1000 ha). W 1980 r. ogólna powierzchnia szklarni wyniesie 1400 ha. Równocześnie z inwestycjami musi być osiągnięty postęp w produkcji. Jego podstawy powstają właśnie w pracowniach Instytutu Warzywnictwa. Zajmuje się on zarówno technologią produkcji jak i zagadnieniami technicznymi dotyczącymi budownictwa i wyposażenia obiektów.

Praktyka już obecnie wykorzystuje opracowania na temat substratów organicznych do uprawy warzyw — są to torfy, komposty z kory drzew iglastych i mieszaniny tych materiałów. Wielkie zainteresowanie, również za granicą, wzbudziło zastosowanie kory drzew do uprawy roślin, materiału odpadowego taniego i łatwo dostępnego.

Najnowszym osiągnięciem technicznym, szeroko obecnie stosowanym na świecie, jest wzbogacanie atmosfery szklarni w dwutlenek węgla. Zwiększa to plon wczesnych warzyw o 100 proc., a ogólny plon ze szklarni o 20—30 proc. Badania instytutu potwierdziły, że również w naszych warunkach klimatycznych jest to metoda bardzo przydatna. Są teoretyczne podstawy, aby ją wprowadzić. Brakuje jednak materiałów, a ściślej np. odpowiednich palników, a poza tym potrzebne są pewne zmiany w obowiązujących w tej mierze przepisach. Dla przeprowadzenia doświadczeń trzeba było owe palniki importować z Holandii.

Obecnie instytut wzbogacił się o piękny obiekt szklarniowy importowany z Danii. Podobne można oglądać u nas jeszcze w IHAR w Radzikowie, w RSP Dawidy i w PGR Bronisze. Jest w tym obiekcie wszystko co powinno być w nowoczesnej szklarni — a więc automatyczne sterowanie parametrami klimatu (wietrzenie, wilgotność itp.), chłodzenie roślin wodą, międzyrzędowe ogrzewanie roślin (umożliwiające lepsze pobieranie składników pokarmowych i wody). Są to poza tym szklarnie wysokie — co wpływa na stabilizację klimatu wewnątrz obiektu, ułatwia wentylację i pozwala na uprawę wszystkich roślin. Poza tym usytuowanie szklarni z zachowaniem 14 metrowych odstępów zapewnia o 30—40 proc. większe nasłonecznienie roślin. Wspomniana zaś optymalizacja klimatu umożliwia osiągnięcie o połowę wyższych plonów niż w obiektach prymitywnie wyposażonych. Jest to więc pewien wzorzec techniczny przydatny przy dalszych pracach projektowych i konstrukcyjnych.

Program budowy szklarni jest przedsięwzięciem nie tylko o dużym znaczeniu gospodarczym, ale także zadaniem trudnym pod względem technicznym. Jego realizacja nie skończy się w bieżącym pięcioleciu. Przeciwnie, znaczna część programu będzie realizowana później — tak, aby w 1990 r. osiągnąć powierzchnię szklarni przekraczającą 2 tys. ha. A zatem już teraz tworzyć trzeba zaplecze techniczne dla tego programu.

Dobrze stało się, że Instytut Warzywnictwa opracował koncepcję i współdziałał przy opracowaniu polskiego typu szklarni blokowej i prototypu polskiej automatyki parametrycznego sterowania klimatu w szklarni. W lipcu br. w kombinacie ogrodniczym w Tychach rozpocznie produkcję taka właśnie szklarnia.

Prototyp urządzeń do automatycznego sterowania temperatury powietrza i gleby oraz wilgotności jest również realizowany obecnie w zakładzie doświadczalnym instytutu w Rakowie k. Gdyni. Potrzebny jest jednak także polski typ szklarni pojedynczej, dostosowanej do naszych warunków klimatycznych i potrzeb. Są one niezbędne m. in. do produkcji rozsad i kwiatów. Projekt takiej szklarni jest obecnie opracowywany — w przyszłym roku rozpocznie się realizacja prototypu w Skierniewicach.

Są więc wzory i teoretyczne podstawy do rozwoju budownictwa szklarni. Słabą stroną jest wciąż natomiast zaplecze techniczne, zaopatrzenie w materiały. Wobec wzrastającego zapotrzebowania coraz bardziej pilna staje się więc potrzeba powołania do życia, planowanego zresztą, wyspecjalizowanego przedsiębiorstwa budownictwa szklarniowego. Zajmowałoby się ono projektowaniem, produkcją elementów i montażem szklarni. Istniejące w Poznaniu przedsiębiorstwo podlegające, spółdzielczości rolniczej zaspokaja bowiem tylko małą część potrzeb.

TECHNIKA I PRZYRODA

Z doc. Jerzym Skierkowskim, wicedyrektorem instytutu rozmawiamy o nowych technologiach, automatyce i budownictwie. Praca współczesnego producenta warzyw, a już tym bardziej naukowca, związana jest bowiem z techniką coraz ściślej. Warzywnictwo staje się najbardziej nakładochłonną gałęzią rolnictwa, a wzrost produkcji coraz bardziej jest rezultatem wykorzystania potencjalnych możliwości tkwiących w roślinach przy użyciu środków technicznych. Jednak, chociaż dzisiaj najczęściej mówi się o głodzie maszyn i urządzeń, bardziej także należałoby akcentować, że postęp w tej dziedzinie produkcji nie da podzielić się na odrębne nie powiązane z sobą ogniwa. W takiej samej mierze zależy on od pomocy, którą uzyskują producenci od instytucji obsługi rolnictwa, od sprawności systemu kontraktacji, organizacji skupu i zaopatrzenia w pozostałe środki produkcji, a wśród nich np. nasiona i środki ochrony roślin.

Pora więc również zapytać co będziemy jedli, oprócz dotychczas dostarczanych na rynek warzyw. Weźmy np. przygotowanie nowych odmian warzyw. Prace instytutu w tej dziedzinie to oczywiście tylko część krajowego programu hodowli, ale jak wskazują wyniki, część o dużym znaczeniu. Oto przykłady. Stąd pochodzą sławne ogórki szklarniowe, krótkoowocowe „Iwa" i „Skierniewicki", trzy odmiany heterozyjne cebuli „Diana", „Bona", „Warsa" (jeszcze nie wprowadzone do rejestru odmian), nowa odmiana pomidorów gruntowych o specjalnie wyróżniających się cechach barwy, są również nowe ogórki gruntowe „Forum" i dwa razy plenniejsza, od dotąd uprawianych, odmiana mieszańcowa „Polan". Trwają prace nad udoskonaleniem w wyniku zabiegów hodowlanych cech kalafiorów — chodzi o wcześniejsze dojrzewanie i wyrównanie wielkości.

Osobny problem to tzw. warzywa mało znane. Określenie to jest zresztą nieścisłe — są one znane, ale najczęściej nie uznawane przez handel, który broni się przed kłopotliwym towarem. Kłopot polega na tym, że trzeba informować klientów o sposobach przyrządzania, eksponować towar i poświęcać mu więcej uwagi — lepiej więc nie imać się dodatkowej pracy.

Przywieźliśmy ze Skierniewic plik instrukcji, które zawierają nie tylko wskazówki dotyczące uprawy, ale także rady kulinarne. Zachęcamy więc do zainteresowania cukinią, skorzonerą, brokułem włoskim, kapustą pekińską, sałatą kruchą i innymi mniej znanymi gatunkami warzyw. Na razie największe wzięcie mają one u działkowiczów. Potrzebna jest zatem pomoc ze strony organizatorów produkcji i instytucji handlowych i kontraktujących, aby zainteresować nimi większe grono producentów. Warto, ze względu na duże możliwości wzbogacenia naszej diety. Ciągle bowiem jeszcze jemy za mało warzyw.

Zwiększenie ich produkcji będzie rezultatem równoczesnego działania w sferze techniki organizacji i hodowli nowych odmian. Warto tu dodać jeszcze jeden istotny warunek: nawadnianie, też wymagające urządzeń technicznych. Jest ono, jak mówi doc. J. Skierkowski „polisą ubezpieczeniową" na osiąganie wysokiej produkcji. W przodujących obecnie w produkcji warzyw krajach nie uprawia się już ich bez nawadniania. Można wówczas osiągać w produkcji polowej stale takie plony, które dziś uważamy za rekordowe.

JAK ZMIENIĆ STRUKTURĘ SPOŻYCIA

NIE TYLKO PODAŻ

JANUSZ DĄBROWSKI

W licznych ostatnio rozważaniach na temat zmian w strukturze spożycia, które oczekują nas w najbliższych latach, dominującym tematem jest relacja cen między dwiema podstawowymi grupami towarowymi, a więc dobrami żywnościowymi i przemysłowymi. Jako drugi najważniejszy aspekt wysuwa się problem dostarczenia na rynek odpowiedniej, zarówno pod względem ilościowym, jak i jakościowym podaży towarów.

Niewątpliwie są to sprawy kluczowe i pisaliśmy o nich nieraz (choćby w 45 nr ŻG z 1976 r.), niemniej nie powinno się ich oddzielać od nadzwyczaj istotnej tematyki związanej z obecnym i przyszłym funkcjonowaniem kanałów dystrybucji, czyli po prostu sieci handlowej. Sytuacja w tej dziedzinie wymaga pogłębionej analizy, zarówno z punktu widzenia potrzeb bieżących, jak i perspektywicznych. Ponieważ jednak próba oceny funkcjonowania całego handlu uspołecznionego na tle jego roli w zmianie struktury spożycia jest tematem zbyt obszernym, by można go omówić w ramach jednego artykułu, zajmiemy się obecnie tym segmentem rynku, który można określić jako wyposażenie mieszkań, a więc obejmującego asortyment dawnego ZURTU, ELDOMU i częściowo ARGEDU oraz handlu meblami. Wartościowo roczna sprzedaż w tym sektorze wynosiła w roku 1976 46,5 mld zł., a na rok 1977 przewiduje się jej wzrost do 53—55 mld zł.

Trzeba dodać, że dziedzina ta rozwijać będzie swe obroty z dużą dynamiką, o ile naturalnie funkcjonowanie sieci handlowej nadążać będzie za wzrastającą produkcją. Stajemy tu wobec problemów, od których rozwiązania zależeć będzie nie tylko bieżąca, bądź też przyszła równowaga rynkowa, lecz także powodzenie całego manewru przekształcania zwyczajów konsumowania, zmiana modelu życia itd.

„NOWOCZESNA PRODUKCJA — NIEDOINWESTOWANY HANDEL"

Obecna Centrala Państwowego Handlu Wewnętrznego przejęła „majątek handlowy" trzech przedsiębiorstw, które na rynku dawały sobie nie najgorzej radę, ale trudno mówić, by stanowiły nośnik postępu handlowego. Mianem takim można by raczej określić powstające w ostatnich latach dość liczne domy SDH „Społem", które jednak obecnie pozbyły się wielu asortymentów do tej pory prowadzonych, koncentrując się na handlu żywnością i niektórymi artykułami gospodarstwa domowego. „Społem" poprawiło w ten sposób swe warunki sprzedaży i upodobniło się w swym asortymencie do modelowych supermarketów, co można by z radością zaakceptować, gdyby nie fakt, że i tak nie najlepsze warunki zakupu artykułów wyposażenia mieszkań pogorszyły się jeszcze bardziej.

Odpowiedzialność za ten stan nie jest jednoznaczna. Od kilku lat głośno było np. o projektach utworzenia od nowa całej sieci handlowej podległej producentowi, a więc ogólnie Ministerstwu Przemysłu Maszynowego, która miała objąć swym asortymentem zarówno UNITRĘ (a więc asortyment ZURTU), jak i PREDOM, a także inne zjednoczenia zgrupowane w ministerstwie i produkujące na potrzeby rynku. Koncepcja nie zrealizowała się jednak, w czerwu 1976 roku nastąpiła natomiast pełna reorganizacja handlu i obecnie musimy spojrzeć na sprawę unowocześnienia sprzedaży od nowa i w nowych warunkach. Wiadomo też, że w jednej wspólnej sieci handlowej z elektroniką i pralkami znalazły się domy meblowe i chociaż zdania na temat grupowania poszczególnych asortymentów towarowych pod jednym „dachem organizacyjnym" mogą się różnić, to jednak przyjęcie jako wspólnego mianownika wyposażenia mieszkania wydaje się logiczne.

Jeżeli jednak mówimy A, należy powiedzić B. Do czasu, kiedy dominującym produktem w poszczególnych asortymentach była meblościanka „Kowalskich" i tapczan higieniczny obity zgrzebną tkaniną, a w ofercie radioodbiorników przeważały Kolibry i Pioniery, zaś wśród lodówek czterdziestolitrowa Śnieżka — ówczesne SALONY sprzedaży spełniały swą rolę, a często nawet onieśmielały kupujących swym ogromem i pięknem wystroju. Obecnie największe w Warszawie sklepy ze sprzętem elektronicznym, zastawione w połowie przez sterty starych telewizorów, zatłoczone przez klientów chcących zakupić kolejny model magnetofonu kasetowego czy kalkulatora, zniechęcają skutecznie każdego, kto nie chce decydować się na zakup w atmosferze kolejki dojazdowej w godzinie szczytu. O tym, by w sklepach dawnego Zurtu można podjąć po dojrzałym namyśle prawidłową decyzję dotyczącą zakupu sprzętu stereofonicznego typu magnetofon ZK-246, Meluzyny czy gramofonu Fonomaster nie ma mowy, a ilu potencjalnych klientów rezygnuje z zakupu i przeznacza swe dochody na inne, bardziej deficytowe artykuły — możemy się tylko domyślać.

Najlepsza na pozór sytuacja, jeżeli chodzi o powierzchnię i możliwości ekspozycji panuje w handlu meblami, jednakże także i tutaj, w stosunku do rozmiarów obrotów, warunki są niedostateczne, możliwości wyboru bardzo ograniczone, podejmowanie racjonalnych decyzji wręcz niemożliwe.

W handlu sprzętem zmechanizowanym, w którym również dokonała się w ostatnich latach swego rodzaju rewolucja asortymentowa, pojawiły się nowe, znacznie większe rozmiarami sprzęty, jak choćby 280-litrowe lodówki, także nie ma możliwości prawidłowego eksponowania czy przeprowadzania dyskusji o zaletach czy walorach sprzętu z ekspedientem. Jednym słowem, zakupy towarów o wielotysięcznej wartości dokonuje się w warunkach prymitywnych, zaprzeczających idei dynamicznego marketingu, stymulowania popytu, przekształcania go i kierowania na nowe tory.

„KONIECZNA JEST PRZESTRZEŃ"

W literaturze fachowej, dotyczącej modernizacji techniki handlu, powierzchnia magazynów i sprzedaży stanowi jeden z warunków właściwego funkcjonowania całej organizacji handlowej. W naszych krajowych warunkach możemy chyba uznać sprawę właściwych rozmiarów sklepów i magazynów za pierwszy i podstawowy warunek unowocześnienia i zwiększenia efektywności — twierdzą tak również praktycy, ludzie na kluczowych w handlu artykułami przemysłowymi stanowiskach, z którymi rozmawiałem, przygotowując ten artykuł.

Kolejnych nadziei na postęp w handlu i stworzenie z niego sprawnie funkcjonującego i nowoczesnego środka transmisji produkcji przemysłowej do konsumentów było wiele.

W latach 50-tych nadzieje takie wiązano z utworzeniem sieci PDT, w końcu lat 60-tych i na początku 70-tych forpocztą nowoczesności handlowej i elementem dynamizowania popytu na dobra przemysłowe miały być domy CENTRUM, szczególnie zaś kompleks na Ścianie Wschodniej w Warszawie. Jednakże samo życie ukierunkowało asortyment Centrum na odzież — która w. tzw. trójbranży reprezentuje obecnie 70 proc. całej oferty — oraz na niektóre asortymenty uzupełniające tak, że dla potrzeb domu i mieszkania zostało niewiele powierzchni sprzedażowej.

Centrum wyrobiło sobie już markę jako źródło zakupów atrakcyjnej odzieży — często na zasadzie wyłączności. I chociaż plany na przyszłość przewidują znaczny rozwój asortymentu wyposażenia mieszkań, sprzętu rekreacyjnego, a nawet działu ZRÓB TO SAM, który wiąże się jak najbardziej z mieszkaniem, to jednak nie będzie to proste. Przekształcenie asortymentu musiałoby się bowiem odbyć kosztem ograniczenia sprzedaży obecnie prowadzonych branż, a, jak sądzę, żadna z nich nie występuje w domach Centrum w zdecydowanym nadmiarze. Manewr asortymentowy mógłby się powieść w przypadku, gdyby otworzono w ramach zjednoczenia zupełnie nowe specjalistyczne domy towarowe, ale nie słychać, by takie wydarzenia miały w ciągu najbliższych lat nastąpić. Warto zresztą podkreślić, że nie chodzi tutaj o tradycyjne domy towarowe analogiczne do „Juniora", „Warsa" czy nawet „Centralu" w Łodzi.

Zdaniem naukowców zajmujących się problemami nowoczesnej techniki handlowej, najbardziej wydajną formą sprzedaży artykułów przemysłowych gospodarstwa domowego są obecnie na świecie tzw. domy dyskontowe. Jak podaje M. Strużycki do ich cech zewnętrznych należy zaliczyć: jednokondygnacyjność opartą o dokumentację powtarzalną i typowe elementy, położenie za miastem z dobrym dojazdem i urządzeniami parkingowymi, z ewentualnym serwisem oraz powierzchnią od 5 do 10 tys. m kw. Dzięki nastawieniu się na pełną funkcjonalność domy dyskontowe są wielokrotnie tańsze w budowie i eksploatacji, niż tradycyjne domy towarowe.

W porównaniu z domami towarowymi „discount house" świadczy mniejszy wachlarz usług, ale czyni to taniej i dzięki temu te same towary kosztują w nich mniej, niż w eleganckich sklepach śródmieścia.

W identyczny sposób, jak domy dyskontowe funkcjonują także wielkie podmiejskie magazyny meblowe

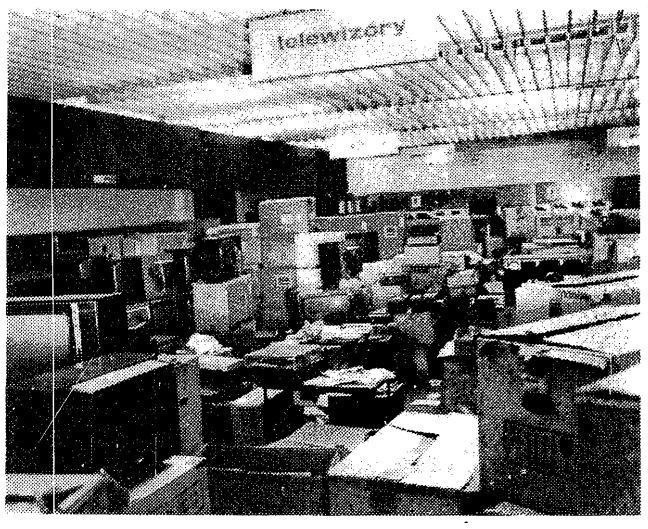

(meble w zasadzie sprzedawane są zupełnie oddzielnie).

Wydaje się, że nie jesteśmy w stanie wymyślić nic lepszego od tej właśnie organizacyjno-funkcjonalnej formy handlu towarami użytku trwałego i koncepcja domów dyskontowych, z ewentualnym pominięciem zróżnicowania ceny za ten sam towar, (co jest ich cechą za granicą) winna być jak najszybciej przyjęta do realizacji w Polsce. Idea zróżnicowania ceny, mimo logicznego uzasadnienia w kosztach handlowych, byłaby jednak chyba zbyt rewolucyjna jak na nasze warunki, ale są to szczegóły do ewentualnej dyskusji.[1])

POTRZEBY I MOŻLIWOŚCI

Stworzenie nowej sieci handlowej dla grupy dóbr wyposażenia mieszkań jest zadaniem, którego nie uda się zapewne rozwiązać w krótkim czasie. Pierwsza możliwa droga to modernizacja istniejącej sieci w sklepach tradycyjnych, a więc położonych przy ulicach, i stworzenie z nich sklepów specjalistycznych. Dotyczyć to jednak może jedynie tzw. drobnego sprzętu, gdyż transport lodówek, kuchenek i telewizorów w warunkach masowej motoryzacji nie może funkcjonować przy ulicach bez parkingów i tam, gdzie obowiązuje całkowity zakaz zatrzymywania się. Racjonalnym wyjściem mogą być pawilony w dzielnicach peryferyjnych, bądź na obrzeżach miast, co może stać się zalążkiem sieci handlowej opartej na ośrodkach handlowych zamiejskich tzw. „shopping centre". Wygląda na to, że nie uda nam się tego uniknąć, a więc trzeba chyba zaprzestać handlu meblami i sprzętem ciężkim w centrum, a pawilony i magazyny lokalizować w odległości kilkunastu kilometrów od śródmieścia.

Na dobrą sprawę nikt dobrze nie wie, jak takie sklepy — słowo to jest raczej umowne, gdyż chodzi tu o powierzchnię rzędu kilku tysięcy metrów — mają wyglądać. Nie mamy do tej pory w kraju ani jednego specjalistycznego magazynu handlującego pełnym, dostępnym dla domu asortymentem (poza meblami) w centrum, ani za miastem. Jeżeli jednak chodzi o wzory zagraniczne, to jest ich aż nadto. Możemy oprzeć się na różnych układach asortymentowych, na różnych rozwiązaniach i proporcjach pomiędzy sprzedażą i serwisem naprawczym, na zasadzie sprzedaży eksponatów, bądź też produktów dostarczanych do nabywcy w zapieczętowanych kartonach i uruchamianych już w domu przez fachową ekipę. Brzmi to może zbyt przyszłościowo, niemniej efekty dochodowe, wynikające ze zwiększonego przez takie formy sprzedaży obrotu, pokrywają z nawiązką zwiększone koszty handlowe. Jak już pisaliśmy poprzednio, można by dyskutować, czy np. z działem elektroniki nie należałoby połączyć asortymentu fotooptycznego, który z reguły wchodzi w domowe wyposażenie służące zagospodarowaniu wolnego czasu. Problem ten jednak, a także i inne problemy asortymentu magazynów handlujących wyposażeniem mieszkań odłożyć można do chwili, kiedy na półkach sklepów Fotooptyki pojawi się wreszcie jakikolwiek w miarę atrakcyjny towar.

Potrzeby zatem możemy określić jako duże. Szczegóły ujawni zapewne dokładna analiza spodziewanej w najbliższych latach podaży i jej struktury, dając liczbę potrzebnych uniwersalnych pawilonomagazynów o dużym metrażu, specjalizujących się w sprzedaży ciężkiego sprzętu gospodarstwa domowego, oraz jeszcze większych magazynów połączonych ze sprzedażą mebli. Sprzęt drobniejszy może ewentualnie pozostać w obecnych sklepach w śródmieściu, które, w miarę możliwości spełniać będą też rolę okna wystawowego do prezentowania większych urządzeń.

Taka koncepcja wymaga oczywiście zaprojektowania i wyprodukowania typowego, montowanego a nie budowanego, modularnego pawilonu, który zresztą może być identyczny w kształcie i konstrukcji, jak supermarket żywnościowy dla „Społem". Kolorem i wystrojem zewnętrznym i urządzeniem wewnętrznym można je bez trudu zróżnicować i zapobiec monotonii, natomiast chodzi o to, by długoseryjna produkcja uczyniła je tanimi i umożliwiła szybki montaż przez specjalistyczne ekipy. Możliwości uruchomienia tego typu budownictwa handlowego w Polsce już mamy, ciągle jeszcze na wielu szczeblach pokutuje jednakże pogląd, że efektywność inwestowania w produkcję jest wyższa, a przede wszystkim łatwiejsza do obliczenia, niż zwiększanie nakładów na rozwój handlu i usług. Jednakże musimy sobie uświadomić, że podaż towarów spełnia swoją rolę nie wtedy, kiedy opuszcza bramę zakładu, lecz wtedy, kiedy trafia do rąk konsumenta i zaczyna zaspokajać jego potrzeby. Przyspieszenie i wygładzenie tej drogi wymaga określonych nakładów, lecz daje określone efekty, za które konsument płaci bądź to w pieniądzu, bądź też własnym czasem, na czym zresztą bazuje teoria samoobsługi. Jednakże w naszych warunkach doinwestowanie handlu jest koniecznością dającą nie tylko korzyści krótkofalowe w postaci doraźnego umocnienia równowagi rynkowej, czy też umożliwienia pomyślnego przekształcenia struktury popytu. Jest ono także niezbędne dla podniesienia jakości życia i lepszego funkcjonowania stosunków międzyludzkich, co wprawdzie nie daje się uwzględnić we wskaźnikach efektywności, niemniej wartość efektu w tej dziedzinie może wielokrotnie przekroczyć zwykłe korzyści materialne.

[1]) M. Strużycki. Modernizacja Techniki Handlu. PWE 1968, s. 241

...zniechęcają skutecznie każdego, kto nie chce decydować się na zakup w atmosferze kolejki dojazdowej...

SPOŁECZNE ZAMÓWIENIE NA OFERTĘ RYNKOWĄ

PRECYZYJNE sformułowanie społecznego zamówienia co do pożądanych kierunków postępu w produkcji wyrobów rynkowych i organizacji usług było pierwszym etapem prac podjętych przez Partyjno-Rządowy Zespół do spraw Opracowania Programu Rozwoju Produkcji Rynkowej powołany na IV Plenum KC PZPR we wrześniu ub. roku.

Zespół oparł się nie tylko na opiniach handlu, lecz nawiązał również kontakt ze 150 przedstawicielami zainteresowanych środowisk naukowych, Komitetem d's Gospodarstwa Domowego, przeprowadził sondaż wśród 200 gospodyń domowych oraz dokonał analizy listów nadsyłanych na ten temat do redakcji 9 najpoczytniejszych dzienników i czasopism. Z tego szerokiego rozpoznania wyłoniło się wiele postulatów, które zespół bierze pod uwagę w swoich pracach.

Podstawowy postulat dotyczy konieczności trafniejszego dostosowania struktury podaży towarów do struktury popytu. Chodzi o dokonanie takich zmian w strukturze dostaw, które zbliżyłyby ich wielkość w poszczególnych grupach rodzajowych do rzeczywistego zapotrzebowania, brały pod uwagę hierarchię potrzeb oraz szybkość ich narastania u różnych grup społecznych. Bardzo silny nacisk kładzie się na zdecydowaną poprawę zaopatrzenia rynku w wyroby podstawowe, standardowe o najpowszechniejszym znaczeniu i przeciętnie dobrych cechach jakościowych, wśród których jako najważniejsze wymienia się funkcjonalność i żywotność. Postuluje się wyodrębnienie w poszczególnych branżach grup wyrobów standardowych, zapewnienie ciągłości ich dostaw w ilościach niezbędnych na rynku oraz zagwarantowanie ciągłości dostaw części zamiennych do tych wyrobów, które tego wymagają.

Negatywnie oceniono zjawisko pozornego różnicowania wyrobów, mających w istocie identyczne lub zbliżone właściwości użytkowe, zwracano natomiast uwagę na potrzebę takiego różnicowania asortymentu wyrobów trwałego użytku, które odpowiadałoby różnym możliwościom nabywczym konsumentów oraz różnym gustom i upodobaniom.

Jeśli chodzi o unowocześnienie oferty rynkowej zwracano m. in. uwagę na konieczność poszukiwania nowych urządzeń, służących mechanizacji prac w gospodarstwie domowym, zwiększenie podaży aparatów fotograficznych, elektronicznych kalkulatorów standardowych i specjalistycznych, nowych rodzajów tkanin i tworzyw odzieżowych, nowych rodzajów leków, zwłaszcza służących leczeniu chorób XX wieku oraz materiałów i narzędzi do majsterkowania.

Bardzo wiele zastrzeżeń budzi oczywiście jakość sporej części wyrobów. Wśród artykułów wymagających pilnej poprawy jakości wymieniano: obuwie, meble, sprzęt oświetleniowy, radioodbiorniki, urządzenia instalacji sanitarnych, wyroby chemii gospodarczej.

Z punktu widzenia ilościowego wzrostu podaży za najważniejsze uznano zwiększenie dostaw mebli i wyposażenia gospodarstwa domowego (sprzęt zmechanizowany i naczynia kuchenne), książek, płyt oraz dobrego sprzętu do ich odtwarzania, sprzętu do majsterkowania oraz zabawek politechnicznych, wyrobów ze szkła i ceramiki.

Wypowiedzi na temat ilościowego wzrostu dostaw akcentowały mocno zjawisko względnego niedostatku w określonych asortymentach, gatunkach, rozmiarach i wzorach przy równoczesnym znacznym wzroście ogólnej masy dostaw. Dotyczy to w szczególności wyrobów przemysłu lekkiego, ale również innych gałęzi przemysłu.

Zespół ma już za sobą ogrom prac, polegających przede wszystkim na poszukiwaniu w gospodarce możliwości sprostania temu społecznemu zamówieniu oraz przygotowywaniu ekonomicznych i organizacyjnych instrumentów, które zwiększyłyby elastyczność producentów w reagowaniu na zmienne potrzeby rynku oraz sprzyjały podnoszeniu jakości produkcji.

Z.D.

SKLEPY LUBIANE I — OMIJANE

IRENEUSZ RUTKOWSKI

JAKKOLWIEK wybór miejsca zakupu towarów jest u nas mocno ograniczony niedostatkiem sieci handlowej, powszechnie wiadomo, że różnie sklepy sprzedające artykuły tej samej branży cieszą się różną opinią: jedne z nich są bardziej preferowane przez klientów, inne z daleka omijane.

To zachowanie się konsumentów jest tylko jednym z elementów ich postawy wobec oferty rynkowej. Jest to jednakże, z praktycznego punktu widzenia, element ważny. Może on być bowiem obserwowany i mierzony. Najprostszym sposobem pomiaru stosunku konsumentów do poszczególnych sklepów i ich oferty handlowej jest badanie np. liczby klientów odwiedzających dany sklep lub ilości artykułów sprzedawanych w danym sklepie. Badanie tych danych przez kierownictwa przedsiębiorstw jest konieczne, ale nie wystarczają one do podejmowania decyzji co do sposobów oferowania towarów. Miary te nie dają bowiem informacji o przesłankach, dla których niektóre sklepy traktowane są przez konsumentów jako „swoje", inne natomiast nie uzyskują ich aprobaty. Nieznajomość owych przesłanek utrudnia zaś, a często nawet uniemożliwia prawidłowe, z punktu widzenia potrzeb i preferencji konsumentów, programowanie i organizowanie oferty handlowej.

Konieczne jest podejmowanie pogłębionych badań zachowania się ludzi przy zakupach towarów. Przedsiębiorstwa handlowe rzadko jednak podejmują takie próby, częściej opierają się na odczuciach i przesadnym zaufaniu do własnej znajomości tego, czego konsument potrzebuje, niż na rzetelnej wiedzy, czym istotnie kieruje się w swoim postępowaniu, jakie są jego preferencje, motywy itp.

Praktyka handlowa dostarcza też wiele przykładów, że częściej podejmowane są próby zmiany negatywnych postaw klientów do sklepu przez rozwijanie szerokiej działalności reklamowej i informacyjnej, niż przez zmianę sposobu oferowania towarów. Te działania promocyjne są najczęściej nieskuteczne, nie nawiązują bowiem do rzeczywistych przesłanek określających postępowanie konsumentów. A zmiana oferty handlowej jest oczywiście łatwiejsza niż postawy konsumentów, instrumenty tworzące ofertę są bowiem w bezpośredniej dyspozycji przedsiębiorstw. Rzecz warta jest zaś zachodu, gdyż niechęć klientów do sklepu prowadzi do spadku wydajności pracy, wzrostu kosztów i ogólnego obniżenia efektywności funkcjonowania sklepów i przedsiębiorstw. Wydaje się, że takie zjawiska są wystarczającym argumentem na to, aby przedsiębiorstwa w dobrze pojętym własnym interesie, podejmowały badania mechanizmu postępowania konsumentów na rynku.

Oczywiście nadawanie przez konsumentów różnych ocen poszczególnym sklepom tej samej branży jest wynikiem posiadanej przez nich sumy wyobrażeń (odczuć, impresji) o tym, czym jest sklep oraz co i jak się w nim oferuje. Wyobrażenia te mogą mieć charakter emocjonalny, jak też bardzo racjonalny. Mogą bowiem być kształtowane na podstawie odczuć, jak również spostrzegania rzeczywistych faktów, mogą wynikać z doświadczeń zdobywanych w trakcie kontaktów z danym sklepem i z informacji pochodzącej od osób trzecich.

Ogólnie mówiąc, sklep i jego oferta handlowa mogą zapewniać niezbędną satysfakcję konsumentom przez zapewnienie fizycznej osiągalności poszukiwanego produktu, stworzenie warunków wygodnych zakupów oraz dostarczenie określonej satysfakcji psychicznej.

Ze względu na fizyczną osiągalność produktów istotne znaczenie dla wyobrażeń o sklepie może mieć lokalizacja. Zależnie od rodzaju branży mogą być preferowane sklepy w pobliżu miejsca zamieszkania, bądź miejsca pracy, sklepy w osiedlach lub centrach śródmiejskich. O tym, że dokonuje się zakupów w jednych sklepach, a pomija inne decydować może dostępność danego sklepu (łatwość dojścia, dojazdu, istniejące parkingi itp.). Bardzo ważna jest także taka lokalizacja sklepu, która może być łatwo identyfikowana przez określone grupy konsumentów. A ten czynnik jest przez przedsiębiorstwa handlowe wyraźnie niedoceniany. Często bowiem sklep, którego lokalizacja jest utrwalona w pamięci konsumentów, nierzadko dużym wysiłkiem reklamowym, poddawany jest nagle przebranżowieniu. Zmiana profilu sklepu jest nieraz konieczna, musi się jednak opierać na uzasadnionych i wynikających z potrzeb konsumentów przesłankach. Przebranżawianie sklepów z innych powodów prowadzi nie tylko do niezadowolenia konsumentów, ale także często do niezaakceptowania przez nich nowej oferty.

Tego samego typu skutki przynosi również nieuzasadnione rozszerzanie lub zawężanie asortymentu sprzedawanych towarów. Jeśli w sklepie specjalistycznym nie można nabyć artykułów specjalistycznych, jeśli w sklepie delikatesowym sprzedaje się artykuły niedelikatesowe, jeśli często spotyka się artykuły w sklepach najmniej do tego celu przeznaczonych, to nie wpływa to dodatnio na utrwalenie pozytywnych wyobrażeń konsumentów. Wyobrażenia o sklepie, a zwłaszcza o jego ofercie towarowej kształtowane są również na podstawie takich czynników, jak: jakość towarów, ich cena, ciągłość sprzedaży itp. Niedostateczna jakość towarów zmusza konsumentów do ciągłego poszukiwania pożądanych artykułów i odwiedzania wielu sklepów, co ze względów ekonomicznych i społecznych jest zjawiskiem fatalnym i rodzi postawy negatywne. Trudno także o przychylny stosunek do sklepów, które reklamując się jako sprzedające modne artykuły, w rzeczywistości ich nie posiadają. Również niewłaściwe warunki sprzedaży w poszczególnych sklepach nie tylko nie wpływają na kształtowanie pozytywnych podstaw konsumentów, ale mogą nawet niweczyć korzystne wyobrażenia na przykład o ofercie towarowej. Przyczyniają się do tego zbyt częste, wywołujące dezorientację konsumentów, zmiany w aranżacji stoisk w sklepach, a zbyt rzadkie — w ekspozycji okien wystawowych itp.

Najważniejszym jednak czynnikiem, wpływającym na kształtowanie się negatywnych wyobrażeń klientów o sklepach są zbyt częste przerwy w ciągłości sprzedaży i to towarów, które wytwarzane są w dostatecznej ilości. Dotyczy to zwłaszcza artykułów codziennego użytku, jak np. mleko, napoje, artykuły kosmetyczne, artykuły gospodarstwa domowego itp. Wszystkie te negatywne zjawiska związane z ofertą towarową sprawiają, że w klientach wytwarza się niepewność co do możliwości nabycia pożądanego artykułu w wybranym sklepie, zaczynają oni działać na zasadzie prób i błędów, poszukując pożądanego artykułu w wielu sklepach, co dodatkowo przyczynia się do powstawania innych negatywnych zjawisk, np. zatłoczenia placówek handlowych. Niemożność dokonywania zakupów w sposób zorganizowany wyzwala w rezultacie stany frustacyjne i prowadzi do kształtowania się ogólnej niekorzystnej atmosfery społecznej wokół handlu i jego oferty.

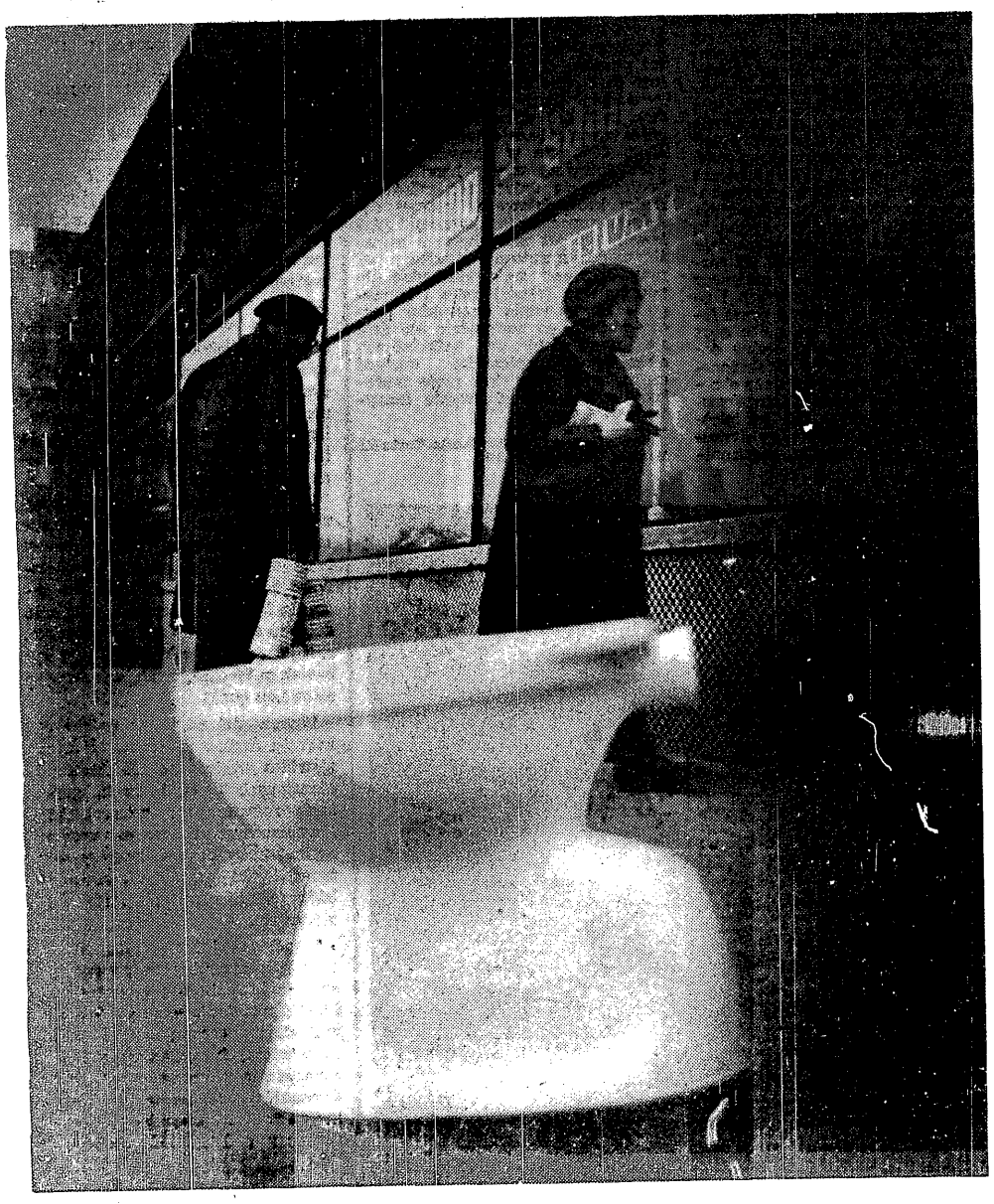

MARKETING USŁUG

JOLANTA MAZUR

W miarę wzrostu dochodów wydatki ludności na usługi są coraz poważniejszą pozycją w gospodarstwach domowych. Popyt rośnie szybciej niż podaż usług, dla zrównoważenia rynku państwo podejmuje więc różne działania zmierzające do zwiększenia podaży: zmiany w systemie zarządzania i systemie podatkowym, jak również w konstruowaniu programów rozwoju programów rozwoju usług, które powinny stać się stymulatorem ich rozwoju.

Działania te mają jednakże charakter długofalowy, w związku z czym poprawa sytuacji na rynku usług nie może nastąpić szybko. Dlatego warto rozważyć możliwość szybkiej poprawy przez bardziej precyzyjne dopasowywanie podaży do struktury popytu na usługi. Można do tego celu zaproponować aplikację strategii marketingowej.

Ideą działań marketingowych jest m. in. zmniejszenie ryzyka chybionej decyzji przy zwiększających się wymaganiach konsumentów. Naczelne zasady współczesnego marketingu, a przede wszystkim wymóg kształtowania produktu na podstawie wszechstronnego badania potrzeb jego odbiorców obowiązują tak w zastosowaniu do sfery produkcji towarów materialnych, jak i do sfery usług.

Badania rynku powinny stanowić istotną podstawę decyzji o rozwoju i wyborze pomiędzy rzeczową strukturą podaży usług. Chodzi o to, by dać odpowiedź na pytanie, czy przy danych środkach rozwijać tę, czy inną działalność usługową oraz jak te środki rozdysponować. Takie generalne ustalenia mogą być podstawą dalszego stosowania innych elementów współczesnego marketingu.

Nowe usługi wypierają stopniowo te, które świadczono uprzednio, w miarę jak stają się one coraz mniej dostosowane do bieżących potrzeb. Można zatem zaobserwować w usługach proces „starzenia się" produktu w jego cyklu życia. Stwarza to potrzebę pogłębienia asortymentu świadczonych usług, który powinien uwzględniać długość cyklu życia produktu.

W stosunku do wielu usług trudno mówić o jakichkolwiek obiektywnych normach jakościowych. W poszczególnych branżach rolę wyznacznika stopnia jakości pełni kategoria punktu usługowego.

Wobec nieistnienia możliwości obiektywnego określenia jakości świadczonych usług, gwarancją tej jakości w odczuciu konsumenta jest renoma zakładu oraz odpowiednie kwalifikacje fachowe usługodawcy. Rozumiana w ten sposób jakość jest jednym z najważniejszych motywów wyboru dokonywanego przez nabywcę usług.

Niemożność fizycznego zbadania efektów usługi aż do momentu jej „skonsumowania", przy generalnej zasadzie braku zwrotów nabytych usług, powoduje, iż dużego znaczenia nabiera gwarancja satysfakcji konsumenta z wykonanej usługi.

Dlatego też istotną rolę w podnoszeniu efektywności rynkowej świadczonych usług ma ich wysoka jakość. Wiąże ona konsumenta z zakładem usługowym i nie powoduje zjawiska poszukiwania przez nabywcę innego zakładu świadczącego usługi; zmniejsza więc konieczność rozproszenia usług w tej samej dziedzinie na dużą ilość zakładów, a zatem jest źródłem rezerw tkwiących w działalności usługowej.

Istotny element marketingowej strategii działania stanowią ceny. Ceny usług kształtują się pod wpływem warunków produkcji, warunków realizacji i polityki państwa w tym zakresie. Trudno jednoznacznie roztrzygnąć, jaka jest waga i znaczenie wysokości ceny w podejmowaniu decyzji zakupu wszystkich usług łącznie. Na wielkość tego popytu wpływają różne czynniki, a w głównej mierze zmiany w poziomie dochodów konsumentów (wpływ ten może być dla różnych usług różnokierunkowych).

Ustaleniu cen wielu usług powinna towarzyszyć analiza zależności pomiędzy popytem na nie, a popytem na dobra materialne, w wielu wypadkach występują tu bowiem związki substytucyjności lub komplementarności.

Dla podjęcia prawidłowych decyzji o kierunkach działalności usługowej należy badać poziom mieszanej elastyczności cenowej na pewne towary i usługi. Zwiększa to prawdopodobieństwo właściwego wyboru rozwoju usług. Może np. wchodzić w grę alternatywa wyboru między rozwojem produkcji pralek dla gospodarstw domowych, lub rozwojem usług pralniczych.

Niezwykle rzadko w cenę usługi wkalkulować trzeba prowizję pośrednich ogniw sprzedaży, gdyż dla większości branż charakterystyczny jest bezpośredni kontakt konsumenta z usługodawcą. Wypływa stąd istotny wniosek, iż cena usługi jest zawsze ceną detaliczną. Brak cen hurtowych wynika z faktu nieistnienia tego typu ogniwa sprzedaży usług. W skład cen usług nie wchodzą również ceny ich składowania ani transportu itp. Angażowani niekiedy pośrednicy handlowi pracują w zamian za prowizję obliczaną w stosunku do ceny detalicznej dla konsumenta.

W przypadku niektórych usług, np. ubezpieczeniowych, finansowych, rozrywki i wypoczynku, w roli pośredników sprzedaży występują agenci, którzy w imieniu i na rachunek usługodawcy, za określoną prowizją, dokonują sprzedaży. Angażowanie agentów ma na celu przede wszystkim rozszerzanie sprzedaży usług, co zwiększa ich dostępność.

Decyzje dotyczące przestrzennego rozmieszczenia ośrodków produkcji usług są najczęściej jednocześnie decyzjami co do sieci ich dystrybucji. W stosunku do określonych usług istnieje możliwość koncentracji produkcji, a jednocześnie nastawienia działalności na rozproszone terytorialnie grupy konsumentów. Przykładem mogą być usługi pralnicze, oferowane przez Spółdzielnię „Praca Kobiet", której pracownicy zbierają brudną bieliznę z domów klientów i odwożą ją następnie do uprania. Decyzje takie stanowią istotny element programu marketingowego przedsiębiorstwa usługowego i powinny być podejmowane na podstawie wnikliwych badań potrzeb konsumentów.

W przypadku gdy na danym rynku usług popyt przeważa nad podażą, warto dotrzeć do potencjalnych nabywców z informacją o zakładach, których baza nie jest w pełni wykorzystana. Towar materialny, a zwłaszcza sprzedawany na zasadach samoobsługi może reklamować się sam, przyciągając uwagę tych konsumentów, którzy uprzednio nie planowali zakupu tego towaru. Nie ma natomiast w zasadzie przypadkowych zakupów usług zwłaszcza gdy są to usługi nowowprowadzane na rynek. Ryzykowna staje się w wielu przypadkach anonimowa strategia sprzedaży usług w sensie braku oddziaływania na rynek. Znajomość usługodawcy przez potencjalnego nabywcę jest w sytuacji braku możliwości prezentacji produktu — usługi przed zakupem, jednym z podstawowych motywów podjęcia decyzji o zakupie. Dlatego też wydaje się, że strategia marketingowa w odniesieniu do usług znajduje pełne uzasadnienie.

LUZ KOŁO TACY

ANDRZEJ NAŁĘCZ-JAWECKI

WŁOŻYŁEM najlepszy ze swoich dwóch garniturów, kupiłem kryminał i wygodnie rozsiadłem się w fotelu jednej z wrocławskich restauracji. Godzina punkt trzynasta składam zamówienie: kaczka pieczona z jabłkami gatunku złota reneta, budyń czekoladowy z łyżeczką dżemu wiśniowego, kawa oraz 50 gramów koniaku marki „Maxime". Na głupią minę i wymowne rozłożenie rąk kelnera proszę stanowczo o przyjście kierownika. No, i...

Godzina 13.20 zjawia się ów kierownik. Wymieniamy uśmiechy, z tym, że ja swój uśmiech wzmacniam z głupia frant wymyślonym stwierdzeniem:

— *Prezes WSS „Społem", mgr Cząstka powiedział mi, że zostanę u was dobrze obsłużony.*

— *Świetnie, ale „Maxima", kaczek, budyniu czekoladowego, renet i dżemu wiśniowego nie mamy. Jest kawa. Mamy też dziesięć innych smacznych potraw, może kompocik z ananasa? A może zwykłego „Napoleonka"?*

— *Nie ma pan tylu rzeczy, które chcę zjeść, a może je pan przecież polecić kupić. Oto adresy pobliskich sklepów, gdzie widziałem przed pół godziną kaczkę, renety, dżem wiśniowy i budyń czekoladowy. „Maxime" jest w „Delikatesach". Mam książkę, mogę trochę poczekać.*

— *Raczy pan sobie żartować...*

— *Wcale nie. Ma pan w biurku instrukcję z czerwca 1976 roku. Na stronie 23 pozycja 5, może pan przeczytać:* „Kierownik może sporządzać wyroby kulinarne na szczególne, indywidualne życzenie konsumenta, bez obowiązku uprzedniego opracowania przepisu kulinarnego w karcie kalkulacyjnej. Przyrządzenie potrawy w ten sposób może mieć miejsce w zasadzie tylko jednorazowo dla niewielkiej ilości porcji..." *Nie żądam niemożliwości, chcę tylko jedną porcję.*

— *Mogę* — broni się już nieco histerycznie — *ale nie muszę!*

— *Toteż proszę pana uprzejmie...*

Od 13.30 oczekuję na rezultat dialogu. Jakaś pani zjada przy moim stoliku pomidorówkę z bigosem z konserwy, dwóch facetów obciąga pół litra do golonki, emeryt zjadł ze smakiem hamburgery plus piwko. Dochodzi godzina 15. Kierownik co chwilę zerkał w moją stronę. Konsekwentnie uśmiecham się. Pewnie myśli w duchu „sadysta"!

I oto godzina 15.10. Zjawia się przede mną ślicznie przyrumieniona kaczka z jabłuszkami (chyba wsadzili zwykłe koksy), ostentacyjnie nalewają (z nie otwartej butelki) moje 50 g „Maxime", donoszą budyń czekoladowy, tyle że z dżemem morelowym.

Wyrozumiale nie protestuję. W końcu każdy musi mieć jakąś satysfakcję. Nie mrugnęła mi też powieka, gdy przy płaceniu rachunku spostrzegłem doliczenie maksymalnej z możliwych marż.

„NAD FOSĄ"

Na drugi dzień uśmieliśmy się z tego setnie. To znaczy ja, wiceprezes d s ekonomicznych WSS „Społem" we Wrocławiu — mgr Bożena Szczepańska, wiceprezes d/s gastronomii — mgr Hieronim Kiełczewski oraz z-ca dyrektora Oddziału „Centrum" — mgr Kazimierz Kot. Ten ostatni powiedział: *„Kierownikowi tego lokalu wcale nie dorzucę do premii — tak właśnie powinien postąpić!"*

No i poszliśmy w rejsik po lokalach...

Bar mleczny „Nad fosą" mieści się w samym centrum miasta, tuż koło „Klubu Dziennikarza", sto metrów od pedetu, przez który przewijają się tysiące ludzi. Młoda kierowniczka, dyplomowany technik gastronom Maria Danowska jest najwyraźniej zła:

— *Nie ma w hurtowni musztardy w trzykilogramowych opakowaniach. Muszą moje pracownice kupować w sklepie musztardę w słoikach. Tracimy i czas i pieniądze — około 4—5 złotych na jednym kilogramie. Znikła zwykła maggi po 30 złotych za litr, a pojawiła się „przyprawa do zup na winie", droższa. Tę ostatnią można użyć tylko do sosu myśliwskiego — psuje zapach zup.*

Dyrektor Kot tuszuje sytuację, zamawiając szybko kilka porcji naleśników z grzybami. Trzy sztuki naleśników, zawinięte w chusteczkę z farszem z grzybów suszonych — 13,40 zł. Pyszne, warte tej ceny. A kierowniczka swoje:

— *Była dawniej bardzo dobra galaretka owocowa po 5 złotych. Teraz produkują jakąś „żella" (po 7,50 zł). Tylko opakowanie jest efektowne, zawartość jest matowa, nieklarowna, no i... nie zsiada się. Zwróciłam i musieli mi oddać pieniądze. Każda złotówka się liczy — chcę mieć wyniki ekonomiczne nie gorsze, niż lokale I kategorii.*

— *Marudzi* — wtrąca dyr. Kot — *Robi doskonałe owoce w galarecie po 6,30 złotego: jabłko, bita śmietana plus galaretka agrestowa lub pomarańczowa. Inna specjalność zakładu, to deser: bita śmietana z żółtkami plus twarda czekolada — za jedyne 12,30 zł. Zakład ma kilkanaście dyplomów. W ub. roku dostali wyróżnienie w konkursie „Srebrna Patelnia — IMT „Światowida".*

— *Dawniej pracowało tu 35 osób* — mówi pani Danowska — *i robiono obrót 300 tysięcy złotych miesięcznie. Teraz jest 19 pracownic (plus uczennice) i robimy obrót 700 tysięcy. Ciasno mamy jak nieszczęście.*

— *Jest to bardzo gospodarna kierowniczka* — dyrektor rezygnuje z jedzenia. — *W ubiegłym roku plan roczny zrobiła już 15 października. Razem z szefową kuchni, Zofią Zaborek, wprowadzają oryginalne własne receptury. Teraz już przepisy pozwalają na to. Robią doskonałe surówki, np. z dyni i marchwi; lub szczypiorku, zielonej pietruszki i dyni. Doskonałe są knedle z grzybami (250 g — 8,50 zł). Kupować mogą teraz na targu lub od przygodnej kobiety i grzyby i wszystkie nowalijki, pieczarki, ser i w ogóle co chcą...*

— *To nas ratuje* — stwierdza kierowniczka. — *Możemy w ten sposób urozmaicać jadłospis i dzięki temu robić duże obroty. Często kupujemy w sąsiednich sklepach artykuły, byle tylko nie stracić konsumentów. I jest u nas tanio: grzybowa w restauracji kosztuje 18 złotych, u nas tylko 7 złotych i jest równie smaczna. Ale przy tym wszystkim, muszę bardzo uważać na reakcje konsumentów i trafiać w ich gusta i kieszeń. Wymyśliłyśmy dla przykładu krem z zielonego groszku z grzankami i zaciągany żółtkami. Wypadło z kalkulacji, że 200 g tej zupy musi kosztować 6,50 zł. Nie było chętnych. Natychmiast wycofaliśmy się.*

— *Musi kobieta główkować* — sentymentalnie stwierdza dyr. Kot — *by dogodzić klientom, zdobyć surowiec, osiągnąć dobre wyniki ekonomiczne i dać zarobić załodze. Samodzielność daje satysfakcję, ale i obowiązki.*

„DRINK-BAR"

Z tyłu ruder przy ul. Kiełbaśniczej, w podwórku, w obdrapanym pomieszczeniu po magazynie otworzono 1 marca br. „Drink-bar" I kategorii. Wyposażenie standardowe, ale przekąsić jest co. Objedzony naleśnikami skosztowałem tylko: kostki z ostrygami, jajko anchois, jajko w auszpiku (krajana szynka plus galaretka z zewnątrz — á 18 zł), zapiekankę z nadzieniem jajecznym, tuniski z migdałami i pieczarkami, tuńczyka w koszyczku oraz trzy jajka z pastą kawiorową. Popiłem kawą z rumem.

— *Nawet nie wiem* — mówi dyr. Kot — *skąd te przysmaki biorą. Zresztą nic to dyrekcję nie obchodzi. Alkohole importowane mogą kupować w sklepach, albo nawet od ludzi. Mogą robić według własnej receptury nalewki. Dobry jest gorący krupniczek (plus kminek i jałowiec) — elegancko podany w kamionce. Widzi pan, mają likier pomarańczowy, „Emanuelę", „Krwawą Mańkę". Mają brać sto procent marży, przynosić dochód, a reszta to sprawa załogi i kierownika.*

— *Naszą specjalnością jest „przysmak mieszczański"* — oświadcza kierowniczka Jadwiga Lejn. — *Doskonałe danie składające się mięsa wołowego, kiełbasy, zagęszczonego sosu, ogórka, groszku i cytryny. Skopiowałam to z książki kucharskiej aż z 1412 roku. Oczywiście było tam: ćwierć wołu, kilka kwart groszku itd.*

— *Ja lubię ajerkoniak* — stwierdzam. *Nie można go ostatnio kupić, nawet w „Pewexie".*

— *Nie mamy...*

— *A dlaczego? Skoro kierownicy lokali mogą stosować własne receptury, to przecież nic trudnego ze spirytusu i jajek zrobić ajerkoniak! Jest pomysł?*

— *Rzeczywiście* — przyznaje dyr. Kot — *nic nie stoi na przeszkodzie. Tylko kalkulacja będzie trudna, będzie droższy od fabrycznego „advocaata".*

— *Przecież i tak ludzie przychodzą do tego przybytku, by elegancko stracić trochę zdrowia i sporo pieniędzy.*

— *W ciągu tygodnia* — przyrzeka uroczyście Jadwiga Lejn — *wprowadzę do karty ajerkoniak własnej produkcji. Za pomysł dziękuję, ilekroć będzie pan we Wrocławiu, to gratisowo ten ajerkoniaczek...*

Trzeciego dnia pobytu we Wrocławiu dowiedziałem się od prezesów, że mało jest w mieście pomieszczeń na cele gastronomii. Czy jest więc celowe — pomyślałem — otwieranie barów alkoholowych? Czy nie lepiej bary mleczne?

Replika była następująca: *„Wrocław zajmuje 1 miejsce w kraju pod względem ilości barów mlecznych. U nas dba się o białą gastronomię!".*

W „RYBNEJ"

Większe kłopoty na rynku mamy z mięsem, niż z rybami. Dlatego też pomyślałem, że kierownik restauracji rybnej ma większe możliwości wykazania się inicjatywą, lepiej korzysta z samodzielności. Udaliśmy się więc na Rynek, do „Rybnej", kategorii II.

Kierownik Jerzy Cagański stara się mieć całą gamę dań od najtańszych do najdroższych. W jadłospisie obiadowym znalazłem 25 rodzajów zakąsek zimnych, 3 rodzaje zup, 15 potraw z ryb oraz dwie potrawy z jaj. Dania tanie: flaczki po rybacku — 16 zł, morszczuk w sosie angielskim — 19 zł, karmazyn panierowany — 23 zł, kotlet rybny mielony — 23 zł. Ale były i dania super: morszczuk z migdałami — 97 zł, węgorz panierowany — 75 zł, łosoś saute — 70 zł oraz wspaniały szaszłyk z łososia — 80 zł.

— *Z tą samodzielnością jest kłopot* — mówi Jerzy Cygański. *Państwowa cena węgorza wędzonego wynosi 120 zł za kilogram. Ale nikt nie sprzeda po tyle. Kolega jest szefem „Bałtyckiej" w Międzyzdrojach, zna prywatnych dostawców, więc skombinował mi dostawę (prywatnym samochodem), ale w cenie powyżej 200 złotych. Była lustracja z warszawskiego „Społem" — skrytykowano mnie za tę transakcję.*

Okazuje się, że ryby bardzo trudno jest zdobyć. W ub. roku dostawała „Rybna" karpia od prywatnego dostawcy ze Swojca po 54 zł za 1 kg. Skończyło się. Obok Wrocławia, w Miliczu, są państwowe stawy zaopatrujące pół Polski w karpie — nie można tam nic kupić. Prywatnymi kanałami kupuje Cygański kawior oraz łososia. I tyle samodzielności.

Współpraca z Centralą Rybną nie układa się dobrze. Najgorsze jest to, że dostawy są wielką niewiadomą. Nikt nie wie kiedy i co oferować będzie Centrala.

— *Obecnie dziennie robię dania gorące z ok. 40 kg ryb* — mówi Jerzy Cygański. *Zimna kuchnia zużywa 20—30 kg. A mógłbym z powodzeniem przyrządzić i sprzedać potrawy ze 150 kilogramów ryb, czyli dwa razy więcej. Gdyby był surowiec, to mógłbym serwować konsumentom naprawdę ciekawe potrawy.*

Kierownik „Rybnej" korzysta z książki kucharskiej z 1814 roku i własnych receptur. A oto kilka ciekawostek: hamburgery rybne, śledź po tatarsku (czyli tatar ze śledzia), krewetki w galarecie, miętusy w zalewie staropolskiej, itd. Obiecywano amura, kalmary — nic z tego. Brakuje leszczy, szczupaków, sandaczy, pstrąga i innych popularnych ryb słodkowodnych.

— *Z ryczałtem na zakupy i wystrój lokalu* — kontynuuje kierownik Cygański — *to wychodzę jak Zabłocki... W ciągu półrocza zginęło u nas, w „Rybnej", 11 tysięcy noży.*

ODEJŚCIE OD SZTAMPY

Co do większości zmian organizacyjnych w handlu, gastronomii i usługach zdania są podzielone — jedni chwalą, inni mają zastrzeżenia. Jednakże niemal wszyscy są zgodni co do jednego: system rozszerzonych uprawnień kierowników zakładów gastronomicznych — wprowadzony w 1976 roku — zdaje egzamin. Najważniejsze, że i konsument odczuwa pozytywne zmiany!

Zacznijmy właśnie od korzyści dla konsumenta. Otóż, do niedawna obowiązywało prawie wszystkie zakłady gastronomiczne stosowanie centralnych receptur. Ustalono dla całego kraju ile na talerz zupy kartoflanej powinno przypadać ziemniaków, śmietany, marchwi, ile gramów soli i pieprzu. Jednakowa wielkość porcji, jednakowa cena. Efekt był taki, że w każdej restauracji, barze i jadłodajni zupa miała smak identyczny. Niezwykle celnie wykpił tę standard-zupę Wojciech Młynarski w piosence „Kartoflanka, biurowa kartoflanka..."

Obecnie kierownik sam ustala specjalność zakładu i jadłospis. Dania może przyrządzać według dowolnych receptur, bez konieczności ich zatwierdzania. A więc oprzeć może menu o surowce miejscowe, o towary do których wyrobił sobie dostęp. Może te surowce kupować gdzie tylko mu się uda. Może umawiać się o stałe dostawy z ogrodnikami, hodowcami np. indyków, rybakami, myśliwymi i na przykład ze swoją ciotką robiącą pyszne konfitury.

Tak więc nic nie stoi na przeszkodzie, by na stołach restauracyjnych pojawiły się prawdziwe frykasy, oryginalne dania, wymyślne zakąski. Wszystko zależy od inwencji kierownika i szefa kuchni. Wskazówką czy utrafił w gusta konsumentów jest tylko opinia konsumentów. Zatem koniec ze sztampą.

Dalej, kierownik prowadzi kalkulację cen według „widełek" marż przysługujących kategorii danego zakładu. Może korzystać z maksymalnych, ale też może stosować bonifikaty, a nawet obniżać ceny do minimum — np. gdy widzi, że towar może się zepsuć, albo gdy chce zwiększyć frekwencję gości.

Dla konsumentów ważne jest też, by restauracje nie miały zbyt długich remontów. Aby nie czekać na oficjalnego, nieruchliwego wykonawcę, kierownik może umówić się z dowolną grupą osób na wykonanie remontu. Może na ten cel wydać kilkadziesiąt tysięcy złotych. I lokal zamiast trzy miesiące, czy rok — może być remontowany przez kilka tygodni.

Zniknęły też uciążliwe dla kierownika sprawy-dyrdymałki. Może wydać na taksówkę ile chcę, by np. przywieźć z targu kaczkę dla takiego klienta jakim ja byłem. Może dać stówę dozorcy za wprawienie szyby. Nie musi już kupować szklanek i kieliszków na rachunek. Ma na to wszystko ryczałt, określoną ilość pieniędzy (niekiedy i ze 100 tys. złotych) i nareszcie rozlicza się z nich w bardzo prosty sposób. Wpisuje do książki: „wstawienie szyby — 100 zł".

Odciążenie od czynności biurokratycznych, umożliwienie decydowania o zakupach, wprowadzenie elastyczności w sporządzaniu menu, pozwala zająć się wreszcie kierownikowi sprawami najważniejszymi. A są nimi: jakość produkcji, urozmaicenie potraw i kultura obsługi.

„SZMAL" W KIESZENI

Nie jest też kierownik skrępowany w dziedzinie najbardziej dotychczas limitowanej — zatrudnieniu i płacach. Sam decyduje o przyjęciu i zwolnieniu każdego pracownika. Może zatrudnić u siebie wszystkich członków bliższej i dalszej rodziny. Podejmuje sam decyzje o awansach i nagrodach. Za dodatkowe zadania płaci pracownikom premie „od ręki". Może doraźnie zatrudniać dowolne osoby i płacić im też „od ręki". Czy zniesie pan węgiel do piwnicy za 600 zł? Tak — i koniec formalności.

— *Są to wszystko zmiany* — oświadcza prezes Kiełczewski — *na które czekała gastronomia od lat. Kierownik dostaje do ręki szmal i ma samodzielnie gospodarzyć tak, by zakład osiągnął godziwe obroty. Od wysokości obrotów i zrealizowanej marży ma odpowiednio wypracowany fundusz płac. A więc pieniądze na premie normalne, przejściowe, efektywnościowe, na podwyżki. Oczywiście wszystkich pieniędzy nie musi wydawać (zarówno z funduszu jak i ryczałtu) — nic mu nie przepadnie, ma w Oddziale szufladki do odkładania na zapas.*

— *Jest to zarazem system oparty na uczciwości* — kontynuuje prezes Kiełczewski. *Wierzę w taki system. Jestem przeciwny szukaniu w każdym złodzieja. Będę popierał te zasady, nawet gdy trafią się jakieś potknięcia w zakładach, jakieś niejasności. 99 procent ludzi jest uczciwych.*

— *Teraz każdy z kierowników* — dodaje prezes Bożena Szczepańska — *musi uprawiać mini-marketing. Wiedzieć co konsument chce, umieć go zdobyć, potrafić spełnić wszystkie prawdę mówiąc większe, obowiązki. Wyniki są pozytywne. Jeśli w sierpniu ub. roku osiągnęliśmy dynamikę 103,6 proc., to w lutym br. — już 111,8 proc.*

— *Ale wie pan* — mówi prezes Kiełczewski — *system ten trafił w kierowników jak grom z jasnego nieba. Tyle lat dyktowano im co mają robić, kazano kompletować podkładki do najdrobniejszej decyzji. Przywykli do tego. Teraz wielu zrezygnowało ze stanowiska. Duża część niestety nie umie jeszcze korzystać z samodzielności — dzwonią z prośbą o radę, konstultację, pozwolenie, itd.*

Ostatniego dnia pobytu we Wrocławiu wybrałem się znów do restauracji, w której zażądałem kaczki. Kelner mnie poznał i na wstępie oświadczył, że kierownika nie ma. Nie było też 2/3 dań wymienionych w karcie, choć była to dopiero 16 godzina. Kelner doradzał kartoflankę i świeży bigos z konserwy. Dorzucił zjadliwie: *„Jest też koniak „Maxime", prawie cała butelka".*

PRZEDSIĘBIORSTWO NA RYNKU

JAN NAPOLEON SAJKIEWICZ

DĄŻENIE do rozwiązania stale narastającego problemu stosunków między handlem a przemysłem było i jest przyczyną niekończących się dyskusji, rozważań i polemik, których rezultatem bywają rozmaite wnioski teoretyczne i praktyczne. Wnioski praktyczne przejawiają się w działaniach organizacyjnych, mających na celu wytworzenie sytuacji partnerstwa lub równouprawnienia między dwoma zmuszonymi do współpracy stronami. Ilość aktów prawnych określających wzajemne powiązania mogłaby wypełnić niejedną bibliotekę, a związane z nimi zmiany struktur przyprawić o zawrót głowy. Zmieniają się warunki działania, zmieniają się potrzeby, a problem pozostaje ten sam.

Wydaje się, iż w dużej mierze wynika to z niepełnego sformułowania wniosków teoretycznych związanych ze sferą funkcjonowania rynku, a szczególnie z określeniem miejsca przedsiębiorstwa na rynku. Należy przy tym podkreślić, że w sferze działań gospodarczych istnieje silne zapotrzebowanie na dobrą, nadającą się do zastosowania teorię szczególnie w zakresie struktur organizacyjnych oraz porządkowania procesów informacyjno-decyzyjnych wewnątrz tych struktur.

Nadmierne fetyszyzowanie podziału gospodarki na sferę produkcji i handlu z silnym wyodrębnieniem handlu zagranicznego oraz wiążąca się z tym petryfikacja resortowych struktur organizacyjnych doprowadziła do sytuacji, w której sfera działania określana mianem handlu wewnętrznego wciąż znajduje się w pozycji sufrażystki walczącej o swoje prawa i przypisującej niepowodzenia przewadze brutalnego otoczenia.

Konsument w tym układzie traktowany jest w pewnym sensie jako czynnik stały, silnie wyodrębniony, który trzeba brać pod uwagę, lecz którym nie można się zbytnio przejmować.

Efektem takiego podejścia jest nadmierne skupianie się poszczególnych sfer działania i organizacji na sprawach wewnętrznych, przy osłabieniu wrażliwości na reakcje otoczenia. Prowadzi to z kolei do sytuacji napięć rynkowych będących przede wszystkim wynikiem błędnych szczegółowych decyzji wykonawczych a nie ogólnych założeń.

Oryginalny sposób zaradzenia tej niekorzystnej sytuacji przedstawia ROMAN GŁOWACKI w książce pt.: „Przedsiębiorstwo na rynku"*), proponując spojrzenie na rynek przez pryzmat koncepcji marketingowej. Stwierdza on: „W koncepcji marketingowej wychodzi się z założenia że rynek jest niepodzielny. Sfery produkcji, realizacji i konsumpcji stanowią połączone i przenikające się układy. Nie należy więc dzielić tego co jest niepodzielne".

Oryginalność tej tezy polega na jej truizmie. Przecież jest ona niczym innym, jak tylko wiernym przedstawieniem rzeczywistości w swoim czasie, ze względów praktycznych zniekształconej przez podziały. Umocnienie się podziałów spowodowało rozwój odrębnych wewnętrznych praw rządzących poszczególnymi elementami, a wszystkie próby doskonalenia organizacji dokonywane były wewnątrz nich. Możliwości poszukiwania optymalnych rozwiązań organizacyjnych i ekonomicznych zostały ograniczone wyłącznie do zakresu działania poszczególnych sfer. Autor wyraźnie podkreśla niekorzystność istnienia takiej sytuacji wskazując, iż np. usprawnienia w zakresie sprzedaży wielu towarów często nie zależą od manipulacji w sferze dystrybucji, lecz przede wszystkim w sferze produkcji.

Reprezentując pogląd, że główną zaletą nowoczesnego marketingu jest kompleksowe, systemowe podejście do problemów rynku, autor bardzo silnie podkreśla rolę nabywcy. Nabywca jest przedstawiony jako integralny element rynku, składnik systemu, przedmiot zabiegów przedsiębiorstwa chcącego działać w sposób korzystny i efektywny. Zachowanie się nabywcy stanowi jedną z przesłanek systemu podejmowania decyzji w przedsiębiorstwie, a stosowanie mechanizmu poznania tego zachowania oraz oddziaływania na nabywcę ułatwia i usprawnia pracę przedsiębiorstwa.

Siedem rozdziałów książki stanowi odbicie trzech wielkich problemów stojących przed przedsiębiorstwem na rynku. Pierwszym — jest określenie zasad strategii rynkowej i wybór tej strategii, drugim — analiza elementów tzw. mieszanki rynkowej, a trzecim — informacja rynkowa.

Opowiadając się za koncepcją marketingową autor wskazuje, iż celem połączenia produkcji i marketingu jest tworzenie zespołu użyteczności jako przeciwwagi istniejącego lub powstającego zespołu potrzeb. Marketing jest rozumiany jako koncepcja kierowania działalnością przedsiębiorstwa i rynkiem przez dostosowywanie działalności przedsiębiorstwa do potrzeb nie tylko bieżących, lecz i przyszłych. Oznacza to, że rynek traktowany jest nie tylko jako układ statyczny, lecz równocześnie jako układ dynamiczny.

Takie potraktowanie strategii powoduje dwukierunkowe zmiany w przedsiębiorstwie. Pierwszy kierunek, polegający na zmianie orientacji przedsiębiorstwa z produkcyjnej na rynkową, prowadzi do wytwarzania określonych użyteczności, a nie przedmiotów ocenianych wartościowo czy ilościowo. Drugi kierunek, polegający na zmianach struktur organizacyjnych, prowadzi do rozbudowy i wzrostu roli komórek marketingowych w przedsiębiorstwach reprezentujących orientację rynkową. Zwraca się uwagę, że orientacja rynkowa jest dla przedsiębiorstwa bardziej korzystna niż orientacja produkcyjna chociażby w kategorii kosztów dlatego, że aktywizuje przedsiębiorstwo i rynek, przyspiesza rotację towarów, powoduje zmniejszenie zapasów, ogranicza ryzyko (tak w produkcji, jak i w obrocie towarowym).

Analizując elementy tzw. mieszanki rynkowej autor osobne rozdziały poświęca zagadnieniom: produktu, dystrybucji, promocji sprzedaży i ceny. Przedstawienie produktu ma charakter systemowy związany z pełnym cyklem jego istnienia od pomysłu poprzez realizację aż do usług posprzedażowych. Łącznie z produktem omawiane są tak ważne elementy towarzyszące, jak opakowanie i znak towarowy. Wiele uwagi poświęcono zagadnieniom innowacji rynkowych, ich związkom z koncepcją marketingową oraz stosunkowi przedsiębiorstwa do procesów innowacyjnych.

Przy czytaniu rozdziału traktującego o rozmieszczaniu produktu na rynku nasuwa się uwaga, czy powinniśmy mówić o kanale dystrybucji czy o kanale rynkowym. Termin kanał rynkowy ma chyba nieco szerszy zasięg niż używany przez autora termin kanał dystrybucji. Jest to jednakże uwaga dyskusyjna, w niczym nie umniejszająca wagi tego rozdziału poruszającego takie tematy, jak pojęcie i rola kanału dystrybucji, jego sprawność, sposób wyboru oraz ocena funkcjonowania. Duże znaczenie ma wybór kanału dystrybucji. W wielu przypadkach (szczególnie w obecnej sytuacji eksportowej) odpowiedni wybór kanału określa sukces produktu przedsiębiorstwa. W większości przypadków odpowiednia konstrukcja kanału przyspiesza rotacje produktu i ogranicza koszty dystrybucji.

Pisząc o współpracy między jednostkami tworzącymi kanał dystrybucji autor wskazuje głównie producenta jako integratora kanału. Jest to podejście słuszne, ale nie jedyne jako, że zbyt mało miejsca poświęcono roli przedsiębiorstw handlowych czy też usługowych (np. banków) jako integratorów.

Wielkie znaczenie praktyczne ma część pracy mówiąca o promocji sprzedaży. W sposób szczegółowy autor omawia znaczenie promocji w systemie nowoczesnego rynku, nawiązuje do systemu informacji w przedsiębiorstwie i łączy ten system z poszczególnymi technikami promocyjnymi. Gdyby działy reklamy naszych przedsiębiorstw zechciały wykorzystać zawarte tutaj uwagi, szczególnie te o charakterze systemowym łączącym działania promocyjne z całokształtem funkcjonowania organizacji, mielibyśmy więcej rzetelnej informacji rynkowej i mniej niepotrzebnie wydanych funduszy na reklamę. Szkoda tylko, iż zaczynając rozważania właściwie od aktywizacji rynku autor ograniczył się wyłącznie do promocji sprzedaży. Przecież właśnie całość działań aktywizacyjnych nie tylko w odniesieniu do sprzedaży, lecz także w stosunku do otoczenia, do organizacji z którymi współpracuje, określa marketingowe nastawienie przedsiębiorstwa.

Wydaje się, iż słusznie potraktowano cenę, poświęcając jej także osobny rozdział. Przecież cena nie zawsze jest tylko elementem biernie towarzyszącym produktowi, w wielu przypadkach jest narzędziem polityki rynkowej. Uwzględniając całą złożoność ceny i jej skomplikowany charakter autor stwierdza: „Cena spełnia rolę narzędzia, które warunkuje w istotnej mierze skuteczność i efektywność pozostałych elementów kompozycji marketingowej. Producent może bowiem dysponować bardzo dobrym produktem, systemem promocji i dystrybucji, ale jeżeli cena będzie nieodpowiednia, całe przedsięwzięcie okaże się nieefektywne".

Nowoczesne przedsiębiorstwo na rynku nie ma szans na większy sukces bez rozbudowanego systemu informacji rynkowej oraz bez znajomości metod i technik badań rynku, przy czym same badania rynku wcale nie muszą być w nim prowadzone. Dlatego też w książce położono duży nacisk na omówienie systemu informacji rynkowej przedsiębiorstwa. Autor traktuje zagadnienie bardzo szeroko i konsekwentnie z punktu widzenia założeń opracowania. Informacja w koncepcji marketingowej traktowana jest dynamicznie to znaczy nie tylko z punktu widzenia tzw. „zaszłości", lecz i przyszłości czyli przy uwzględnieniu rynku potencjalnego. I tutaj wydaje się bardzo pożyteczne poświęcenie wiele miejsca metodom i technikom badań rynku.

Szczegółowo omówiono badania ankietowe, panel punktów sprzedaży detalicznej, panel konsumentów, badania motywacyjne oraz metody eksperymentalne i obserwacyjne. Powoływanie się na badania dotychczas już przeprowadzone oraz dyskusja wokół zalet i wad poszczególnych metod mogą stanowić podstawę podejmowania podobnych działań w polskich przedsiębiorstwach.

W ogóle książka Romana Głowackiego szeroko traktując zagadnienia teoretyczne związane z rynkiem, ma jednocześnie charakter praktyczny. Każdy z omawianych rozdziałów zawiera zasady stosowania poszczególnych narzędzi rynkowych, przedstawia przykładowe programy działania. Autor stale zwraca uwagę na komplementarność i substytucyjność układu powiązań rynkowych. Dlatego też szkoda, iż w zakończeniu nie przedstawił zasad konstrukcji całościowego programu rynkowego przedsiębiorstwa. Zebranie tych zasad w pewną całość być może ułatwiłoby praktyczne stosowanie koncepcji przedstawionych w tej pożytecznej i ciekawej książce.

W zakończeniu zwraca uwagę pewna ważna myśl. Autor słusznie twierdzi, że system gospodarki socjalistycznej stwarza znacznie większe możliwości rozwiązania problemów praktycznych przy zastosowaniu podejścia systemowego, niż system kapitalistyczny. Jednakże wykorzystanie tych możliwości wymaga zasadniczej przebudowy funkcjonujących struktur organizacyjnych, szczególnie tych dzielących sferę produkcji, dystrybucji i ostatecznego nabywcę. Decyzje w zakresie planowania produktu nie powinny być oddzielone od decyzji w zakresie dystrybucji, aktywizacji i ceny, albowiem wszystkie te dziedziny wzajemnie się uzupełniają i warunkują. Jeżeli są one wzajemnie połączone cała kompozycja rynkowa działa w sposób bardziej skuteczny niż wtedy, gdy każda z nich jest traktowana oddzielnie. Dlatego też podkreśla się konieczność integracji a ściślej mówiąc koordynacji wszystkich czynności rynkowych poczynając od planowania produktu, a na usługach posprzedażowych kończąc. Albowiem tworzą one jeden ciągły łańcuch gospodarczy, w którym słabość jednego ogniwa decyduje o wytrzymałości całego łańcucha.

*) Roman Głowacki: „Przedsiębiorstwo na rynku", PWE, Warszawa 1977.

Z NASZEJ POCZTY

Z SZUFELKĄ NA TONY

W odpowiedzi na artykuł Zofii Długosz zamieszczony w numerze 5 „Życia Gospodarczego" z dnia 30.I. br. Centrala Przemysłu Zbożowo-Młynarskiego „PZZ" pragnie przekazać podziękowanie za poruszenie tak istotnego problemu. Paczkowanie przetworów zbożowych w opakowania detaliczne stało się jednym z podstawowych problemów naszego przemysłu — bowiem wiąże się ono z możliwością wprowadzenia nowych i zmodernizowanych wyrobów, poprawienia ich jakości i estetyki, zmniejszenia zużycia worków jutowych, podwyższenia wartości produkcji itp. Wymaga to jednak znacznych nakładów inwestycyjnych w krótkim okresie czasu i to w dużym stopniu nakładów na zakupy urządzeń paczkujących z krajów kapitalistycznych. Działalność nasza zmierza do wyposażenia zakładów, zwłaszcza kaszarń i młynów, w urządzenia paczkujące, bowiem paczkowanie płatków i makaronu jest w zasadzie opanowane.

Artykuł cechuje gospodarska troska, zaangażowanie i trafność uwag. Jednakże w odniesieniu do przemysłu zbożowo-młynarskiego występują w artykule nieścisłości co do ilości paczkowanych mąk i kasz oraz nie ma informacji o wzroście potencjału paczkującego w roku 1976 i planów na najbliższe lata.

Stwierdzenie, iż przemysł dostarcza tylko 0,7 proc. mąki paczkowanej w stosunku do dostaw ogółem budzi zastrzeżenia. Z ogólnej ilości 463,6 tys. ton mąki dostarczonej na rynek przemysł zapaczkował 21,6 tys. ton, co stanowi 4,6 proc. Sprzedaż różnych rodzajów mąki w roku 1976 wyniosła wprawdzie 3165,4 tys. ton, lecz z tego 1148,2 tys. ton, dostarczono bezpośredniego z przemiału do piekarnictwa, 170 tys. ton sprzedano różnym przemysłom jak: cukrowniczy, koncentratów spożywczych, chłodniczy itp. Większość mąki dostarczonej dla jednostek hurtu sprzedawana jest na zaopatrzenie małych piekarń spółdzielczych i prywatnych ciastkarń, garmażerii i innych jednostek zbiorowego żywienia lub jednostek produkcyjnych. Dostawy tej mąki przez przemysł odbywają się mąkowozami (do dużych piekarń) lub w workach po 50 kg. Wobec tego ilości powyższe nie mogą być uwzględnione we wskaźniku mąki paczkowanej przeznaczonej na zaopatrzenie rynku.

Ilość paczkowanych mąki, kaszy, płatków i makaronu produkowanych w przemyśle zbożowo-młynarskim w latach 1975—1976 oraz plan na 1977 i 1980 r. przedstawia się następująco:

Asortyment	Ilość zapaczkowanych ton				Proc. dostaw na rynek ogółem			
	1975	1976	1977	1980	1975	1976	1977	1980
mąka	14 600	21 600	63 000	90 000	3,26	4,65	11,55	15,52
kasza	300	800	60 000	85 000	0,15	0,36	27,23	40,00
płatki	15 800	19 600	23 200	42 000	57,45	62,28	60,4	85,71
makaron	35 700	39 200	43 900	65 000	76,11	81,58	85,20	87,48

Olbrzymi przyrost paczkowania kaszy jest możliwy dzięki zastosowaniu automatów paczkujących typu XAG-32 produkowanych przez Zakłady „Spomasz" w Gnieźnie. Jako tworzywo opakowaniowe używana jest folia polietylenowa i ewentualnie papier laminowany. Czynione są również próby zastosowania tych urządzeń do paczkowania płatków owsianych i jęczmiennych.

Automaty te nie mogą być jednak zastosowane do paczkowania mąki ze względu na duży stopień pylenia. Dlatego przyrost możliwości paczkowania mąki wiąże się z koniecznością importu urządzeń, na co zarówno w ostatnich latach, jak i na rok 1977 nie wystarcza środków dewizowych mimo umieszczenia zakupu paczkarek w planach inwestycyjnych. Zapewnienie zakupu urządzeń paczkujących mąkę mają tylko nowo budowane zakłady, tj. kombinat w Mścicach k/Koszalina — termin oddania do eksploatacji II kw. 1978 r. i kombinat w Niewachlowie k. Kielc — termin oddania do eksploatacji IV kwartał 1978 roku. W roku 1976 zakupione zostały dwa automaty paczkujące typu SIG do istniejących zakładów oraz w roku 1975 jeden automat do nowego młyna w Warszawie — Białołęce, oddanego do eksploatacji w grudniu 1975 roku.

Wymienione trzy automaty zapaczkują w ciągu roku ok. 42 tys. ton mąki.

Wyposażenie nowych zakładów w urządzenia do jednostkowego paczkowania jest obecnie zasadą naszego przemysłu — akceptowaną przez MPSiS, natomiast import urządzeń paczkujących do istniejących zakładów jest problematyczny.

Zakup większej liczby urządzeń paczkujących nie zagwarantuje równomiernego dostarczania paczkowanej mąki w całym kraju, ponieważ, oprócz niedostatecznej ilości urządzeń mąka paczkowana nie może być wożona na dalekie odległości, z powodu dużego wskaźnika uszkodzenia opakowań i powstających stąd strat. Zmniejszenie strat jest możliwe tylko w przypadku wożenia na paletach obciąganych folią kurczliwą lub w kontenerach. Jak dotychczas żaden z tych warunków nie może być spełniony z powodu braku zgrzewarek tunelowych w jednym przypadku, a braku kontenerów w drugim. Pozostaje więc transport tradycyjny (wagon i samochód) co nie gwarantuje bezpieczeństwa przesyłek na dalekie odległości.

mgr W. KLIMASZEWSKI
naczelny dyrektor PZZ

ELEKTRYCZNEJ WIERTARKI POSZUKUJĘ...

W numerze 6 „Ż.G." z 6.2.1977 r opublikowano artykuł „Elektronika i elektrotechnika w domu" podpisany inicjałami „I.R.".

Interesuje mnie ze względów zawodowych źródło danych statystycznych zawartych w artykule oraz czy w źródle tym są dane dotyczące elektrycznych narzędzi domowego użytku, jak np. ręczne wiertarki elektryczne.

CZESŁAW HULANICKI
Warszawa

ODPOWIEDŹ:

Dane statystyczne dotyczące wyposażenia gospodarstw domowych w krajach zachodnioeuropejskich w sprzęt elektroniczny i elektrotechniczny, opublikowane w nr. 6 „ŻG", pochodzą z czasopisma „Market Research Europe" nr 1 z 1976 r. Pierwszy numer tego czasopisma z roku 1976 jest poświęcony w całości temu zagadnieniu. Czytelnicy zainteresowani tą kwestią mogą znaleźć też niektóre informacje dotyczące wiertarek w czasopiśmie „Euromonitor" nr 3 z 1975 r.

W ostatnich latach obserwuje się wyraźny wzrost popularności ręcznych wiertarek elektrycznych w krajach zachodnioeuropejskich. Świadczy o tym wysoki stan ich posiadania przez gospodarstwa domowe. Z dostępnych danych statystycznych wynika, że w większości krajów przeciętnie ponad 20 proc. gospodarstw domowych jest wyposażone w ten artykuł. Najwięcej gospodarstw dysponuje wiertarkami w Szwecji — 29 proc., Holandii — 34 proc. oraz Wielkiej Brytanii — 41 proc. Największymi rynkami zbytu są Wielka Brytania, RFN i Francja. Sprzedaż wiertarek elektrycznych wzrasta najszybciej we Francji, przewiduje się też dynamiczny wzrost sprzedaży w krajach o niskim stopniu nasycenia (około 5 proc.) — w Hiszpanii i Włoszech. W 1974 roku sprzedano w Holandii 49 tys. sztuk, Szwecji — 61 tys., Francji — 113 tys., RFN — 162 tys. i Wielkiej Brytanii — 350 tys.

Do głównych producentów ręcznych wiertarek elektrycznych należą firmy Black and Decker, A.E.G. i Bosch. Jak dotychczas wyraźnie dominuje Black and Decker ze względu na prostą konstrukcję, łatwość obsługi i umiarkowane ceny wytwarzanych wiertarek. Ponad 30 proc. wiertarek sprzedanych we wszystkich krajach jest wyprodukowane przez Black and Decker. W niektórych krajach dużą popularnością cieszą się wiertarki wytwarzane przez innych producentów. We Francji firmy Steyer i firmy Setram, w Holandii firmy Skill, w RFN firmy Wolf i w Wielkiej Brytanii firmy Stanley.

Jeśli chodzi o sprzedaż, charakterystycznym zjawiskiem jest spadek zakupów w sklepach branży elektrotechnicznej i wyraźny wzrost sprzedaży w domach towarowych i sklepach specjalistycznych „Do-it-yourself". Około 30 proc. wiertarek w Belgii, RFN i Szwajcarii jest już sprzedawanych w domach towarowych a około 25 proc. w Holandii, RFN i Szwecji w sklepach z artykułami dla majsterkowiczów. Jeśli idzie o prognozy, to przewiduje się, że firma Black and Decker będzie nadal dominować w grupie wiertarek podstawowych, łatwych w obsłudze, przeznaczonych dla amatorów i sprzedawanych głównie w domach towarowych. W przypadku bardziej skomplikowanych i drogich wiertarek, przeznaczonych dla wytrawnych majsterkowiczów i sprzedawanych głównie w sklepach specjalistycznych, prognozy są bardziej pomyślne dla firm zachodnioniemieckich, zwłaszcza A.E.G. i Bosch. Popyt na tego typu wiertarki, już obecnie bardzo wysoki, będzie w przyszłości dynamicznie wzrastał.

I.R.

Z ŻYCIA SSM

ARTYKUŁY WYPOSAŻENIA MIESZKAŃ

W dniach 10—11 maja odbędzie się we Wrocławiu dwudniowe sympozjum na temat marketingu wyposażenia mieszkań. Inicjatorem sympozjum jest Stowarzyszenie Socjalistycznego Marketingu, które zaprosiło do współpracy liczne (19) zjednoczenia przemysłowe, centrale handlowe, instytuty i ośrodki badawcze.

Celem sympozjum jest:

● Omówienie warunków i zakresu stosowania zasad socjalistycznego marketingu w kompleksie artykułów wyposażenia mieszkań;

● Dokonanie oceny aktualnego stanu, możliwości i perspektyw pełnego zaopatrzenia rynku krajowego w artykuły wyposażenia mieszkań;

● Ustalenie poglądów na temat optymalnego modelu i charakteru mieszkania współczesnej rodziny oraz wzorców jego kształtu i wyposażenia;

● Sformułowanie wniosków dotyczących doskonalenia współpracy organizacji przemysłu i handlu oraz instytutów i innych jednostek, w spełnianiu oczekiwań użytkowników mieszkań i wyposażenia.

Organizatorzy spodziewają się, że sympozjum stanie się forum do swobodnej wymiany poglądów w tej ważnej dziedzinie.

St. B.

Kolumny: PRZEMYSŁ — HANDEL — KLIENT redaguje Stowarzyszenie Socjalistycznego Marketingu i „Życie Gospodarcze".
Zespół redagujący: STANISŁAW BRYŁKA, ZOFIA DŁUGOSZ, ANDRZEJ NAŁĘCZ-JAWECKI, JAN NAPOLEON SAJKIEWICZ, WOJCIECH WRZOSEK. Zdjęcia S. ZUBCZEWSKI.

WYROBY KTÓRE NIE ZAWIODĄ

Są to maszyny, przyrządy i urządzenia, produkowane przez czechosłowacki przemysł maszynowy i precyzyjny, eksportowane do całego świata przez Przedsiębiorstwo Handlu Zagranicznego KOVO.

- technika obliczeniowa i biurowa
- maszyny poligraficzne
- urządzenia do pomiaru i przepompowywania paliw ciekłych
- urządzenia laboratoryjne dla potrzeb techniki jądrowej
- elektryczne i elektroniczne przyrządy pomiarowe
- urządzenia regulacyjne
- podzespoły dla przemysłu elektrotechnicznego i elektronicznego
- źródła światła
- urządzenia telekomunikacyjne

Wszystkie te urządzenia tworzą program eksportu czechosłowackiego Przedsiębiorstwa Handlu Zagranicznego KOVO.

Przekonajcie się o jakości wyrobów. Prześlemy Wam prospekty, katalogi, czasopismo KOVOEXPORT.

KOVO – WASZ niezawodny partner handlowy

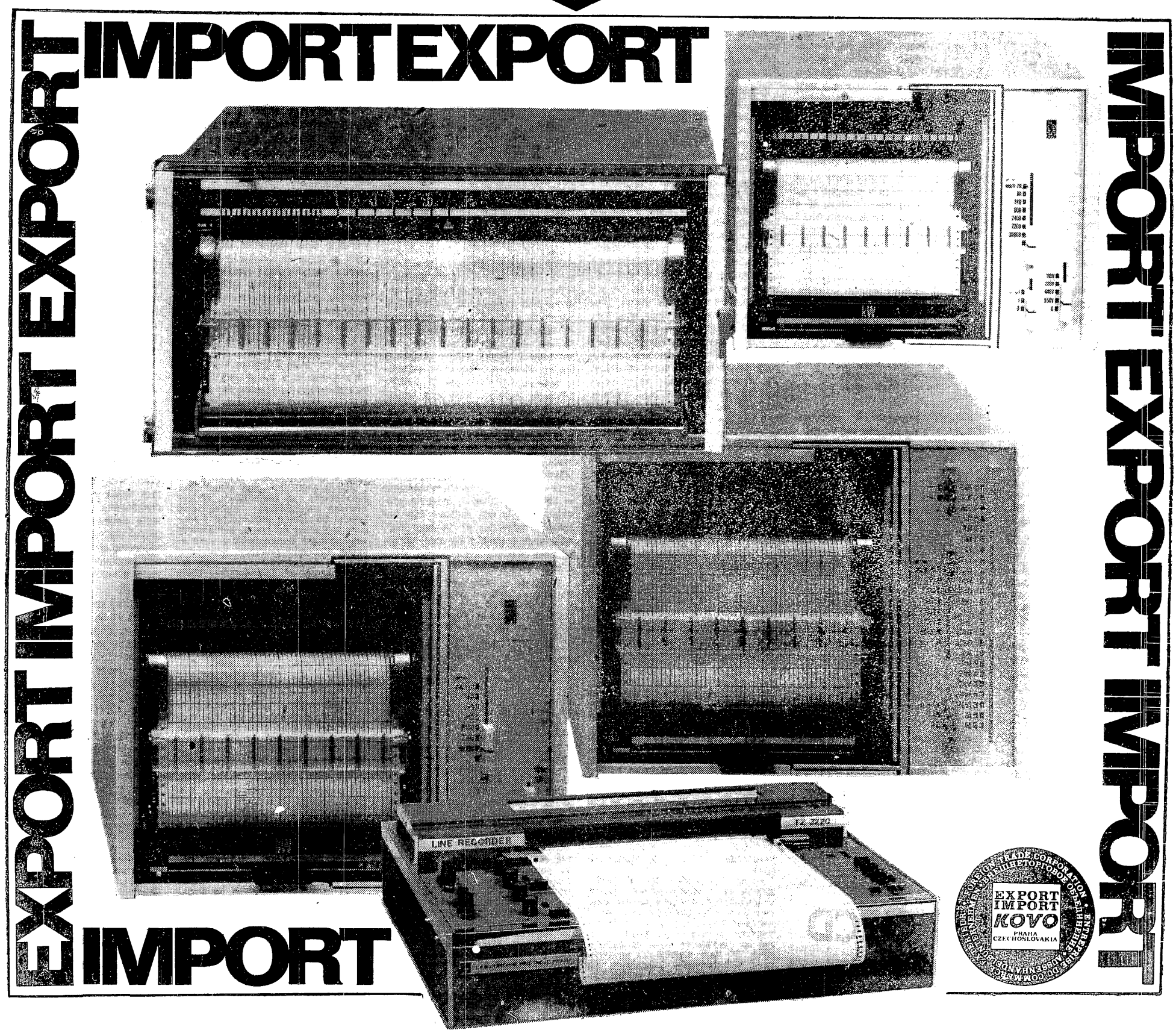

KOVO

KOVO – Przedsiębiorstwo Handlu Zagranicznego Soudružska, 2081, 100 00 Praha 10, telefon: 716, telex: 121481, 121483.

I-16

W KRAJU NAFTY I RUROCIĄGÓW

WITOLD MICHAŁOWSKI

Korespondencja z Iranu

NATIONAL IRANIAN OIL COMPANY (NIOC) ogłosiła, że w 1977 roku sprzedaż ropy naftowej będzie o 10 proc. niższa niż oczekiwano, a wpływy z tego tytułu do kasy państwowej miały się zmniejszyć o 6 milionów dolarów dziennie. Straty okazywały się parokrotnie większe. Iran bowiem przestrzegał porozumienia krajów OPEC zawartego na spotkaniu w Doha i z dniem 1 stycznia br. podniósł ceny ropy o 10 proc. ogłaszając, że w połowie roku podniesie ją o dalsze 5 proc. Arabia Saudyjska, jak wiemy, wyłamała się z jednolitego frontu. Stąd też Iran ponosi dotkliwe straty finansowe, bowiem wielu dotychczasowych odbiorców ropy nie odbiera zakontraktowanych dostaw, oczywiście już o 10 proc. droższych i albo zwleka, albo kieruje tankowce na przeciwległy brzeg Zatoki Perskiej, gdzie napełnia je ropą o parę procent tańszą.

Iran jest głównym dostawcą ropy naftowej do krajów Europy Zachodniej i niezależnie od chwilowych załamań koniunktury będzie zapewne nim jeszcze długo. W najbliższym czasie ruszy prawdopodobnie budowa nowego gigantycznego rurociągu z pól naftowych w Khuzistanie do Iskanderunu w Turcji nad Morzem Śródziemnym. Koszt tej inwestycji przekroczy miliard dolarów, ale klienci NIOC pozbędą się kłopotów towarzyszących przejściu dużych tankowców przez Kanał Sueski, no i rurociąg pobiegnie w przyzwoitej odległości od północnej granicy ciągle wrzącego libańskiego kotła, przez terytorium Iraku i Syrii. Na marginesie zaznaczmy, że irańska sieć ropociągów i gazociągów jest po Związku Radzieckim największa na całej półkuli wschodniej.

W lutym ubiegłego roku bratnia wobec NIOC National Iranian Gaz Company zawarła porozumienie o eksporcie 13,4 miliardów m sześc. gazu do Niemiec Zachodnich, Austrii i Francji, 3,6 miliarda m sześc. gazu do Czechosłowacji i 9,5 miliarda m sześć. do Związku Radzieckiego.

Przebogate pola gazonośne tego sześciokrotnie większego od Polski kraju znajdują się w pobliżu Zatoki Perskiej. Iran nie dysponuje jeszcze tankowcami do przewozu skroplonego gazu ziemnego i odpowiednimi instalacjami do skraplania. Problem jest technicznie trudny i skomplikowany, co nie znaczy, że w przeciągu najbliższych paru lat specjalne zbiornikowce nie będą zawijały do irańskich portów.

Na razie gaz z wspomnianych pól przesyłany jest gazociągiem — słynną IGAT (Iranian Gas Trunkline) — o średnicy 1067 mm i długości przeszło półtora tysiąca kilometrów do Astary, punktu granicznego ze Związkiem Radzieckim w pobliżu Baku. Siedemnaście miliardów m sześc. gazu rocznie! Ilość ogromna, z której zresztą znaczna część przeznaczona jest dla odbiorców w Europie, mimo że jak dotąd, nie ma bezpośredniego połączenia dwu systemów rurociągów. Dzięki dobrosąsiedzkim stosunkom ze Związkiem Radzieckim Iran dokonuje pewnego rodzaju zamiany. Zaopatruje w gaz ośrodki przemysłowe Zakaukazia, a Związek Radziecki po zakończeniu budowy rurociągu orenburskiego, którego poważny, blisko 600-kilometrowy odcinek kładzie polski ENERGOPOL, przetłoczy klientom NIOC w Europie odpowiednią ilość tego tak dziś poszukiwanego surowca energetycznego. Obie strony robią na tym zresztą doskonały interes Gaz, którego cena kształtuje się obecnie w Iranie na poziomie 1 centa za m sześc. odbiorców europejskich będzie kosztował 3 centy za m sześc. no ale rurociągi przecież muszą się zamortyzować w ciągu 5—6 lat, a cena 3 centy za m sześc. jest i tak niska.

W Iranie zakłada się, że niezwykle intensywnie eksploatowane złoża ropy wyczerpią się w okresie najbliższych kilkunastu lat. Dziś wydobycie wynosi 5,8 miliona baryłek dziennie (1 tona — 7,2 baryłki ropy). Roczna produkcja ropy wyniosła w roku ubiegłym 294 miliony ton i przeznaczona została w przeważającej części na eksport (na potrzeby wewnętrzne zużytkowano około 20 milionów m sześc. ropy i produktów naftowych — ilość nieco tylko większą niż wynosi roczne zapotrzebowanie naszego kraju).

Strumień petrodolarów nieustannie zasilał kasę państwową, bo sama tylko NIOC — największy na świecie państwowy koncern przemysłowy — przyniosła zysk netto w roku ubiegłym 18,8 miliarda dolarów. Mając takie zaplecze drugi przedstawiciel panującej obecnie dynastii Mohammad Reza Pahlavi Aryamehr, mógł patrzeć optymistycznie w przyszłość ogłaszając 17 zasad „Białej Rewolucji" — rewolucji szacha i narodu, któremu władca obiecał, że w ciągu najbliższych dziesięciu lat Iran doścignie Stany Zjednoczone i Szwecję w poziomie dochodu narodowego na głowę mieszkańca. Dziś kształtuje się on w granicach 1800 dolarów rocznie.

W liczącej przeszło dwa i pół tysiąca lat tradycji historycznej i państwowej Cesarstwa okres lat kilkunastu nie znaczyłby tak wiele, gdyby nie ambicje szybkiego unowocześnienia kraju. Napięcia społeczne i ogromne zacofanie, rządy ostatnich Kedżarów (dynastia tureckiego pochodzenia, która władała w tym kraju w latach 1779—1925) oraz agresywny imperializm Wielkiej Brytanii i carskiej Rosji — pogrążyły Persję w nędzy i ciemnocie.

Odrobić wiekowe zacofanie jest niezmiernie trudno, nawet mając do dyspozycji nieograniczone środki finansowe. Ba, ale czy nieograniczone? Na dochody z wyczerpujących się złóż ropy trudno będzie liczyć w przyszłości. Dlatego szach postanowił w niespotykanym w dziejach powszechnych tempie przeobrazić infrastrukturę całego kraju, uczynić z niego wysoce zindustrializowany sprawny organizm, zdolny do współpracy i konkurencji z dzisiejszymi potęgami przemysłowymi nie tylko Azji, ale również Europy i Ameryki Północnej.

Zaprezentowany przez premiera Amira Abbasa Hovejdę na lutowym posiedzeniu Medżilisu projekt budżetu na rok 2536, obejmujący okres od 21 marca 1977 do 20 marca 1978 r., wart jest dokładnego przestudiowania. Budżet ten po stronie wpływów przewiduje oczywiście największy udział dochodów z eksploatacji „płynnego złota" i gazu ziemnego, który wynosi jednak tylko 62 proc., podczas gdy w roku poprzednim było to aż 73 proc. Znacznemu zwiększeniu ulegną wpływy z tytułu zysków od udzielonych przez Iran pożyczek zagranicznych; jednocześnie, po raz pierwszy od dłuższego czasu, Iran rozpisał pożyczkę wewnętrzną, którą rząd zaciągnął u współobywateli. O blisko 30 proc. ma ulec zwiększeniu wartość eksportu innych niż ropa towarów oraz różnych usług. Po stronie wydatków, które mają być aż o 122,6 miliarda rialsów większe niż wpływy (1 dolar — 70,5 rialsów) zwraca uwagę fakt zmniejszenia sum przeznaczonych na zbrojenia, które pochłaniają aż 24 proc. budżetu państwowego oraz zwiększenia o 9 proc. wydatków na cele socjalne.

Korzystając z koniunktury, Iran pompuje ropę na granicy dopuszczalnych rezerw. Planuje wybudowanie kilkunastu elektrowni jądrowych. Za cenę 1,2 miliarda dolarów zakupiono już we Francji pierwsze dwie, o mocy 900 megawatów. Stany Zjednoczone dostarczą i zbudują następnych osiem elektrowni jądrowych oraz przekażą swoje osiągnięcia naukowe i techniczne w dziedzinie nuklearnej. Iran w zamian wyeksportuje do USA nie tylko 24 mln ton ropy, ale również... samochody osobowe i autobusy montowane na licencji Mercedesa, które notabene kupuje od pewnego czasu i nasz ORBIS. Paliwa do elektrowni jądrowych, jak twierdzą eksperci z Iran Geological Institute, nie będzie trzeba importować, gdyż są tu pokaźne złoża rud uranowych.

Iran w najbliższej przyszłości będzie dysponował znacznym potencjałem przemysłowym. W roku ubiegłym wartość eksportu tylko krajów EWG do Iranu osiągnęła wartość 5 miliardów dolarów. Przeszło 2/3 maszyn i urządzeń pracujących w Iranie pochodzi z RFN. Iran kupuje tam najnowocześniejszy sprzęt, urządzenia, maszyny, technologie. Jedna inwestycja pociąga za sobą drugą.

Ale sukces „Białej Rewolucji" ma szanse być pełny, jeśli w możliwie krótkim czasie eksport ropy przestanie stanowić pozycję dominującą. Gospodarka musi stanąć na mocnych nogach zanim strumień petrodolarów zdąży wyschnąć. Tymczasem tylko w ciągu ostatniego półtora roku siła nabywcza irańskich petrodolarów spadła o 40 proc., bo o tyle mniej więcej podrożało wyposażenie fabryk i towary, które Iran zmuszony jest nabywać za granicą. Dalsze zamrożenie cen ropy było więc dla Iranu niemożliwe. (Arabia Saudyjska posiada ogromne rezerwy walutowe, których nie jest w stanie wykorzystać, mogła więc mieć odmienny punkt widzenia).

Dla Iranu ropa naftowa jest stymulatorem rozwoju innych gałęzi przemysłu, po których Iran obiecuje sobie bardzo wiele. Należą do nich w pierwszym rzędzie przemysł chemiczny, stalowy i przetwórstwo rud miedzi. Zaledwie parę lat temu odkryto przebogate złoża tego metalu w rejonie Sar Chesmech. W ciągu bieżącego roku zostanie wyeksportowane 150 tys. ton czystej miedzi. Złoża obliczane są na 450 mln t.

Cesarstwo Iranu zresztą ma w zapasie drugi bogaty rejon miedzionośny w Azerbajdżanie tuż przy granicy radzieckiej. Złoża te szacowane są na 285 mln ton. Dla uruchomienia eksploatacji złóż i budowy huty miedzi zostało zawiązane konsorcjum belgijsko-zachodnioniemiecko-irańskie. Dostawy wyposażenia zakładów będą spłacane tylko w 50 proc. ropą, resztę stanowić mają artykuły przemysłowe produkcji irańskiej i półfabrykaty miedzi. O wadze, jaką szach przywiązuje do rozwoju przemysłu miedziowego świadczy chociażby fakt, że specjalnym dekretem ustanowił dzień 20 tir (11 czerwca) jako Narodowy Dzień Miedzi.

Chociaż na mocy wieloletnich porozumień zawartych z Indiami Iran może liczyć na stałe dostawy rudy żelaznej, od dłuższego czasu prowadzone były intensywne poszukiwania własnych zasobów — uwieńczone sukcesem. Złoża rudy żelaznej w Gol-e-Gohar znajdujące się we wschodniej części kraju obejmują zasoby 60-procentowej rudy obliczane na jakieś 500 mln ton. W pobliżu Isfahanu Związek Radziecki wybudował jedną z największych w Azji stalowni, której wydajność pod koniec tego dziesięciolecia osiągnię 4 mln ton rocznie. Inwestycja, której koszt oblicza się na ok. 1,1 mld dolarów, zostanie spłacona dostawami gazu do ZSRR. Rurownia w Ahwazie w latach najbliższych osiągnie produkcję rzędu pół miliona ton rur rocznie, wliczając w to rury największych średnic (1420 mm) wykonywane według najwyższych standardów światowych.

Wspólnie z Włochami będzie finansowana budowa stalowni w Bandar Abba — porcie położonym u wejścia do Zatoki Perskiej. Kompleks przemysłowy o wydajności 3 mln ton stali rocznie, podobny buduje się po drugiej stronie Zatoki Irackiej — Basrze. W obu znajdzie zastosowanie najnowocześniejsza w skali światowej metoda ciągłego wytopu stali przy użyciu gazu ziemnego drogą tzw. redukcji bezpośredniej. W Europie, o ile się nie mylę, podobna technologia jeszcze nie jest stosowana.

Na marginesie całej sprawy warto zaznaczyć, że stalownię w Basrze wyposażoną przez francuski koncern Creusot Loire montują ekipy polskich inżynierów i robotników realizując kontrakt zawarty przez BUDIMEX. Kto będzie montował tę irańską — jeszcze nie wiadomo.

Tak doszliśmy do podstawowego problemu, który spędza sen z oczu managerom przemysłu i ekonomistom z Teheranu. Kto zmontuje zakupione przez nich fabryki, dokona rozruchu technologicznego i przeszkoli irańskie załogi? Władze muszą brać pod uwagę fakt, że ciągle jeszcze — mimo działalności Korpusu Oświaty — analfabeci stanowią niemałą część całego społeczeństwa i poza stosunkowo szczupłą grupą kilkudziesięciu tysięcy robotników zatrudnionych przez NIOC, pozostali jeśli posiadają — to zaledwie paroletnie tradycje pracy w przemyśle i nie zawsze można im powierzyć obsługiwanie nowoczesnego sprzętu i urządzeń. Według przybliżonych szacunków Iran potrzebuje od zaraz około miliona wysoko kwalifikowanych robotników, techników i inżynierów. Kraje sąsiednie ich nie dostarczą. Coraz częściej można spotkać w Iranie inżynierów z Indii lub techników z Korei Południowej. Nie cieszą się jednak zbyt wielkim uznaniem. Jednocześnie z uwagi choćby na wyraźnie wrogą postawę społeczeństwa, rząd ogranicza do minimum ilość specjalistów legitymujących się paszportami narodów posiadających imperialną przeszłość, a także Amerykanów. Chętnie widzi natomiast u siebie przedstawicieli innych narodów europejskich.

Blisko pięciowiekowa tradycja polsko-irańskich stosunków politycznych i handlowych zyskała nowe perspektywy po niedawnym spotkaniu Edwarda Gierka z szachem Mohammadem Rezą Pahlavi. Należy się spodziewać, że wartość obrotów handlowych między naszymi krajami wzrośnie dość znacznie. Dotychczasowe poczynania polskich central handlu zagranicznego na perskim rynku, choć może nie były najłatwiejsze, przetarły pierwsze ścieżki. Dostarczane oraz zmontowane przez Polaków chłodnie i cukrownie są dobrą wizytówką, świadczą o wysokiej jakości pracy i nowoczesności zastosowanych przez Polaków rozwiązań technologicznych. Areał upraw buraka cukrowego na płaskowyżu pomiędzy morzem Kaspijskim a Zatoką Perską jest jednak ograniczony.

Z różnych powodów, m. in. z powodu znacznego deficytu cementu, cegieł, a w niektórych regionach nawet półwykwalifikowanej siły roboczej, eksport zarówno cukrowni jak i innych obiektów „pod klucz" jest praktycznie już niemożliwy. Należy również uwzględniać niebagatelne koszty transportu materiałów i maszyn z Europy do Iranu, perturbacje towarzyszące konieczności przestrzegania skomplikowanych przepisów celnych, opłacania specjalnych taryf ubezpieczeń i podatków. Może więc postawić na nową niezwykle opłacalną formę eksportu polskiego budownictwa — eksport usług budowlano-montażowych?

Początek został zrobiony. Powołano do życia konsorcjum, w skład którego weszło trzech partnerów: irańska firma COBAR, polski BUDIMEX i zachodnioniemiecki KRUPP. Wykupienie portfela 25 proc. akcji zakładów macierzystych Kruppa w Essen przez Irańczyków (które zdaniem szacha, nie było najlepszym z punktu widzenia finansowego businessem) miało przede wszystkim na celu uzyskanie technologicznych „know how" oraz możliwości wspólnego z Kruppem wejścia na rynki zagraniczne. Polsko-irańsko-zachodnioniemiecka spółka, która rozpoczęła działalność na terenie Iranu od wzięcia udziału w przetargu na modernizację i rozbudowę 8 baz paliwowych (zajmując drugą pozycję, zaraz za Japończykami), przygotowuje się do znacznie poważniejszego przedsięwzięcia: budowy II części parku zbiornikowego i instalacji towarzyszących na przedpolu rafinerii pod Isfahanem. Samą rafinerię, jedną z największych w Azji, budują połączone wspólnym interesem dwa światowe giganty — Fluor i Thyssen. Kosztować ma przeszło 2,5 miliarda dolarów.

Zarówno COBAR jak i BUDIMEX jest już na placu budowy, montując na razie parę dziesiątków zbiorników ropy o dużych pojemnościach. W przypadku wygrania przetargu COBAR zająłby się przygotowaniem zaplecza socjalno-technicznego i wykonaniem robót ziemnych i fundamentowych, Krupp dostarczyłby potrzebnych urządzeń i materiałów, a strona polska odpowiadałaby za montaż, organizację placu budowy i częściowo zapewniała sprzęt budowlany. W przyszłości, po nabraniu niezbędnego doświadczenia i wzajemnym dotarciu się partnerów, przejęlibyśmy przy następnych kontraktach również część dostaw materiałowych i technologicznych.

Wydaje się, że eksport usług budowlano-montażowych w przypadku rynku irańskiego będzie optymalną formą dalszego rozwoju wzajemnych stosunków gospodarczych, za którą, bez wątpienia, pójdą usługi z zakresu doradztwa technicznego, sprzedaż dokumentacji, dostawy maszyn i urządzeń nie tylko dla włókiennictwa, przemysłu cukrowniczego lub chłodni. Jak dotychczas — ta forma eksportu budownictwa jest dla nas bardzo opłacalna. Po dokonaniu niezbędnych przeliczeń i uwzględnieniu najróżniejszych wskaźników okazywało się, że koszt uzyskania 1 dolara kształtował się tu stosunkowo nisko.

Podobne rezultaty można by osiągnąć jeszcze tylko w jednym wypadku: Fakt, że w dobrym tempie realizujemy przypadające na nas zadania na budowę rurociągów w Związku Radzieckim, w tym największego na świecie rurociągu orenburskiego, że zgromadziliśmy na wspomnianych budowach sprzęt wystarczający do budowy 2200 km rurociągów rocznie, dotarł do wiadomości irańskich inwestorów za pośrednictwem periodyku wydawanego w Londynie. Jest nim CONSTRUCTION INTERNATIONAL INDUSTRY nr 11/1976 wychodzący w języku angielskim, niemieckim i arabskim. Pismo to w październikowym numerze z ubiegłego roku poświęciło szczególną uwagę działalności naszych przedsiębiorstw biorących udział pod egidą ENERGOPOLU w budowie rurociągu połockiego i orenburskiego. To, że Polacy wiele zainwestowali w całe przedsięwzięcie, opanowali technologię spawania automatycznego i półautomatycznego oraz dysponują najnowocześniejszym sprzętem renomowanych firm amerykańskich budzi u autorów artykułu szacunek i uznanie.

Budowa rurociągu jest operacją na wielką skalę. Na 1 zatrudnionego pracownika winno przypadać ponad 100 koni mechanicznych drzemiących w silnikach maszyn i urządzeń. Tym wszystkim obecnie dysponujemy. Nasze podstawowe zadania u wschodniego sąsiada zrealizujemy do końca br. Co dalej? Amerykanie, którzy dotychczas byli prawie monopolistami w budowie rurociągów przesyłowych ropy naftowej na Bliskim Wschodzie, muszą w swoich ofertach kalkulować koszt transportu sprzętu dosłownie przez pół świata.

BEZROBOCIE W KRAJACH OECD

Brytyjski Instytut Badań Ekonomicznych i Społecznych w wydawanym przez siebie kwartalniku NATIONAL INSTITUTE ECONOMIC REVIEW opublikował ocenę sytuacji gospodarczej wysoko rozwiniętych krajów kapitalistycznych (członków OECD) w ostatnim okresie oraz prognozę rozwoju tej sytuacji w 1977 i w 1978 r. W rozdziale dotyczącym rynku pracy czytamy tam m.in. co następuje:

Przeciętny dla całego roku poziom bezrobocia w krajach OECD był w 1976 r. równy rekordowemu od czasów drugiej wojny światowej poziomowi osiągniętemu w 1975 r. (patrz tabela). Również w końcowych miesiącach roku poziom bezrobocia zbliżony był do poziomu z analogicznego okresu 1975 r.

Co więcej, wiele powodów przemawia za tym, by rozwój wydarzeń w tym zakresie w ostatnich miesiącach uważać za nawet bardziej niepokojący, niżby to sugerowały same tylko nagie fakty. Po pierwsze — spadkowa tendencja bezrobocia występująca od lata 1975 r. do wiosny 1976 r. uległa następnie odwróceniu. Po drugie — za utrzymaniem się na niezmienionym poziomie średniej ważonej poziomu bezrobocia w całym OECD ukrywa się fakt, że sytuacja pod tym względem uległa poprawie w jednym kraju (w Stanach Zjednoczonych), co skompensowało jej pogorszenie się w innych krajach (zwłaszcza w W. Brytanii). Po trzecie — dane na temat liczby zarejestrowanych bezrobotnych w Europie Zachodniej najprawdopodobniej zaniżają rzeczywisty wzrost nadwyżek siły roboczej, ponieważ repatriacja robotników-imigrantów występująca w północnej części tego regionu najprawdopodobniej implikuje ich powrót do rolnictwa południowej jego części, w którym panuje ukryte bezrobocie. Po czwarte — OECD zwraca uwagę, że poza Ameryką Północną proporcja ludności zawodowo czynnej do ogółu ludności nie przejawia takiego wzrostu, jaki występował w okresie ponownego ożywienia gospodarczego w poprzednich cyklach koniunkturalnych.

Połączenie szybkiej inflacji płac z niepełnym wykorzystaniem sprzętu produkcyjnego skłoniło przemysłowców do przeznaczenia znacznej części zasobów kapitałowych raczej na inwestycje dające oszczędność pracy, niż na rozbudowę mocy produkcyjnych. W tych warunkach perspektywa sprowadzenia bezrobocia do poziomu sprzed ostatniej recesji staje się coraz bardziej odległa.

Nawet **w Stanach Zjednoczonych** tempo wzrostu zatrudnienia zmniejszyło się z 1,25 proc. w I i II kwartale 1976 r. do 0,5 proc. w kwartale III. Ponieważ jednocześnie nadal trwał szybki wzrost liczby ludności w wieku produkcyjnym, to stopa bezrobocia znowu zaczęła wzrastać i w grudniu osiągnęła poziom 7,9 proc. tj. poziom wyższy niż w miesiącach poprzednich. Uważa się, że spadek realnych dochodów rodzin w czasie recesji doprowadził do przyspieszonego napływu kobiet i młodzieży w szeregi ludności zawodowo-czynnej.

Doświadczenia przeszłości sugerują też, że w późniejszych stadiach ponownego ożywienia gospodarczego zaczyna wolniej wzrastać wydajność pracy. Zresztą niezależnie od wszystkiego uważa się, że w ciągu ostatnich 10 lat tempo wzrostu wydajności pracy zmalało i Komitet Doradców Ekonomicznych szacuje je w tym roku na tylko 2,5—3 proc.

W **Kanadzie** zatrudnienie w całym roku 1975 było o 2,5 proc. wyższe niż w całym roku 1974, a stopa bezrobocia w okresie od pierwszego kwartału 1975 r. do pierwszego kwartału 1976 r. nie uległa większym zmianom. Jednakże później stopa ta zaczęła przejawiać tendencję zwyżkową, przy czym tempo tego wzrostu zwiększyło się od sierpnia 1976 r. Wydaje się, że wzrost liczby ludności zawodowo czynnej doprowadzi w roku bieżącym i w roku przyszłym do dalszego wzrostu bezrobocia.

W **Japonii** bezrobocie uległo w 1976 r. bardzo tylko niewielkim zmianom. Jego przeciętny poziom w tym roku był raczej wyższy niż w 1975 r. ale wydaje się, że pod koniec roku wystąpiła tu słaba tendencja zniżkowa i że istnieją perspektywy spadku bezrobocia w 1977 r.

Jeśli przyjąć za podstawę międzynarodową definicję bezrobocia, to jego stopa we **Francji** miała w ciągu ostatnich dwóch lat poziom dość ustabilizowany. Przy czym w 1976 r. był to średnio biorąc, poziom marginalnie niższy niż w 1975 r. Nie przewiduje się większych zmian w 1977 r.

W **Niemczech Zachodnich** poziom bezrobocia również — jak się wydaje — ustabilizował się na poziomie tylko nieco niższym od poziomu średniego dla 1975 r., mimo dalszego spadku liczby robotników cudzoziemców, która w grudniu była ponad 1/4 niższa niż przed trzema laty. Jeśli nie podjęte zostaną jakieś dalsze zdecydowane środki, to realizowane przez rząd programy szkolenia zawodowego i zwiększania ruchliwości robotników najprawdopodobniej bardzo tylko nieznacznie obniżą w tym roku poziom bezrobocia. W obecnych rokowaniach na temat umów zbiorowych mówi się o możliwości skrócenia godzin pracy, o wprowadzeniu szóstego tygodnia płatnego urlopu i o innych podobnych postulatach związków zawodowych, traktowanych jako środek zmniejszenia nadwyżek siły roboczej.

We **Włoszech** bezrobocie — według definicji stosowanej przez OECD — w żadnej fazie obecnego cyklu koniunkturalnego nie było w zestawieniu ze standardami przeszłości szczególnie wysokie. Może to być częściowo efektem słabości statystyki, ale najprawdopodobniej odegrały tu też rolę wprowadzone w ostatnich paru latach zmiany w ustawodawstwie przemysłowym, takie jak np. ograniczenie pracy w godzinach nadliczbowych. W każdym razie przewidujemy znaczne pogorszenie się sytuacji w roku bieżącym: według niektórych ocen liczba bezrobotnych może się w tym roku zwiększyć o ponad pół miliona.

W mniejszych krajach Europy Zachodniej bezrobocie ma na ogół wysoki poziom, ale kierunek zmian w 1976 r. był w różnych krajach różny. Dane z końca roku wykazują poprawę sytuacji w stosunku do końca 1975 r. w **Austrii, Norwegii i Szwajcarii. W Holandii i Szwecji** sytuacja nie uległa większym zmianom. Natomiast pogorszyła się ona w **Belgii, Danii i Finlandii,** a najprawdopodobniej także w **Irlandii** i **Hiszpanii.** W 1977 r. tendencje zwyżkowe znowu przeważą nad tendencjami zniżkowymi.

Tak więc wydaje się, że ogólnie biorąc, w 1977 r. są perspektywy na spadek bezrobocia w USA i Japonii oraz na mniejszą skalę w Niemczech Zachodnich, ale na wzrost bezrobocia w Kanadzie i w większości krajów Europy Zachodniej, zwłaszcza we Włoszech i oczywiście w W. Brytanii. W liczbach bezwzględnych spadek bezrobocia może przeważyć nad jego wzrostem, ale kraje, w których do takiego spadku dojdzie, będą najprawdopodobniej stanowiły mniejszość.

STOPA BEZROBOCIA W KRAJACH OECD
(w proc. ludności zawodowo czynnej)

	Średnia 1962—73	1974	1975	1976
USA	4,6	5,4	8,3	7,6
Kanada	5,1	5,4	7,0	7,1
Japonia	1,2	1,4	2,0	2,1
Francja	2,2	2,7	4,1	4,0
RFN	0,6	1,5	3,6	3,5
Włochy	3,5	3,1	3,6	3,7
W. Bryt.	3,1	2,9	4,5	6,0
Razem*)	2,8	3,3	5,1	5,1

*) Oprócz krajów wyliczonych w tabeli wskaźnik ten obejmuje Australię Finlandię, Norwegię, Hiszpanię i Szwecję — w sumie reprezentuje ok 90 proc. OECD.

LUDOWA REPUBLIKA ANGOLI

OBIECUJĄCY PARTNER

WIZYTA prezydenta Ludowej Republiki Angoli, Agostinho Neto w Polsce i umowy o współpracy gospodarczej, handlowej, kulturalnej i technicznej podpisane przez oba kraje skłaniają do spojrzenia inaczej na ten odległy kraj afrykański. Dotychczas śledziliśmy jego wieloletnią walkę o niepodległość, zmagania z wewnętrznymi i zewnętrznymi wrogami, którzy próbowali przeszkodzić konsolidacji młodego państwa po objęciu władzy przez siły Ludowego Frontu Wyzwolenia Angoli (MPLA). Dziś, niespełna półtora roku po uzyskaniu niepodległości, Ludowa Republika Angoli jawi się jako zaprzyjaźniony kraj pragnący budować socjalizm i ważny potencjalnie partner gospodarczy.

Po zwycięstwie militarnym nad ugrupowaniami wrogimi wobec postępowej linii MPLA i wspierającymi je interwentami, Ludowa Republika Angoli przeżywa trudny okres. Pilnymi problemami, z którymi się boryka, jest zaopatrzenie ludności w żywność i konieczne do życia towary, odbudowa zdewastowanej działaniami wojennymi sieci transportu, zapewnienie fachowych kadr dla przemysłu, zaopatrzenie go w konieczne surowce. Krótko mówiąc — zapewnienie normalnego funkcjonowania i rozwoju gospodarki.

Na najbliższy okres zadaniami o kluczowym znaczeniu będzie zwłaszcza organizacja systemu transportu i zapewnienia kwalifikowanych kadr dla gospodarki. W tym olbrzymim kraju o powierzchni ponad 1,2 mln km² transport odgrywa niezwykle ważną rolę. Przed wyzwoleniem był on w 85 proc. oparty na przewozach samochodowych. Angola dysponowała wtedy około 28 tys. ciężarówek, które zostały w przeważającej części zniszczone, uszkodzone lub wyeliminowane z innych względów z eksploatacji. Uzupełnienie braków stało się jednym z najpilniejszych problemów nowej władzy, w którego rozwiązaniu pomagają jej m. in. Brazylia, Szwecja, NRD, Jugosławia. Jugosławia i Włochy uczestniczą też w odbudowie zniszczonych dróg i mostów.

Nie mniej pilne są potrzeby kadrowe gospodarki angolskiej. Jednym z przejawów zależności kolonialnej było odsunięcie miejscowej ludności od wszelkich funkcji związanych z zarządzaniem. Obalony w 1974 r. faszystowski reżim portugalski trzymał się konsekwentnie zasady obsadzania ludźmi z metropolii nie tylko wszystkich stanowisk administracyjnych, lecz także kierowniczych stanowisk na wszystkich szczeblach zarządzania gospodarką. Po zwycięstwie sił wyzwoleńczych przeważająca część stosunkowo licznej w Angoli kadry fachowców opuściła kraj, co przysparza teraz trudności w pełnym wykorzystaniu potencjału produkcyjnego. Władze angolskie nadal korzystają z usług tych Portugalczyków, którzy zdecydowali się pozostać w ich kraju, a nawet kontraktują specjalistów w samej Portugalii. Nie może to jednak zaspokoić potrzeb gospodarki.

Angola jest krajem dysponującym poważnymi zasobami bogactw naturalnych. Od 1968 r. w oddzielonej od reszty kraju Kabindzie — niewielkiej enklawie wciśniętej między terytorium Zairu i Ludowej Republiki Kongo — wydobywa się ropę naftową. W 1974 r. produkcja wynosiła około 7,5 mln ton, później przejściowo spadła, lecz obecnie osiągnęła dawny poziom. Angola nie jest i nie będzie potentatem naftowym w rodzaju krajów bliskowschodnich czy Nigerii, jednakże nafta bardzo liczy się w gospodarce narodowej; przynosi teraz prawie połowę wpływów dewizowych. Eksploatację złóż w Kabindzie pozostawiono w rękach amerykańskiego towarzystwa Gulf Oil.

Angola dysponuje też znacznymi złożami diamentów. Kopalnie diamentów nie zostały, podobnie jak przemysł naftowy, znacjonalizowane, jednak państwo przejęło w nich połowę udziałów zapewniając sobie w ten sposób kontrolę nad tym sektorem górnictwa.

Z innych bogactw, w niewielkim stopniu wykorzystanych, należy wymienić rudę żelaza — eksportowaną m. in. do Japonii — oraz złoża manganu. W latach sześćdziesiątych i z początkiem lat siedemdziesiątych stały się one podstawą dość szybkiego rozwoju gospodarczego Angoli, która wyróżniała się pod tym względem korzystnie wśród innych krajów afrykańskich. W tym okresie uzyskano znaczne postępy także w rozwoju niektórych gałęzi przemysłu przetwórczego — włókienniczego, drzewnego, spożywczego i tytoniowego.

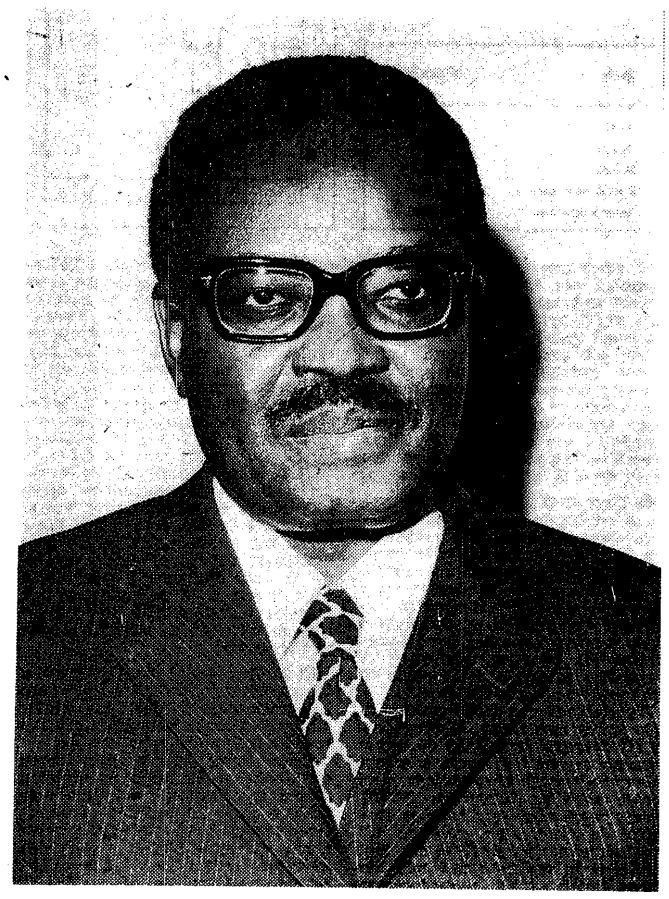

fot. CAF

Oczywiście, nie zmieniło to rolniczego charakteru kraju, mającego zresztą doskonałe warunki powiększenia produkcji rolnej obejmującej tak ważne uprawy, jak kawa, bawełna, sizal i trzcina cukrowa. Angola była do niedawna piątym w świecie eksporterem kawy. Nasilenie walk w okresie bezpośrednio przed i po zdobyciu niepodległości spowodowało straty i w tej dziedzinie. Tylko część produkcji z 1974 i 1975 r. zdołały przejąć od portugalskich plantatorów nowe władze Angoli. Dopiero w ubiegłym roku przeprowadzono pierwsze „ludowe zbiory" kawy ze znacjonalizowanych plantacji. W pełnym wykorzystaniu możliwości eksportowych przeszkadzają jeszcze trudności transportowe, ale są szanse, że LRA wkrótce odzyska swoją pozycję wielkiego eksportera kawy, a wzrost cen tej używki zwiększy jej wpływy dewizowe do poziomu bliskiego wpływom z eksploatacji ropy (ok. 400 mln dol.).

Jest rzeczą zrozumiałą, że dążąc do przezwyciężenia trudności okresu konsolidacji i tworzenia warunków rozwoju gospodarki na nowych, socjalistycznych zasadach, Angola pragnie wykorzystać możliwości, jakie stwarza dla niej rozwój współpracy z krajami socjalistycznymi. W ubiegłym roku zawarła ona układ o przyjaźni i współpracy ze Związkiem Radzieckim, nawiązała też bliższe stosunki z innymi europejskimi krajami socjalistycznymi. Wizyta prezydenta Neto w Warszawie (przedtem odwiedził on Jugosławię), stanowiła dalszy krok na tej drodze.

Podobnie jak we wspólnej deklaracji polsko-angolskiej, we wszystkich dokumentach regulujących stosunki tego kraju ze światem socjalistycznym podkreśla się całkowicie równoprawny charakter współpracy, obustronne poszanowanie suwerenności i zasady nieingerencji w wewnętrzne sprawy drugiego państwa. Podstawą przyszłego rozwoju stosunków jest przyjaźń zrodzona z sympatii i poparcia dla walki narodowowyzwoleńczej narodu angolskiego oraz pragnienie przyczynienia się do umocnienia jego świeżo zdobytej niepodległości. Ludowa Republika Angoli i MPLA zmierzająca do przekształcenia się w partię marksistowsko-leninowską, pragną rozwijać współpracę z krajami socjalistycznymi Europy we wszystkich innych dziedzinach i w tym duchu sformułowany został tekst deklaracji podpisanej w Warszawie.

LRA utrzymuje i rozwija stosunki również z wielu innymi krajami, przede wszystkim z krajami afrykańskimi, krajami niezaangażowanymi oraz krajami kapitalistycznymi, z Portugalią włącznie, umacniając w ten sposób swoją pozycję międzynarodową i zabezpieczając interesy gospodarcze. W zespole tych powiązań bliska współpraca z krajami socjalistycznymi stanie się z pewnością ważnym ogniwem.

E. M.

NA ŁAMACH „LITIERATURNOJ GAZIETY"

W piątek, 23 lutego 1977 roku w wielkim moskiewskim hotelu „Rossija" wybuchł pożar. Wydarzeniu temu, a także atmosferze, jaką wokół tej sprawy próbuje tworzyć część prasy zachodniej, poświęcony jest artykuł pt. „Śledztwo trwa" opublikowany w nr. 16 tygodnika „LITIERATURNAJA GAZIETA".

Jak pisze specjalny korespondent tygodnika, W. Aleksandrow, o tym, co się dokładnie wydarzyło, o lekcjach płynących z tej tragedii będzie można pełniej mówić wówczas, gdy zakończy się śledztwo i zapełnią się luki w obrazie wydarzeń. Tymczasem niektórzy przedstawiciele prasy zachodniej — zniekształcając fakty — chcieliby wykorzystać tragedię jako element kampanii przeciw krajom socjalistycznym. Dziennikarz „Litieraturnoj Gaziety" cytuje m. in. wypaczony opis pożaru zamieszczony w springerowskim „Die Welt". „Der Spiegel" natomiast raczy swego czytelnika opisem opieszałości moskiewskiej straży pożarnej. „Spiegel" twierdzi, że w przeszło półtorej godziny po wybuchu pożaru pod hotelem pojawiły się pierwsze wozy strażackie w liczbie czterech, spośród których trzy przystąpiły do akcji, zaś czwarty okazał się niesprawny.

Jak było naprawdę? Z relacji W. Aleksandrowa wynika, że:

Straż pożarna została powiadomiona o pożarze o godz. 21 minut 23, 35 sekund (ta precyzja bierze się stąd, że czas alarmu zostaje automatycznie zarejestrowany). 25 sekund później wiadomość trafiła do komputera, który przechowuje informacje o wszystkich środkach przeciwpożarowych Moskwy, będących w danym momencie do dyspozycji. Bez udziału człowieka maszyna decyduje, których z nich użyć i wydaje polecenia najbliższym posterunkom.

O godzinie 21 minut 25, czyli w niespełna półtorej minuty od chwili telefonu z hotelu, pierwsze wozy strażackie wyjechały do pożaru.

6 minut później dowódca pierwszych jednostek, które dotarły do hotelu, porucznik Bukanow przekazał drogą radiową wiadomość: „pożar nr 5". To znaczy pożar o największych rozmiarach.

O godz. 22 pożar gasiły już 52 samochody strażackie. Ogółem w akcji walki z ogniem w hotelu „Rossija" uczestniczyły 143 wozy straży pożarnej.

Z innych środków użyto:

Dziewiętnaście drabin automatycznych, z których jedna sięgnęła 17 piętra (nie ma na świecie drabin dłuższych), trzy 14 piętra, pozostałe pięter od ósmego do dziesiątego. W likwidacji pożaru brało udział 1400 moskiewskich strażaków.

Specjaliści od ochrony przeciwpożarowej wiedzą, że sukces w zmaganiach z ogniem zależy od intensywności, z jaką środki gaszące padają do palących się pomieszczeń. Taki pożar, jak w hotelu „Rossija" wymagał 0,1 litra na sekundę na 1 metr kwadratowy. Tę intensywność osiągnięto już o godz. 22, czyli w niespełna 37 minut od chwili alarmu.

Jak długo trwał pożar? O godz. 1 minut 50 w nocy pożar był zlokalizowany, ogień przestał się rozprzestrzeniać, a o godz. 2 minut 36 w nocy pożar został w pełni zlikwidowany.

Aleksandrow pisze: „Strażacy wyprowadzili i wynieśli z płonącego budynku 463 osoby. Kilkadziesiąt osób pogotowie ratunkowe przetransportowało do szpitali i lekarze przywrócili je życiu. Jednakże wszystkich uratować się nie udało, wśród ofiar śmiertelnych znalazło się również pięciu gości zagranicznych".

W prasie zachodniej pełno jest spekulacji na temat przyczyn pożaru. Oficjalne współczucie ofiarom pożaru, zamieszczone w radzieckiej prasie, nie podoba się np. szwajcarskiej gazecie „Neue Zuercher Zeitung", która pisze: „Niezwykła forma oficjalnej informacji otwiera szerokie możliwości dla różnego rodzaju domysłów o potencjalnym tle katastrofy...". „Władze do dziś nie są skłonne do podania szczegółów i skutków pożaru w hotelu „Rossija" — wtóruje „Le Monde".

„Litieraturnaja Gazieta" zwróciła się w związku z tym do kierującego specjalną grupą śledczą Jurija Zwierlewa. Powiedział on m.in.: „Śledztwo trwa i za wcześnie mówić o jakichś określonych wnioskach. Mogę tylko zaznaczyć, że dochodzenie w tego typu wyjątkowo złożonych sprawach wymaga z reguły dłuższego czasu. Po pierwsze — hotel to hotel; wielu gości, świadków wydarzenia, rozjechało się, a my jesteśmy zobowiązani uzyskać wszelkie możliwe do uzyskania informacje, wysłuchać każdego, kto jest w stanie dostarczyć jakiegokolwiek materiału przydatnego dla śledztwa. Po drugie — zbadania wymaga wiele skomplikowanych specjalnych problemów. Obecnie prowadzi się przeróżne ekspertyzy, w których uczestniczą budowlani, chemicy, elektrycy, specjaliści od spraw systemów automatycznych i techniki bezpieczeństwa. Do prac włączono czołowe instytuty naukowo-badawcze. Naszym zadaniem nie jest tylko określenie dokładnej przyczyny wydarzenia z 25 lutego, ale również sformułowanie określonych wniosków co do kroków, które są niezbędne, aby wykluczyć ewentualność podobnych wypadków w przyszłości".

Autor artykułu w radzieckim tygodniku przypomina, że pożary wysokich hoteli czy innych obiektów użyteczności publicznej zdarzają się na całym świecie bynajmniej nie rzadko. Podaje przykłady gwałtownego pożaru w brukselskim domu towarowym „L'Innovation" w 1967 roku, pożaru w Seulu (Płd. Korea) w 1971 roku, kiedy to spłonął doszczętnie 22-piętrowy hotel, dwa wielkie pożary drapaczy chmur w Sao-Paulo w Brazylii w 1972 i 1974 roku, wreszcie pożar hotelu w Nowym Orleanie (USA) latem 1973.

(L)

z krajów socjalistycznych

ZSRR DLA KRAJÓW RWPG

Przy technicznej i kredytowej pomocy ZSRR pozostałe kraje obszaru RWPG zbudowały u siebie i rozwinęły potencjał przemysłowy, na który składają się m. in. zakłady hutnicze o łącznej mocy wytwórczej 16 mln ton surówki żelaza i 19 mln ton stali, walcownie o wydajności 26 mln ton wyrobów walcowanych, kopalnie dające w sumie 23 mln ton węgla i kombinaty petrochemiczne przerabiające 34 mln ton ropy naftowej (wszystko w skali rocznej). Także elektrownie, których kotły, turbiny i generatory mają łączną moc 28 tysięcy megawatów — równowartość produkcyjną kilkunastu takich olbrzymów, jak np. nasze „Kozienice". Również fabryki maszyn i urządzeń, których produkcja roczna sięga wielu miliardów złotych, koron, marek, forintów, czy lei.

Radziecka pomoc umożliwiła szczególnie intensywne rozwinięcie wyższych stadiów produkcji przemysłowej w hutnictwie, w przemyśle paliwowym, w energetyce (wzrasta udział energii elektrycznej pochodzącej z elektrowni atomowych). Podobne tendencje charakteryzują rozwój przemysłu maszyn i urządzeń.

ROSYJSKA CHUSTA ROBI FURORĘ

Chusta była w starej Rosji znana od dawien dawna. Świadczyła nie tylko o pozycji społecznej kobiety, która ją nosiła, ale także o okolicach, z których pochodziła. Surowa przyroda Północy znalazła swoje odbicie w srebrzystym wzorze na białym tle, zaś soczyste trawy i kwiaty mieniące się na tkaninie wskazywały raczej na Południe. Dawniej chusty były tkane i wyszywane ręcznie.

Obecnie jedyny liczący się zakład produkujący kolorowe chusty, które są dosłownie rozchwytywane na zagranicznych rynkach, znajduje się w małym miasteczku Pawłowski Posad, gdzie corocznie produkuje się ponad 80 tysięcy szalów i chust o starych rosyjskich wzorach i motywach.

BILANS GOSPODARKI WĘGIER

Rok 1976 na Węgrzech należał do wyjątkowo trudnych. Złożyły się na to przede wszystkim dwa czynniki. Po pierwsze — w wyniku suszy obniżyła się w porównaniu z rokiem 1975 produkcja roślinna, zwłaszcza kukurydzy i okopowych, a także owoców wcześniejszych odmian. Po drugie — stopień uzależnienia Węgier od sytuacji na rynkach światowych jest dla tego kraju, ubogiego w surowce i posiadającego zróżnicowaną strukturę eksportu przemysłowego na rynki kapitalistyczne, znacznie wyższy niż Polski. Z tych m. in. względów tempo wzrostu dochodu narodowego (3 proc.) było w roku ub. niższe od zaplanowanego; w konsekwencji także realne dochody ludności nie osiągnęły spodziewanego poziomu. Spożycie towarów i usług, liczone w cenach niezmiennych, było półtora — do dwu proc. wyższe niż w roku 1975. Mimo to Węgry mogą zanotować szereg pozytywnych osiągnięć.

Przyrost dochodu narodowego i produkcji przemysłowej wyniósł ponad 4 proc. Stało się to dzięki rygorystycznemu przestrzeganiu dyscypliny płac i ścisłym ich wiązaniu z wydajnością pracy. Cały przyrost produkcji w przemyśle i w budownictwie uzyskany został przy zmniejszonej w stosunku do roku 1975 liczbie zatrudnionych. Także w budownictwie, mimo mniejszego zatrudnienia, nie było poślizgów w oddawaniu do użytku obiektów inwestycyjnych, a plany budownictwa mieszkaniowego zostały przekroczone. Wybudowano ogółem 93 tys. mieszkań.

W roku 1975 załamanie się koniunktury na głównych kapitalistycznych rynkach eksportowych Węgier sprawiło, że import z tych krajów znacznie przerósł eksport dając wysokie ujemne dla Węgier saldo obrotów. W roku ub. udało się tę sytuację w poważnym stopniu złagodzić. Licząc w cenach porównywalnych, eksport do tych krajów zwiększył się w roku ub. w porównaniu z poprzednim o 8 proc., a import stamtąd tylko o 4 proc. W rezultacie nastąpiło zmniejszenie ujemnego salda w wymianie handlowej o 25 proc.

POLSKA—WĘGRY

Znaczną rolę w zaspokojeniu potrzeb surowcowych Polski odgrywają węgierskie dostawy tlenku glinu, koncentratów cynku oraz produktów naftowych. Wyjątkowo dużo pojawi się w Polsce w bieżącym pięcioleciu węgierskich obrabiarek, urządzeń studyjnych, przyrządów kontrolno-pomiarowych, maszyn rolniczych, wyrobów emaliowanych i aparatury wysokiego napięcia.

Polska zaś w ostatnich latach dostarcza na Węgry szereg kompletnych obiektów przemysłowych, w tym także „pod klucz", jak np. cukrownię w miejscowości Kaba o dobowym przerobie 6000 ton buraków. Wartość tego największego w historii handlowo-gospodarczych stosunków między Polską i Węgrami kontraktu wynosi 130 milionów rubli. Zaopatrujemy także rynek węgierski m. in. w maszyny do szycia, samochody osobowe i dostawcze, dźwigi budowlane, maszyny drogowe itp. Podpisany na rok 1977 protokół o wymianie towarowej między Polską i Węgrami zakłada, że osiągnie ona wartość 580 milionów rubli, co oznacza 16-procentowy wzrost w stosunku do roku ubiegłego.

RACJONALNIE I ZDROWO

W około 5000 stołówek zakładowych, szkolnych, w placówkach żywienia zbiorowego dla wczasowiczów, w domach starców i przedszkolach NRD stosuje się od wielu już lat receptury żywieniowe, opracowane przez Centralny Instytut Żywienia w Poczdamie-Rehbrücke. Oparte na naukowych badaniach receptury z Poczdamu, obejmujące 1300 dań gorących i ok. 270 na zimno, służą przede wszystkim zdrowemu i racjonalnemu odżywianiu się.

Osiągnięcia instytutu żywienia w Poczdamie przyniosły mu spory rozgłos międzynarodowy i stały się zalążkiem nawiązania współpracy z bliźniaczymi instytutami w innych krajach socjalistycznych. Szczególnie owocna stała się m. in. współpraca placówki w Poczdamie z Instytutem Żywienia w Warszawie. Do problemów najżywiej interesujących oba instytuty należą zagadnienia związane z niewłaściwym odżywianiem się współczesnego człowieka oraz wpływem tego faktu na zdrowie społeczeństwa.

WYMIANA KOMPLETNYCH OBIEKTÓW

Coraz większe znaczenie we współpracy gospodarczej ZSRR i Polski zyskują wzajemne dostawy kompletnych obiektów dla różnych gałęzi przemysłu. Najszersza jest obecnie współpraca w metalurgii. Tylko dla jednego kombinatu — Huty „Katowice" Związek Radziecki dostarczył znaczną część wszystkich niezbędnych maszyn i urządzeń. Unikalny, specjalnie zaprojektowany dla Huty sprzęt pochodzi z dziesiątków zakładów. Drugą ważną sferą współpracy radziecko-polskiej jest energetyka. Radzieckie urządzenia zainstalowane są w licznych polskich elektrowniach. Przy pomocy radzieckiej rozwija się m. in. elektrownia „Kozienice". Kolejne pole współdziałania to chemia.

Przewiduje się, że w ciągu obecnego pięciolecia ZSRR dostarczy Polsce wyposażenie dla ponad 100 zakładów przemysłowych.

W różnych rejonach ZSRR — w Federacji Rosyjskiej i na Ukrainie, na Białorusi i w republikach Azji Środkowej pracują zakłady, których kompletne wyposażenie zakupiono w Polsce. Dobrą opinią cieszą się w ZSRR polskie fabryki kwasu siarkowego. W ciągu ostatnich 12 lat Polska dostarczyła ich Związkowi Radzieckiemu 27. Ich moc stale rośnie. Pierwsze miały zdolność produkcyjną ok. 100 tys. ton rocznie, a obecnie jest ona pięciokrotnie większa. Nie mniejszy postęp ma miejsce w technologii produkcji cukru. Pierwszy, podpisany w 1957 roku kontrakt na dostawę cukrowni przewidywał, że ich moc wynosić będzie 2,5 tys. ton przerabianych buraków na dobę. Obecnie ta wielkość wynosi już 9 tys. ton. Znaczne miejsce w polskim eksporcie do ZSRR zajmuje wyposażenie dla fabryk płyt wiórowych i pilśniowych, cegły silikatowej, betonów komórkowych. W sumie Polska dostarczyła do ZSRR ok. 250 gotowych obiektów. Niedawno „Polimex-Cekop" podpisał z radzieckimi partnerami nowy kontrakt: przewiduje on dostawę do ZSRR w ciągu bieżącej pięciolatki trzech cukrowni, trzech fabryk płyt pilśniowych i jednej fabryki kwasu siarkowego.

BUŁGARSKIE KOMBAJNY

Niedawno sfinalizowano w Sofii rozmowy techniczno-handlowe dotyczące kooperacji Bułgarii i Polski w produkcji kombajnu kukurydzianego KSS-100. W myśl podpisanych porozumień PHZ Przemysłu Lotniczego „Pezetel" będzie dostarczać bułgarskim kontrahentom do tego nowego typu kombajnu silniki wysokoprężne.

Samobieżny kombajn kukurydziany KSS-100 należy do najbardziej udanych tego typu maszyn na świecie. Kombajn przystosowany jest do trzyrzędowego zbioru kukurydzy. W ub. roku zdobył złoty medal na Międzynarodowych Targach w Płowdiwie. Twórcami projektu jest zespół inżynierów pracujących pod kierownictwem inż. Wybrana Dżambowa z Instytutu Naukowo-Badawczego do spraw Mechanizacji i Elektryfikacji Gospodarki Rolnej w Sofii.

AUTOMATYZACJA W PRZEMYŚLE NRD

Jak wynika z najnowszych danych, w NRD przeszło 42 procent całego wyposażenia technicznego zakładów przemysłowych: maszyn, systemów transportu i łączności, urządzeń kontrolno-pomiarowych itd. — należy do całkowicie lub częściowo zautomatyzowanych. Jeszcze na początku dekady lat siedemdziesiątych automatyzacja obejmowała w NRD tylko 1/3 dyspozycyjnego parku maszyn i urządzeń.

W najbliższych latach nastąpi dalszy istotny wzrost liczby zautomatyzowanych maszyn i urządzeń w przemyśle NRD. Zapewni to przewidywane w bież. pięcioleciu 1976—1980 zwiększenie udziału przedsięwzięć modernizacyjnych w globalnych nakładach na inwestycje. Nakłady te, wynoszące w poprzednim pięcioleciu 183 miliardy marek, wzrosną w bieżącym (1976—1980) do 234 mld marek.

koniunktura na świecie

na rynkach pieniężnych

CENA ZŁOTA
(w dolarach za uncję)

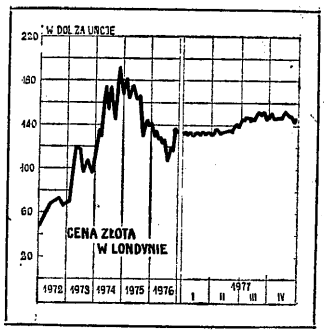

Tabela 1

	22.IV.	25.IV.	27.IV.	29.IV.
Londyn	149,7	148,8	147,5	147,3
Zurych	149,9	148,4	147,6	147,4
Paryż	152,9	151,8	150,1	148,7

Tabela 2

KURSY WALUT

	22.IV.	25.IV.	27.IV.	29.IV.
Funt szterling (w dol. za funt)	1,719	1,719	1,720	1,719
Gulden holenderski (w guld. za dol.)	2,472	2,463	2,463	2,452
Frank belgijski (we frank. za dol.)	36,34	36,18	26,17	36,05
Marka RFN (w mk za dol.)	2,373	2,367	2,363	2,355
Lir włoski (w lirach za dol.)	887,0	—	886,8	886,8
Frank francuski (we frank. za dol.)	4,963	4,959	4,957	4,957
Frank szwajcarski (we frank. za dol.)	2,521	2,519	2,523	2,517
Korona szwedzka (w kor. za dol.)	4,349	4,345	4,35	4,334
Jen japoński (w jenach za dol.)	277,4	278,2	277,9	278,3

W czwartym tygodniu kwietnia cena złota wykazała osłabienie (por. tabela nr 1 i wykres), a w dniu 28.IV. była nawet notowana w Londynie po 145,6 dolarów za troy uncję. Osłabienie ceny złota miało miejsce równolegle ze zniżką cen metali nieżelaznych (por. obok na rynkach towarowych).

Głównym wydarzeniem na rynkach walutowych było ponowne osłabienie kursu dolara w stosunku do walut innych, głównych krajów kapitalistycznych. Osłabienie to nastąpiło po ogłoszeniu danych o wynikach amerykańskiego bilansu obrotów handlowych z zagranicą. Z danych tych wynika, że w pierwszym kwartale br. bilans handlowy USA zamknął się rekorddwo wysokim saldem ujemnym w wysokości 5,9 mld dolarów, nieznacznie wyższym niż w całym roku 1976, w którym wynosiło ono 5,87 mld dolarów. Według oceny Ministerstwa Handlu USA tak znaczne pogorszenie bilansu handlowego zostało spowodowane przede wszystkim bardzo wysokim wzrostem importu ropy naftowej, związanym z niezwykle ostrą zimą w tym kraju. Czynnik ten wpłynął również ograniczająco na wzrost eksportu (głównie płodów rolnych).

Równolegle z tym opublikowane ostatnio dane potwierdzają wcześniejsze sygnały o poprawie koniunktury gospodarczej w USA. Świadczy o tym przede wszystkim fakt, że tzw. Leading index uważany za główny wskaźnik rozwoju koniunktury w USA wykazał w marcu najwyższy wzrost od dwudziestu miesięcy.

Jeśli omówienie wyników trwających jeszcze obrad Międzynarodowego Funduszu Walutowego odłożyć do czasu ich zakończenia, a aferę w „Credit Suisse", trzecim pod względem wielkości banku Szwajcarii pozostawić do odrębnego potraktowania, z innych tendencji na rynkach walutowych warto odnotować pogłoski o możliwości dewaluacji pesety hiszpańskiej. Pogłoski te nasiliły się po wydaniu przez Bank Hiszpanii nowych przepisów zmierzających do przeciwdziałania spekulacji na zniżkę kursu pesety. Jej źródłem jest wysoka stopa inflacji (20 proc. w skali rocznej) oraz deficyt bilansu handlowego, który w ubiegłym roku zamknął się saldem ujemnym przekraczającym 4 mld dol. Nie przewiduje się jednak, by decyzja o dewaluacji pesety została podjęta przed wyborami, które odbędą się w tym kraju 15 czerwca br. (Poprzednia dewaluacja pesety hiszpańskiej została przeprowadzona w lutym 1976 i wynosiła 10 proc.).

Pogłoski o dewaluacji pesety hiszpańskiej oraz zbliżający się sezon turystyczny skłaniają natomiast do powrócenia do zapoczątkowanej już w ubiegłym miesiącu (por. „Ż. G." nr 14 z br.) informacji o kształtowaniu się kursów walut krajów nie uwzględnianych w cotygodniowej informacji, a interesujących turystów.

Według notowań Bank of America w dniu 27.IV. za dolara płacono:

Austria	16,845	szylingów
Cypr	0,41	funta cypr.
Dania	5,98	koron duńskich
Egipt	0.39	funta egipskiego
Finlandia	4,053	marek fińskich
Grecja	37,2	drachm
Norwegia	5,286	koron norw.
Portugalia	38,7	escudo
Hiszpania	68,76	peset
Turcja	17,5	lirów tureckich
Jugosławia	18,33	dinarów

na rynkach towarowych

WSKAŹNIK CEN SUROWCÓW
„Financial Times"
(1.VI.1952 r. = 100)

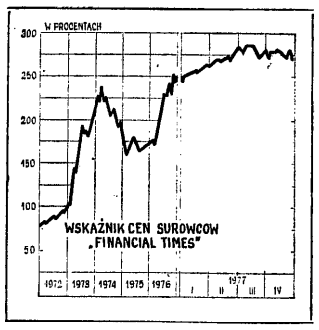

Tabela 3

Data	Wskaźnik
21.IV.	273,1
25.IV.	272,0
27.IV.	270,8
Przed miesiącem	276,5
Przed rokiem	208,6

W czwartym tygodniu kwietnia wskaźnik cen surowców „Financial Times" wykazał dalsze osłabienie. W dniu 27.IV. był o 2,3 punkta niższy niż przed tygodniem i o 5,7 punkta niższy niż przed miesiącem, wciąż jednak kształtował się na poziomie znacznie wyższym niż przed rokiem (por. tabela nr 3 i wykres). Dla bliższego wyjaśnienia ruchu ogólnego wskaźnika cen surowców sięgnijmy jednak — jak zwykle — do danych tabeli nr 4. Z tabeli tej wynika, że:

● **Ceny zbóż i pasz** wykazały wyraźne osłabienie w stosunku do poprzedniego tygodnia. Warto podkreślić, że dotyczyło to nie tylko pszenicy (jej ceny kształtują się obecnie na poziomie o około 28 proc. niższym niż przed rokiem), lecz również kukurydzy (jej ceny są odpowiednio o około 8 proc. niższe), i co najważniejsze soi (choć w tym ostatnim przypadku są one nadal o około 98 proc. wyższe niż przed rokiem).

Na osłabienie cen zbóż i pasz wpłynęło szereg czynników. Według oceny Międzynarodowej Rady do spraw Pszenicy zapasy tego zboża w pięciu głównych krajach eksportujących na koniec roku gospodarczego 1976/77 zostały wprawdzie obniżone w stosunku do oceny z ub. miesiąca o 2 mln ton, wynoszą jednak 59 mln ton, a więc będą wyższe o 21,5 mln ton niż w końcu roku gospodarczego 1975/76 i niewiele niższe od rekordowych do tej pory zapasów pszenicy w końcu roku gospodarczego 1969/70, w którym wynosiły odpowiednio 65 mln ton. W prognozie na rok 1977/78 MRP przewiduje, że produkcja pszenicy będzie nieznacznie tylko niższa niż w rekordowym z tego punktu widzenia roku 1976/77, w którym wyniosła 417 mln ton. Ocenia się, że popyt na import będzie w nowym roku gospodarczym niższy niż podaż.

Wysokie zapasy pszenicy u progu nowego roku gospodarczego i dobre prognozy jej produkcji w tym okresie nie były jednak jedynym czynnikiem działającym osłabiająco na ceny pasz. Z danych opublikowanych przez FAO wynika, że w ubiegłym roku światowe zbiory ziemniaków były wyższe o blisko 3 proc. niż w roku 1975 (w europejskich krajach socjalistycznych wzrost ten był znacznie szybszy). Według oceny Min. Rolnictwa USA wzrost areału uprawy soi USA oraz bardzo dogodne warunki wegetacji stwarzają możliwość poważnego wzrostu jej produkcji w bieżącym roku, co powinno wpłynąć na dalsze obniżenie jej cen (na marginesie warto odnotować dochodzenie podjęte przeciwko członkom rodziny milionera z Teksasu — Hunta, którego nazwisko powtarzało się wielokrotnie w związku z zabójstwem prezydenta Kennedy'ego, o kolektywną spekulację na rynku soi). Ważnym czynnikiem, który wpłynął na osłabienie cen soi w czwartym tygodniu kwietnia były również pogłoski, że Brazylia, będąca drugim jej największym eksporterem, zamierza poważnie zwiększyć jej eksport, przed nowymi zbiorami w USA, które rozpoczynają się w październiku i jak wspomniano, mogą być bardzo wysokie. Istotny wpływ na osłabienie cen pasz miała także ocena Min. Rolnictwa USA, że produkcja mączki rybnej w Peru wyniesie w roku bieżącym 1 mln ton, a więc będzie o 15 proc. wyższa niż w roku ubiegłym. Dla importerów zbóż są to oczywiście informacje bardzo korzystne.

● **Zmiany cen innych artykułów żywnościowych,** które od pewnego już czasu mają bardzo silny wpływ na ruch ogólnego wskaźnika cen surowców były nadal zróżnicowane.

Ceny kawy uległy poważnemu osłabieniu, w stosunku do poziomu sprzed tygodnia oraz miesiąca i są obecnie około 2.6-krotnie wyższe niż przed rokiem. W komentarzach na ten temat wskazuje się, że zniżka cen kawy nastąpiła wbrew informacjom, że jej zbiory w Brazylii będą o 10 proc. niższe niż przewidywano, w związku z grzybkiem, który zaatakował plantacje w Sao Paulo. Tłumaczy się to zarówno sceptycyzmem w stosunku do tej informacji (wspomniany wyżej grzybek atakuje liście, a nie owoce), przede wszystkim jednak zmniejszeniem zakupów kawy przez palarnie w USA, a także w RFN. To ostatnie związane jest ze spadkiem jej konsumpcji wobec bardzo znacznego wzrostu cen oraz wprowadzeniu do obrotu mieszanek, o czym wspominaliśmy w poprzednich przeglądach.

Ceny kakao wzrosły w stosunku do poprzedniego tygodnia i choć kształtują się na poziomie niższym niż przed miesiącem, są blisko 2—3-krotnie wyższe niż przed rokiem. Za główne przyczyny wzmocnienia cen kakao w stosunku do poprzedniego tygodnia uważa się przeszacowanie zbiorów temporao w Brazylii oraz wciąż duże trudności transportowe przy eksporcie kakao z krajów afrykańskich.

Po zwyżce cen cukru związanej z rozpoczęciem konferencji w sprawie zawarcia nowej umowy cukrowej, jego ceny uległy ponownie osłabieniu. Za główną tego przyczynę uważa się wypowiedź delegata ZSRR na tej konferencji, że jego kraj oczekuje wzrostu produkcji cukru w br. i zamierza ją zwiększyć do roku 1980, a także doniesienia, że Japonia wywiera silną presję na obniżenie cen cukru zakupywanego w Australii.

Tabela 4

	Jedn. pieniężne	28.IV.	Przed tygodniem	Przed miesiącem	Przed rokiem	W ciągu roku w proc.
ZBOŻE I PASZE						
pszenica	centy/buszel	246,75	254,0	257,75	319,5	77,2
kukurydza	„	244,25	251,5	246,25	266,5	91,7
jęczmień	dol/tona	95,5	95,5	92,4	.	.
ziarno soi	„	378,0	406,5	334,25	191,0	197,9
ziarno rzepaku	f/szt/tona	241,0	241,0	205,0	.	.
INNA ŻYWNOŚĆ						
kawa	f/szt/tona	3567,5	4117,5	3955,5	1378,0	258,9
kakao	f/szt/tona	2442,0	2311,0	2460,0	1080,0	226,1
cukier	centy/lb	9,6	10,6	9,1	14,1	68,1
WŁÓKNA I SKÓRY						
bawełna	centy /lb	78,5	80,5	81,8	68,3	114,9
wełna	penny/kg	286,0	288,0	294,0	250,0	114,4
skóry ciężkie (krowie)	centy/lb	40,0	40,0	39,0	40,0	100,0
METALE						
złom metali	dol/tona	70,2	72,2	74,5	90,8	77,3
miedź elektr. (wire bars)	f/szt/tona	799,0	794,5	879,0	884,0	90,4
cyna	„	5640,0	5580,0	5615,0	3940,0	143,1
cynk	„	379,5	370,0	395,0	450,0	84,3
ołów	„	386,5	373,0	377,0	281,0	137,5
INNE						
kauczuk	penny/kg	52,5	52,0	54,0	47,0	111,7

Miejsce notowania: Chicago — pszenica, kukurydza, skóry ciężkie (krowie); Winnipeg — jęczmień, owies: Rotterdam — ziarno soi; Nowy Jork — cukier, złom stali: Bradford — wełna; Liverpool — bawełna; Londyn — kakao, miedź elektrolityczna (wire bars), cyna, cynk, ołów, kauczuk, rzepak, kawa.

● **W zakresie surowców dla przemysłu lekkiego** utrzymały się tendencje z poprzedniego tygodnia. Wyraziły się one w dalszym osłabieniu cen wełny i bawełny oraz stabilizacji cen skór.

● **Na rynku metali** dominowały, podobnie jak w poprzednim tygodniu, tendencje zniżkowe.

Ceny wyrobów hutniczych są nadal słabo notowane w związku z utrzymującym się kryzysem w przemyśle stalowym. W Europie Zachodniej oczekuje się na zatwierdzenie przez Radę Ministrów EWG programu zmierzającego do przeciwdziałania temu kryzysowi. Program ten od dłuższego już czasu opracowywany był przez Komisję EWG. Wcześniej francuski i belgijski przemysł stalowy uzyskał pomoc od rządów swych krajów.

Ruch cen metali nieżelaznych był zróżnicowany. Ceny miedzi oscylowały nadal na poziomie niższym niż przed miesiącem i przed rokiem, a dwa wielkie koncerny w USA (Phelps Dodge i Asarco) obniżyły jej ceny z 74 do 71 centów za funt. Jest to dość znamienne, jeśli uwzględnić sygnały dotyczące poprawy koniunktury gospodarczej w USA oraz trwające negocjacje w sprawie zawarcia nowych umów zbiorowych w przemyśle miedziowym tego kraju. Podobną tendencję wykazały ceny cynku. Równocześnie ceny cyny i ołowiu wykazały jednak pewne wzmocnienie.

● **Z innych informacji** dotyczących rozwoju sytuacji na rynkach towarowych warto odnotować, że:

Prowadzone są intensywne rozmowy w sprawie ponownego przywrócenia jednolitej ceny ropy w ramach OPEC. Mediatorem w tej sprawie jest prezydent Wenezueli Perez, który przebywa obecnie w krajach Zatoki Perskiej.

W marcu produkcja ropy w Arabii Saudyjskiej (która jest jej największym eksporterem wśród krajów zrzeszonych w OPEC i wraz ze Zjednoczonymi Emiratami Arabskimi dokonała mniejszej podwyżki cen niż inne kraje należące do tej organizacji) wzrosła do 9,8 mln baryłek dziennie.

W pierwszym kwartale br. produkcja węgla w krajach zrzeszonych w EWG wyniosła 63,8 mln ton, a więc była niższa niż w odpowiednim okresie ub. roku o około 2,5 proc. Wspomniany wyżej spadek wydobycia węgla wiąże się przede wszystkim z utrzymującym się kryzysem w przemyśle stalowym EWG, ale także ze zmniejszonym zapotrzebowaniem na węgiel energetyczny.

wskaźniki

PRODUKCJA PRZEMYSŁOWA 1970 = 100

Tabela 5

	Luty 1977	Styczeń 1977	Grudzień 1977	Luty 1976	Zmiana w ciągu roku w proc.
USA	127,1	125,5	126,7	121,5	+4,6
RFN	112,0	107,4	109,6	108,5	+3,2
Japonia	127,7	128,6	128,8	118,2	+8,0
W. Brytania	104,0	104,3	103,2	102,6	+1,4
Francja	127,0	130,0	124,0	120,0	+5,8
Włochy	126,7	123,9	129,8	115,5	+2,5
Holandia	115,0	113,0	120,0	111,0	+3,6

ze świata nauki i techniki

EKSPERYMENT Z RURAMI

W ZSRR wprowadzono nową, wysoko wydajną metodę układania rurociągów sieci cieplnej, pozwalającą na znaczne zmniejszenie wykopów ziemnych. Kluczem do sukcesu było opracowanie specjalnego materiału — bitumoperlitu, odznaczającego się wyjątkowo wysoką wytrzymałością. Po nałożeniu na rury warstwa bitumoperlitu stanowi idealną izolację cieplną, a jej wytrzymałość umożliwia układanie rur bezpośrednio w ziemi, a nie jak przedtem w murowanym kanale. Wyliczono, że zastosowanie nowej metody przyczyni się do zmniejszenia uciążliwych wykopów ziemnych o 25 procent. (Interpress)

BETONOWY METANOWIEC

Beton jako materiał konstrukcyjny do budowy kadłubów kutrów i statków znany jest stoczniowcom nie od dziś. Dotychczas wykorzystywano jednak beton przeważnie w budowie mniejszych jednostek, na ogół rybackich. Obecnie kilka wielkich firm rozważa projekt wspólnej budowy wielkiego gazowca do przewozu metanu o pojemności 128 tys. m³, z kadłubem wykonanym z betonu. Specjaliści twierdzą, że użycie tego materiału pozwoli na znaczne zmniejszenie kosztów budowy statku. (WiT)

QUASI-KWADRO

W Zakładach Radiowych RADMOR w Gdyni opracowano, wykonano prototyp oraz pierwszą serię prototypową odbiornika radiowego typu RADMOR-5100. Jest to odbiornik Hi-Fi, Stereo Quasi-Quadro, którego rozwiązanie stanowi nowoczesny układ stereofoniczny i pseudokwadrofoniczny do odbioru fal UKF i długich, o najwyższej wierności odtwarzania (Hi-Fi) oraz sygnałów z magnetofonu, lub gramofonu. Niektóre parametry techniczne: znamionowa moc wyjściowa 2x25 W; pasmo przenoszenia 20-20000 Hz; zasilanie i moc pobierana 220V; 50 Hz, 120 VA; wymiary 524x330x137 mm. Po zakończeniu prób i badań przewiduje się rozpoczęcie produkcji w roku bieżącym. (MP)

BANK INFORMACJI GEOTECHNICZNEJ

W Warszawie powstał bank informacji geotechnicznej zawierający zbiór danych o budowie geologicznej stolicy i województwa stołecznego. W ciągu wielu lat miejskie służby i przedsiębiorstwa budowlane oraz komunalne wykonały wiele wierceń. Tylko w okresie powojennym przeprowadzono ich na terenie Warszawy ok. 120 tys. (PAP)

ALUMINIUM Z PYŁÓW

W Zakładach Chemicznych „Wizów" w Bolesławcu (woj. jeleniogórskie) zakończono budowę fundamentów pod hale, w których produkować się będzie w skali półtechnicznej tlenek glinu — podstawowy surowiec do produkcji aluminium. Wykorzysta się tutaj nową metodę otrzymywania tego związku opracowaną przez zespół wizowskich chemików. Surowcem w tej metodzie produkcji tlenku glinu zamiast importowanych boksytów są glinokrzemiany, zawarte w pyłach dymnicowych i popiołach z pobliskiej elektrowni „Turów". (NiT)

ULTRADŹWIĘKI I POŁYSK

Włoscy specjaliści opracowali nową technologię nakładania na metale błyszczących powłok galwanicznych, wykorzystując ultradźwięki do mieszania kąpieli podczas procesu. Uzyskuje się w ten sposób zmniejszenie porowatości powłok, przy zwiększeniu trwałości i połysku. (Interpress)

PRZENOŚNA TAMA KOPALNIANA

Specjaliści Zakładu Badawczego i Projektowego Miedzi „Cuprum" we Wrocławiu skonstruowali przenośną tamę kopalnianą. Wykonana jest ona z elementów stalowych i tworzyw sztucznych. Może być szybko montowana i wielokrotnie używana. Przeznaczona jest do wstępnego zamykania wyrobisk chodnikowych w kopalniach w wypadku nagłego zalania wodą. (PAP)

POWIETRZE NAD SIERADZEM

Przeprowadzone na terenie województwa sieradzkiego badania czystości powietrza wykazały, że tereny te nie są nadmiernie zanieczyszczone pyłami i gazami przemysłowymi. Pewne odchylenia od normy odnotowano jedynie w okolicach cementowni Działoszyn oraz w samym Sieradzu w pobliżu zakładu dziewiarskiego „Sira" i w okolicach dworca PKP. Na terenie województwa nie notuje się także większego zanieczyszczenia dwutlenkiem siarki i azotu. Nadal nie rozwiązanym problemem pozostaje sprawa zanieczyszczenia wód powierzchniowych przez ścieki przemysłowe i komunalne. (NiT)

STO MILIONÓW W TŁUMIKU

Tłumiki i rury wydechowe w samochodzie są jednymi z najmniej trwałych jego elementów. Badania przeprowadzone w Wielkiej Brytanii wykazały, że roczne koszty wymiany tłumików wynoszą 100 mln funtów szterlingów. Trwałość elementów układu wydechowego można wydatnie zwiększyć przez stosowanie grubszej blachy stalowej (od 1 do 1,5 mm), pokrytej obustronnie warstwą aluminium. (PAI)

UNIWERSALNE ŚWIECE

W Japonii wyprodukowano nowy typ świecy do silników samochodowych, charakteryzującej się dużą uniwersalnością. Świeca ma bardzo szeroki zakres wartości cieplnej i bez specjalnego dobierania nadaje się w praktyce do każdego silnika. Efekt ten uzyskano dzięki zastosowaniu odpornych na wysoką temperaturę elektrod ze stopów żelazo-niklowych oraz wprowadzeniu pręta miedzianego wzdłuż elektrody środkowej w celu szybkiego odprowadzania ciepła. Nowe świece zapewniają niezawodny rozruch zimnego silnika, lepsze spalanie mieszanki w całym zakresie obrotów i zmniejszenie toksyczności spalin. (Interpress)

ZABYTKOWY MOST

Liczący ponad sto lat zwodzony most na rzece Wieprzy w Daryhowie stał się zawalidrogą. Od kilku lat ten wysłużony obiekt jest zamknięty i aby dostać się z Darłowa do Darłówka trzeba odbyć kilkukilometrową wędrówkę. Brak mostu utrudnia również pracę bazie rybackiej „Kuter". Jak informuje dyrektor miejscowego muzeum Hieronim Flodorow, most zostanie przeniesiony i zmontowany w pobliżu zamku i stanie się interesującym obiektem muzealnym. Na jego miejscu zbudowany zostanie nowoczesny, jednoskrzydłowy most. (PAP)

MODERNIZACJA

W Zakładach Rowerowych Predom-Romet zmodernizowano szlifierkę bezkłową BBZ-60 produkcji czechosłowackiej firmy TOS. Zastosowano w niej zautomatyzowanie transportu międzystanowiskowego; dwie szlifierki połączono rurą przepustową. Szlifowany przedmiot jest automatycznie przenoszony z jednej szlifierki na drugą. Wyeliminowano w ten sposób transport ręczny, dzięki czemu uzyskano ponad 130 tys. zł oszczędności rocznej. Koszty wynosiły 32 tys. zł. (WiT)

wiadomości gospodarcze

PRODUKCJA CUKRU

Według ostatnich oszacowań, światową produkcję cukru w sezonie 1976/77 ocenia się na 86,8 mln ton krótkich (1 tona krótka = 907.2 kg) czyli o 6 proc. więcej niż w sezonie 1975/76, kiedy to wyprodukowano ogółem 82 mln ton cukru. 61 proc. łącznej produkcji cukru uzyskano w bieżącym sezonie z trzciny cukrowej, zaś 39 proc. z buraka cukrowego. Produkcję cukru w państwach, które są producentami największych ilości tego surowca szacuje się w sezonie 1976/77 następująco (dane w milionach ton krótkich, produkcja ubiegłoroczna — w nawiasie): ZSRR — 8,7 (7,7), Brazylia — 7,5 (6,2), USA — 6,3 (6,5), Indie — 5,9 (5,5), Australia — 3,4 (3,0), Francja — 3,0 (3,2), Filipiny — 2,6 (2,9), Chiny — 2,6 (2,5), RFN — 2,6 (2,5), Polska — 2,0 (2,0).

AUTOSTRADA PÓŁNOC—POŁUDNIE

Projekt wybudowania tej nowoczesnej arterii drogowej, która połączyłaby kraje skandynawskie nie tylko z Europą Południową, ale również z Azją, zgłosiły w 1972 r. Polska i Węgry. Inicjatywa ta została następnie poparta przez pozostałe 8 zainteresowanych krajów: Czechosłowację, Austrię, Jugosławię, Włochy, Grecję, Bułgarię, Rumunię i Turcję. Na kilku posiedzeniach międzynarodowej grupy ekspertów, którzy zajmują się realizacją tego programu doszło już do wstępnych uzgodnień. Autostrada o długości 5 tys. km pobiegnie od wybrzeża Morza Bałtyckiego w okolicach Gdańska przez Polskę, Czechosłowację, Węgry, Jugosławię, Grecję, Bułgarię i Turcję. Być może, w przyszłości zostanie ona przedłużona do Iranu i krajów Zatoki Perskiej. W rejonie Warszawy będzie się ona przecinać z wielką magistralą prowadzącą z Berlina do Moskwy, a w rejonie Krakowa z autostradą Drezno — Kijów. Ze względu na charakter tej wielkiej autostrady, ogrom kosztów i skalę robót, inwestycja ta realizowana będzie dość długo. Być może zostanie zakończona dopiero około roku 1990.

KŁOPOTY LOTNICTWA USA

Czołowi urzędnicy administracji federalnej nakłaniają Amerykanów do korzystania z usług linii lotniczych USA podczas wyjazdów za granicę. W liście rozesłanym do kierowników największych 500 korporacji, podsekretarz Departamentu Handlu USA podkreślił, że „silna i zdolna do działania flota międzynarodowych linii lotniczych USA" może istnieć „jedynie przy poparciu odbywających podróże służbowe obywateli USA oraz firm, które ich wysyłają". Sekretarz Transportu wystosował list do 11 500 biur podróży w USA z prośbą o wzięcie udziału w programie „Leć pod flagą USA". Pasażerowie z USA w ostatnim roku zapłacili zagranicznym przewoźnikom powietrznym 2,4 miliarda dolarów, natomiast tylko 1,3 miliarda dolarów przewoźnikom USA.

IMPORT RFN Z KRAJÓW RWPG

W roku ubiegłym nastąpił znaczny wzrost eksportu krajów socjalistycznych do RFN — łącznie o ok. 30 proc. Następują też pewne zmiany w strukturze importu RFN z krajów RWPG. Największą pozycję wśród zakupów stanowią ropa i gaz ziemny — łącznie ponad jedna czwarta całego importu. Na drugim miejscu znajdują się nadal artykuły rolno-spożywcze, ale ich udział w imporcie RFN z krajów RWPG spada (aktualnie 17 proc.) Coraz więcej natomiast ważą tu artykuły przemysłu elektromaszynowego i lekkiego. Tu jednak istotnym zagadnieniem jest rozwój kooperacji, która stwarza szersze możliwości wejścia na rynek RFN. W ostatnich latach różne firmy z RFN zawarły ok. 350 porozumień kooperacyjnych z przedsiębiorstwami europejskich krajów socjalistycznych, najwięcej z węgierskimi i rumuńskimi.

WSPÓŁPRACA NRD Z KUBĄ

Dnia 3 marca bieżącego roku podpisano w Hawanie protokół o współpracy gospodarczej między dwiema bratnimi republikami NRD i Kubą.

Zgodnie z protokółem NRD ma dostarczać Kubie maszyny i sprzęt techniczny dla różnych gałęzi przemysłu oraz wytwory produkcji elektrotechnicznej, chemicznej, i przemysłu lekkiego. W zamian zaś NRD otrzymywać będzie cukier, nikiel i rum. (MP)

HANDEL JUGOSŁAWII Z KRAJAMI SOCJALISTYCZNYMI

Obroty handlowe Jugosławii z krajami socjalistycznymi w 1976 r. osiągnęły 4920 mln dol. W porównaniu z 1975 r. import z krajów socjalistycznych zwiększył się o 18 proc. do 2250 mln dol., a eksport do tych krajów wzrósł o 8 proc. do 2065 mln dol. (MP)

WZROST WYDOBYCIA NAFTY W WENEZUELI

Jak oświadczył wenezuelski minister górnictwa i nafty dobowe wydobycie ropy naftowej w lutym bieżącego 1977 r. wzrosło o 27 proc., co w stosunku rocznym zwiększa wydobycie do 2,34 mln ton. Zwiększone zapotrzebowanie na naftę wenezuelską za granicą przyczyniło się w niemałym stopniu do zwiększenia wydobycia tego cennego surowca. (MP)

aktualności

POPRAWA BEZPIECZEŃSTWA PRACY

W celu zapewnienia dalszej, wydatnej poprawy stanu bezpieczeństwa i higieny pracy, w II kwartale br. mają się odbyć we wszystkich zakładach pracy specjalne posiedzenia Konferencji Samorządu Robotniczego poświęcone rozpatrzeniu następujących problemów:

● Ocena wpływu organizacji pracy na bezpieczeństwo i higienę pracy.

● Sprawdzenie, w jakim stopniu programy doskonalenia organizacji i wykorzystania czasu pracy oraz plany poprawy bezpieczeństwa i higieny pracy na 1977 r. zapewniają ograniczenie zagrożeń wypadkowych i zdrowotnych.

● Uzupełnienie planów poprawy bhp o dodatkowe przedsięwzięcia, konieczne dla usunięcia najpoważniejszych zagrożeń.

● Ustalenie zadań służb technicznch, bhp i służb pracowniczych w realizacji planów poprawy bhp oraz zapewnienie ich kontroli.

Wnioski z posiedzeń Konferencji Samorządu Robotniczego mają być rozpatrzone przez kolegia zjednoczeń. Wnioski dotyczące usunięcia ważniejszych zagrożeń wypadkowych i zdrowotnych — zgodnie z zaleceniem Prezesa Rady Ministrów — mają być wprowadzone do branżowych planów poprawy warunków pracy. (Sb)

MIGRACJA MIĘDZYWOJEWÓDZKA

Przegląd ruchów ludności w 1976 r. wykazuje, że w porównaniu z 1975 rokiem zmalał nieco przepływ ludności ze wsi do miast (w granicach 3 proc.). Nadal jednak utrzymuje się silna tendencja napływu ludności do ośrodków przemysłowych, a zwłaszcza do woj. stołecznego warszawskiego, gdańskiego, katowickiego, i łódzkiego. Szczególnie silne tendencje do przepływu ludności ze wsi do miast zanotowano w woj. bydgoskim, białostockim, kieleckim, lubelskim, nowosądeckim, olsztyńskim, poznańskim, szczecińskim, tarnowskim, toruńskim i wrocławskim.

Oczywiste jest, że tego typu ruchy ludnościowe zamykające się w sumie liczbą ok. 1 mln osób w skali rocznej rzutują poważnie na kształtowanie podaży siły roboczej, sytuację mieszkaniową i zaopatrzenie rynku. Zasługują więc na żywsze zainteresowanie ze strony administracji terenowej. (Sb)

PRZYSPIESZENIE WYDOBYCIA WĘGLA

Założone w planie na br. tempo wzrostu wydobycia węgla kamiennego (w granicach 3,7 proc.) w I kwartale br. zostało przekroczone. Faktyczne wydobycie w I kwartale br. było bowiem o 4,9 proc. wyższe niż w analogicznym okresie ub. r.

Ze względu na ogólnie duże rozmiary wydobycia węgla stawia to bardzo zwiększone wymagania wobec organizacji obrotu tym artykułem oraz zakładów zaopatrujących kopalnie węgla kamiennego. (Sb)

ZAKŁÓCENIA W PRODUKCJI CEMENTU

Przemysł cementowy stanął obecnie wobec konieczności przezwyciężenia szczególnych trudności hamujących rozwój produkcji. Okazuje się bowiem, że w I kwartale br. produkcja cementu była tylko o 5,2 proc. wyższa niż w I kwartale ub. r., podczas gdy w NPSG założony jest jej wzrost w granicach 13,4 proc.

Chodzi tu zwłaszcza o usunięcie zakłóceń produkcji spowodowanych niedostateczną liczbą wagonów oddawanych przez PKP do wywozu cementu i dowozu klinkieru oraz brakami zaopatrzenia cementowni w właściwe asortymenty węgla i w łupki do korelacji szlamu.

Duże zapotrzebowanie gospodarki, a zwłaszcza indywidualnego rolnictwa, na cement sprawia, że przezwyciężenie tych trudności jest sprawą bardzo pilną. (Sb)

ROZWÓJ PRZEMYSŁU CIĄGNIKOWEGO

W celu zapewnienia dostaw ciągników dla rolnictwa i na eksport, Rada Ministrów podjęła specjalną uchwałę w sprawie rozwoju przemysłu ciągnikowego. W myśl tej uchwały minister przemysłu maszyn ciężkich i rolniczych jest zobowiązany do:

● uzyskania na koniec 1980 r. pełnej zdolności produkcyjnej ciągników o mocy 38—75 KM na licencji firmy MASSEY-FERGUSON-PERKINS;

● kontynuacji dotychczasowej współpracy z CSRS w zakresie produkcji ciągników o mocy 105—135 KM oraz przygotowania wspólnie z ZSRR produkcji ciągników o mocy 150 KM po 1980 r.;

● kontynuowania produkcji ciągników „URSUS" C-330 i C-385 w ilości 59 tys. sztuk rocznie do 1979 r., wraz z ustalonym programem produkcji części zamiennych, przez rozbudowę i modernizację ZPC „URSUS". (Sb)

ROZWÓJ SPÓŁDZIELCZOŚCI INWALIDZKIEJ

Rok ubiegły był okresem bardzo dynamicznego rozwoju spółdzielni inwalidzkich (wzrost sprzedaży w granicach 27 proc.). Jeszcze szybszy był wzrost środków funduszu rehabilitacji inwalidów (w granicach 37 proc.), co pozwoliło na znaczne zwiększenie aktywności działania na tym odcinku i wygospodarowanie dodatkowych środków na działalność inwestycyjną. Takie przyspieszenie tempa wzrostu środków na fundusz rehabilitacji było możliwe dzięki stosowanemu wobec spółdzielczości inwalidzkiej systemowi ulg podatkowych.

W następnych latach spodziewać się można dalszego, dynamicznego *rozwoju spółdzielczości inwalidzkiej*, gdyż ubiegłoroczne tempo wzrostu *nakładów inwestycyjnych było jeszcze wyższe od tempa wzrostu produkcji i środków funduszu rehabilitacyjnego.* (Sb)

REMONT AKADEMII MEDYCZNEJ W KRAKOWIE

Prezes Rady Ministrów zobowiązał Ministra Zdrowia i Opieki Społecznej do podjęcia jeszcze w br. realizacji kapitalnego remontu obiektów Akademii Medycznej im. M. Kopernika w Krakowie. Do 1980 r. ma być przeznaczone na ten cel ok. 140 mln zł.

Niezależnie od remontu istniejących obiektów ma być wybudowany nowy szpital kliniczny, gmach biblioteki głównej i gmach dla wydziału farmacji.

W ten sposób po rekonstrukcji i rozbudowie Uniwersytetu w Toruniu, generalnej rekonstrukcji będzie poddana Akademia Medyczna w Krakowie. (Sb)

DOSTAWY WYROBÓW SPIRYTUSOWYCH

Dostawy wyrobów spirytusowych do sprzedaży detalicznej wzrosły w 1976 r. o dalsze 16 proc. Nastąpiło więc w ub. r. przyspieszenie tempa wzrostu dostaw, upoważniające do wniosku, że przyspieszone zostało również tempo wzrostu spożycia.

Jeszcze szybszy od ilościowego wzrostu sprzedaży jest wzrost wartościowy sprzedaży napojów alkoholowych. W ub. r. wyniósł on bowiem ok. 16 proc. Wraz ze wzrostem spożycia utrzymała się więc tendencja do nabywania droższych trunków, co znajduje m. in. wyraz w szczególnie szybkim wzroście dostaw i sprzedaży wódek gatunkowych. (Sb.)

NIEDOMAGANIA PRZEMYSŁU LEKKIEGO

Formalnie biorąc, zakłady przemysłowe Ministerstwa Przemysłu Lekkiego mogą się wylegitymować w I kwartale br. wyższą od planowanej dynamiką produkcji sprzedanej i usług, a zwłaszcza produkcji eksportowej. Nie osiągnęły jednak planowanego tempa wzrostu produkcji rynkowej. Jeżeli chodzi natomiast o produkcję eksportową, to jej jakość w wielu przypadkach nie jest odpowiednio wysoka w stosunku do wysokiej jakości zużywanych, często importowanych surowców i materiałów oraz unowocześnionego w ostatnich latach parku maszynowego.

Poprawa jakości produkcji na rynek krajowy i na eksport jest więc w br. naczelnym zadaniem przemysłu lekkiego. (Sb)

OPÓŹNIENIA W DOSTAWACH MASZYN

Dostawy poszczególnych asortymentów maszyn i narzędzi rolniczych w I kwartale br. nie kształtowały się równomiernie. Stosunkowo wysoko zaawansowany jest roczny plan dostaw ciągników (ponad 35 proc.), roztrząsaczy obornika (34 proc.), siewników ciągnikowych (ponad 30 proc.) i młocarni (ok. 36 proc.).

Słabe jest natomiast zaawansowanie rocznego planu dostaw rozsiewaczy nawozów i wapna nawozowego (ok. 19 proc.), potrzebnych do wiosennych robót polowych oraz kosiarek ciągnikowych (ok. 10 proc.), które będą potrzebne wkrótce przy zbiorach siana.

Obecnie więc — biorąc pod uwagę, że intensyfikacja dostaw rozsiewaczy do nawozów, czy też dalszę zwiększenie dostaw siewników nie ułatwią wiele tegorocznych wiosennych robót polowych — wypada skoncentrować uwagę na przyspieszeniu dostaw kosiarek do sprzętu siana oraz maszyn do zbiorów zbóż, ziemniaków i buraków. Zwłaszcza dostawy tych ostatnich są słabo zaawansowane (9 proc. planu rocznego). (Sb)

SPADEK SKUPU CIELĄT

Skup cieląt w I kwartale br. był o ponad 20 proc. niższy niż przed rokiem. Ograniczyło to wprawdzie możliwości zaopatrzenia rynku, ale zarazem wskazuje prawdopodobnie na ożywienie tendencji do rozwijania hodowli. Pod warunkiem oczywiście, że równocześnie nie wzrósł ubój gospodarczy cieląt.

Warto więc chyba w najbliższym czasie poświęcić nieco więcej uwagi pogłębieniu ocen tendencji rozwoju hodowli bydła. (Sb)

na rynku

JAKOŚĆ MEBLI

W ub. roku wzrosła ilość mebli legitymujących się znakami „Q" oraz „1". Liczba zezwoleń zwiększyła się ze 167 w 1975 roku do 210 w 1976 roku, a ilość wyrobów oznaczonych z 450 do 621. Wartość produkcji „oznaczonej" wzrosła z 2 697 mln zł do 3 615 mln złotych.

Z zakładów wyróżniających się największą dynamiką zgłoszeń i liczbą uzyskanych zezwoleń należy wyróżnić — zdaniem Centralnego Biura Jakości Wyrobów — Swarzędzką Fabrykę Mebli (19 nowych zezwoleń) oraz Białostockie Fabryki Mebli (5 nowych zezwoleń).

Warto odnotować kilka spostrzeżeń dokonanych w trakcie analizy CBJW. Otóż brak wniosków na meble kuchenne spowodowany był głównie niezgodnością ich wymiarów z obowiązującymi wymaganiami oraz niespełnianiem wymagań wytrzymałościowych.

Głównymi przyczynami odmów przyznania prawa do oznaczania wyrobów znakami jakości były wady funkcjonalno-konstrukcyjne, jak np. „dobijanie" tapicerki w kanapach, niewłaściwe wymiary mebli i zastosowanie niewłaściwych lakierów. Następnie wady wykonania i wykończenia oraz brak zadowalających ocen wzornictwa (system „Łódź", zestaw „Latynia", komplet „Wigry").

Zdarzały się osobliwe przypadki nieoznaczania mebli znakiem jakości (choć takowy był przyznany) z powodu braku dostaw odpowiednich materiałów, okuć i podzespołów. Dał się we znaki brak m. in.: kółek do foteli i sof, zawiasów samohamownych, opraw oświetleniowych, wkrętów do drewna, itp.

INWALIDZI DLA RYNKU

W I kwartale br. zakłady Związku Spółdzielni Inwalidów wykonały plany z nadwyżką: w produkcji rynkowej — o 5 proc., usługi dla ludności — blisko 6 proc.

Na 430 spółdzielni inwalidów, tylko 4 nie wykonały planu dostaw, a tylko jedna nie wykonała planu usług dla ludności. Ogólna wartość sprzedaży w ciągu tych trzech miesięcy osiągnęła 9 mld 155 mln złotych.

BRAKUJE BUTLI

Najwyższy już czas, aby pomyśleć o uzupełnieniu ekwipunku turystycznego na letnie wakacje. W ubiegłorocznym sezonie wystąpiło szereg braków. Dziwne, że do tej pory w sklepach nie ma jeszcze sprzętu letniego.

W ubiegłym roku indywidualni turyści (zwłaszcza zmotoryzowani) bezskutecznie poszukiwali butli gazowych (1 lub 2 kg). Dostawy do sklepów były rzędu kilkunastu sztuk na miesiąc. Obecnie też nie można ich kupić. Z kolei — jak na ironię — sklepy dosłownie zawalone są różnymi kuchenkami gazowymi. Mało jest na nie amatorów, skoro brakuje butli.

BASEN POD KOPUŁĄ

Przy ul. Inflanckiej w Warszawie mieści się zespół basenów licznie odwiedzany latem przez młodzież i dorosłych. Największy z basenów otrzymał niedawno olbrzymi „dach" z plastyku, coś á la balon-hangar. Wodę podgrzano — i można się kąpać przez cały rok.

Pomysł doskonały. A może w podobny sposób udałoby się przedłużyć na cały rok eksploatację innych basenów?

HAMULEC NA PLECACH

Niektóre zakłady produkcyjne przygotowują się już do sezonu zimowego. Zakłady Przemysłu Bawełnianego im. Armii Ludowej w Łodzi zaprojektowały oryginalną tkaninę dla narciarzy-amatorów. Otóż narciarz ubrany w śliskie spodnie i bluzę, w razie wywrócenia się — zjeżdża nadal w dół prawie tak szybko jak na nartach. Nowa tkanina jest wyjątkowo szorstka i będzie skutecznie hamować niezręcznego amatora „białego szaleństwa".

100 PRZYDROŻNYCH...

„Polmozbyt" zapowiedział, że w bieżącej pięciolatce wybuduje ogółem sto stacji obsługi samochodów osobowych, zlokalizowanych przy najważniejszych trasach komunikacyjnych. W ubiegłym roku wybudował ich 10, w br. obiecuje przekazanie do eksploatacji dalszych 12. Z ilości tych wynika, że spełnienie obietnic nie będzie, niestety, łatwe...

A.N-J

w ubiegłym tygodniu

w kraju

● BIURO POLITYCZNE KC PZPR na posiedzeniu w dniu 3 maja br. zapoznało się z przebiegiem oficjalnej wizyty Prezydenta Ludowej Republiki Angoli, Sekretarza Generalnego KC Ludowego Ruchu Wyzwolenia Angoli, Agostinho Neto w Polsce.

Wizyta ta ma ważne znaczenie dla rozwoju przyjaźni i wszechstronnej współpracy polsko-angolskiej. (Patrz artykuł str. 13).

Biuro Polityczne zapoznało się z oceną realizacji polityki mieszkaniowej i rozdziału mieszkań w roku 1976 i zadaniami na rok bieżący. Akceptowano także rządowy program podniesienia jakości budownictwa mieszkaniowego.

W ostatnich latach uzyskano szczególnie duży postęp w rozmiarach budownictwa mieszkaniowego i tworzenia bazy materiałowo-technicznej jego rozwoju. Wzrosła średnia wielkość mieszkań w budownictwie wielorodzinnym i ich funkcjonalność, następuje stopniowo poprawa standardu wyposażenia lokali mieszkalnych, jak też całych osiedli.

Obecnie jednym z najważniejszych zadań jest przyspieszenie prac nad uzbrojeniem terenów przeznaczonych pod zabudowę. Konieczne jest również zaostrzenie jakościowych kryteriów odbioru budynków mieszkalnych.

Biuro Polityczne zaleciło wszystkim zainteresowanym resortom podjęcie niezbędnych kroków celem nadrobienia zaległości oraz podniesienia jakości budownictwa mieszkaniowego.

Zwrócono uwagę na obowiązek przestrzegania obowiązujących zasad rozdziału mieszkań we wszystkich typach budownictwa i istniejących zasobach mieszkaniowych, na ściślejsze powiązanie rozdziału lokali z potrzebami zakładów pracy.

● W URZĘDZIE RADY MINISTRÓW odbyła się krajowa narada aktywu samorządu rolniczego. Omówione zostały najważniejsze problemy doskonalenia działalności samorządu na wsi oraz jego rola w aktywizacji społeczno-zawodowej rolników.

● W CAŁYM KRAJU uroczyście obchodzono międzynarodowe święto ludzi pracy — 1 Maja. W stolicy w pierwszych szeregach pochodu razem z weteranami ruchu robotniczego i przodownikami pracy szli członkowie kierownictwa partii i państwa oraz władz naczelnych stronnictw politycznych i organizacji społecznych.

● W PRZEDEDNIU ŚWIĘTA PRACY, członkowie Biura Politycznego i Sekretariatu KC PZPR spotkali się w siedzibie Komitetu Centralnego z kilkudziesięcioosobową grupą przodowników pracy oraz weteranami ruchu robotniczego z całego kraju. W spotkaniu uczestniczył I sekretarz KC PZPR Edward Gierek.

Z okazji 1-majowego święta kilkadziesiąt osób — przodujących ludzi pracy — otrzymało najwyższe odznaczenia państwowe.

● 29 KWIETNIA W MIĘDZYLESIU odbyła się uroczystość przekazania daru rządu radzieckiego dla Centrum Zdrowia Dziecka. Składa się nań zestaw najnowocześniejszej aparatury diagnostycznej, terapeutycznej i laboratoryjnej, która prezentowana była na wystawie osiągnięć radzieckiej nauki i techniki w Warszawie.

● 30 KWIETNIA BYŁ OSTATNIM DNIEM wystawy osiągnięć radzieckiej nauki i techniki w ośrodku postępu technicznego w Katowicach. Wystawę obejrzało 1,8 mln osób.

● PREZES RADY MINISTRÓW PRZYJĄŁ 29 KWIETNIA członka Biura Politycznego KC KPW, wicepremiera, ministra Obrony Narodowej Socjalistycznej Republiki Wietnamu gen. armii Vo Nguyen Giapa. W spotkaniu uczestniczył minister Obrony Narodowej, gen. armii Wojciech Jaruzelski.

● W KC PZPR odbyło się kolejne posiedzenie powołanego na IV Plenum KC PZPR, III zespołu partyjno-rządowego do spraw rezerw i możliwości dalszego przyspieszenia rozwoju rolnictwa i gospodarki żywnościowej.

● W WARSZAWIE ODBYŁO SIĘ PLENARNE POSIEDZENIE Rady Głównej Federacji Socjalistycznych Związków Młodzieży Polskiej. Oceniono wyniki inicjatyw ideowo-wychowawczych polskiego ruchu młodzieżowego. Nowym przewodniczącym RG FSZMP został wybrany Krzysztof Trębaczkiewicz. Dotychczasowy przewodniczący Rady — Zdzisław Kurowski przeszedł do pracy na stanowisko kierownika Wydziału Przemysłu Lekkiego, Handlu i Spożycia KC PZPR.

● TYTUŁ „PRACOWNIKA ROKU 1977" otrzymał Antoni Rudziński, starszy mistrz w oddziale prototypów Zakładów Elektroniki Motoryzacyjnej „Zelmot".

● MINISTROWIE Przemysłu Maszynowego oraz Handlu Wewnętrznego i Usług zawarli porozumienie, dotyczące wycofania ze sklepów artykułów uszkodzonych. Porozumienie zapobiega tworzeniu się zapasów takich artykułów w przyszłości oraz określa zasady uruchamiania produkcji nowych wyrobów i ich sprzedaży.

● ROZPOCZĄŁ DZIAŁALNOŚĆ przemysłowy Instytut Maszyn Budowlanych w Kobyłce k/Warszawy. Do zadań placówki będzie należało prowadzenie własnych prac badawczo-rozwojowych oraz koordynacja prac badawczych w skali całego resortu.

● Z OFICJALNĄ WIZYTĄ PRZEBYWAŁ W Polsce minister spraw zagranicznych Malezji, Tengku A. Rithanddeen. Jest to pierwsza wizyta szefa resortu spraw zagranicznych tego kraju w Polsce. Malezja jest głównym naszym dostawcą kauczuku i cyny, natomiast w naszym eksporcie dominują wyroby przemysłu elektromaszynowego i elektronicznego.

● W URZĘDZIE RADY MINISTRÓW odbyła się narada dotycząca jakości maszyn ciężkich i rolniczych.

● DO 1 MAJA FABRYKA SAMOCHODÓW MAŁOLITRAŻOWYCH wyprodukowała 335 tys. samochodów — głównie „Syren" i „Fiatów 126p". Zadania 4 pierwszych miesięcy br. załoga wykonała z nadwyżką. W tym roku z taśm montażowych zejdzie 183 tys. samochodów, w tym 145 tys. „maluchów".

● CO PIĄTY EKONOMISTA z wyższym wykształceniem legitymuje się dyplomem Akademii Ekonomicznej we Wrocławiu im. Oskara Langego. Do tej pory mury uczelni opuściło 15 tys. absolwentów. Pracuje tam 500 pracowników naukowo-dydaktycznych, w tym 60 profesorów i docentów. Szczególną pozycję zdobyła uczelnia w dziedzinie cybernetyki ekonomicznej, ekonometrii, statystyki oraz teorii i polityki płac i cen.

za granicą

■ Radziecki minister spraw zagranicznych Andriej Gromyko przebywał z wizytą oficjalną w Indiach. W przemówieniu wygłoszonym w czasie tej wizyty szef dyplomacji indyjskiej min. A. B. Vajpyee nawiązując do zawartego w 1971 r. przez Związek Radziecki i Indie układu o pokoju, przyjaźni i współpracy, podkreślił, że przyjaźń ta wytrzymała próbę czasu i w szybko zmieniającej się w ostatnich latach sytuacji międzynarodowej pozostaje stałym czynnikiem pokoju i stabilizacji w Azji i na całym świecie.

■ Nowy rząd indyjski utrzymał w mocy plan zahamowania eksplozji demograficznej w Indiach ogłoszony przed rokiem przez rząd Indiry Gandhi, ale oznajmił, że nie będzie przy tym stosował przymusu ani bodźców ekonomicznych.

■ Kuba i Stany Zjednoczone zawarły porozumienie w sprawie wykorzystywania przez oba kraje wód morskich rozdzielających ich terytoria. Dokument, podpisany w Hawanie ustala prowizoryczny podział 200-milowych stref ekonomicznych ustanowionych niedawno przez rządy obu państw. Jednocześnie zawarto porozumienie, które zapewnia Kubie prawo prowadzenia połowów w 200-milowej strefie Stanów Zjednoczonych, przy czym ilość ryb dostępnych kubańskim rybakom będzie uzależniona od istniejących w tamtejszych wodach nadwyżek.

■ Drugą, obok oddziałów marokańskich, zagraniczną formacją wojskową wspomagającą armię Zairu w walce przeciwko powstańcom jest jednostka armii Ugandy, wysłana przez Idi Amina. Prezydent Zairu Mobutu zaakceptował również oferty ze strony Sudanu i Cesarstwa Środkowoafrykańskiego dotyczące wysłania przez te kraje swoich oddziałów do Zairu, jeśli okaże się to potrzebne.

Rząd Egiptu postanowił udzielić pomocy wojskowej rządowi Zairu wysyłając do tego kraju egipskich pilotów i techników lotniczych. Uzasadniając tę decyzję, prezydent Sadat lansował tezę o rzekomej „szerokiej interwencji ZSRR" w Zairze.

Międzynarodowy Fundusz Walutowy udzielił władzom zairskim pożyczek na sumę 85 mln dolarów. Jest to jednak tylko niewielka część pomocy finansowej, jakiej udziela Zairowi 98 zachodnich banków.

■ Kierownictwo włoskiej partii Demokracji Chrześcijańskiej zaaprobowało propozycję kontynuowania rozmów z partiami decydującymi o istnieniu obecnego rządu w celu osiągnięcia porozumienia w najważniejszych punktach programu rządowego. Oznacza to, że po 30 latach dyskryminacji politycznej — chadecja po raz pierwszy zgodziła się zasiąść do stołu rozmów bezpośrednio z komunistami.

■ W 8 dni po katastrofie na platformie Bravo na M. Północnym wylew ropy naftowej został zatrzymany. Wylew pozostawił na powierzchni ponad 20 tys. ton ropy.

■ Ministerstwo handlu USA podało do wiadomości, iż deficyt bilansu handlowego USA w marcu br. wyniósł 2,39 mld dolarów i przekroczył tym samym dotychczasowy rekord 1,87 mld dolarów z lutego br. Deficyt na I kwartał 1977 r. wzrósł do 5,92 mld dolarów, co jest sumą większą niż deficyt zanotowany w całym roku 1976. W marcu importowano rekordową liczbę 332,6 mln baryłek ropy naftowej, co stanowi wzrost o 22 proc. w stosunku do ub. miesiąca i 53 proc. w stosunku do analogicznego miesiąca w ub. roku.

■ We Francji przebywał premier Socjalistycznej Republiki Wietnamu Pham Van Dong.

■ SPD pozbawiła przewodniczącego organizacji „Młodzi Socjaliści" (Juso) Klausa-Uwe Bennetera na okres trzech miesięcy wszystkich praw SPD, zwalniając go tym samym z funkcji przewodniczącego Juso.

Jest to pierwszy w historii SPD wypadek, żeby kierownictwo partii uciekło się do tak drastycznych środków przeciwko przewodniczącemu zarządu federalnego Juso. Benneter, wybrany przed paroma tygodniami przewodniczącym „Młodych Socjalistów", naraził się swojej macierzystej partii wypowiedziami, w których nie odciął się generalnie — jak to czyni kierownictwo SPD — od współpracy z komunistami zachodnioniemieckimi.

■ Sąd krajowy w Stuttgarcie skazał trzech anarchistów z grupy Baader-Meinhof na kary dożywotniego więzienia.

■ Klaus Schuetz, socjaldemokratyczny burmistrz Berlina Zachodniego podał się do dymisji w związku z aferą, w której główną rolę odegrał jego najbliższy współpracownik, senator do spraw wewnętrznych, Kurt Neubauer. Neubauer dopuścił się nadużyć finansowych na szkodę kasy Berlina Zachodniego.

■ W miesięczniku SOWIETSKIJ SOJUZ pisze wiceminister handlu zagranicznego ZSRR, Aleksiej Manżulo na temat problemów współpracy z krajami zachodnimi po konferencji w Helsinkach.

W chwili obecnej Związek Radziecki ma długoterminowe porozumienia o charakterze gospodarczym właściwie ze wszystkimi krajami — uczestnikami KBWE. Strona radziecka podejmuje środki, zmierzające do zwiększenia rozmiarów handlu, do dywersyfikacji jego struktury oraz rozwinięcia nowych form współpracy handlowo-gospodarczej.

(...)

Jeśli dziś traktory radzieckie pracują w amerykańskich i kanadyjskich fermach, moskiewskie telewizory kolorowe można zobaczyć w domach Francuzów, a radzieckie helikoptery utrzymują łączność z szybami naftowymi na Morzu Północnym, jest to bezpośredni rezultat odprężenia i są to obiektywne realia handlu międzynarodowego. Rozwija się handel licencjami. Warto przy tym nadmienić, iż w ciągu ostatnich 15 lat Związek Radziecki sprzedał w Stanach Zjednoczonych dwukrotnie więcej licencji dotyczących procesów technologicznych aniżeli nabył w tym kraju.

Jednakże do tej pory jeszcze nie wszędzie na Zachodzie wykarczowano poglądy, zgodnie z którymi Związek Radziecki jest wciąż traktowany jedynie jako rynek zbytu produkcji przemysłowej. Nadal istnieją dyskryminacyjne ograniczenia w handlu z krajami socjalistycznymi. Sytuacji takiej nie można uznać za normalną. Faktem jest, że kraje Zachodu dokonały częściowej liberalizacji importu ze Związku Radzieckiego i innych krajów socjalistycznych. Ograniczenia wszakże nadal istnieją. Należą do nich obowiązujące w krajach zachodnich ilościowe ograniczenia importu oraz zakaz eksportu do ZSRR i innych krajów socjalistycznych poszczególnych rodzajów urządzeń i szeregu towarów. W USA wciąż funkcjonuje wobec krajów socjalistycznych dyskryminacyjne ustawodawstwo handlowo-kredytowe, które ujemnie wpływa na rozwój radziecko-amerykańskich stosunków handlowo-gospodarczych.

■ W rezultacie ataku ekstremistów na 1-majowy wiec, w Stambule 40 osób zostało zabitych a 300 rannych.

Szklarnie doświadczalne Instytutu Warzywnictwa w Skierniewicach. Na zdjęciach od lewej: uprawa pomidorow w kontrolowanej atmosferze, sadzonki gerber importowanych z Holandii, ogólny widok nowoczesnej szklarni z pomidorami.
Zdjęcia: S. ZUBCZEWSKI

prasa

W ostatnim numerze „POLITYKI" ukazał się dwugłos pt. „REGUŁY PŁACOWEJ GRY". HENRYK KOWALCZYK przedstawił pewien mechanizm regulacji płacowych. Propozycja jego jest ciekawa. Jej podstawową zaletą — ale i wadą — jest prostota. Zaletą, bo tworzy pewien automatyzm, uniezależnia poważną część regulacji od przetargów, zapewnia stały, zależny od średniej płacy wzrost zarobków grup najniżej sytuowanych. Wadą — bo systemy płacowe nie mogą się rządzić tylko własną logiką, są przecież niezwykle ważnym instrumentem polityki społecznej i ekonomicznej, a w związku z tym pełnią szereg funkcji — mają nie tylko zapewniać „godziwe" dochody, ale również oddziaływać bodźcowo na realizację najważniejszych celów rozwojowych, zapewniać kadry o odpowiednim poziomie dla branż szczególnie ważnych itp.

Realizacja zasady „jaka praca taka płaca" jest sprawą skomplikowaną nie tylko dlatego, że mierzenie wkładu pracy wraz z postępem technicznym i wzrostem kwalifikacji jest coraz trudniejsze. Również i dlatego, że nie możemy zrezygnować z pewnych dodatkowych funkcji płac, w tym także socjalnych. Jeżeli chcieliśmy zbudować Hutę Katowice szybko — to musieliśmy tam stworzyć pewne preferencje płacowe nie tylko dlatego, że budować szybko, to znaczy więcej pracować. Trzeba było zachęcić ludzi, by chcieli, właśnie pracować tam i zrekompensować im trudniejsze (szczególnie w początkowym okresie) warunki zakwaterowania, dojazdów itp.

ZYGMUNT SZELIGA wprowadza do swych rozważań problem wpływu zmodyfikowanego systemu wogowskiego na kształtowanie się płac, a przede wszystkim na ich związek z wydajnością pracy. Jest to cenne uzupełnienie dyskusji, ale trzeba tu dodać, że system wogowski wiąże bezpośrednio z efektami nie konkretne płace konkretnych ludzi, lecz fundusz płac całej organizacji. Natomiast już podział tego funduszu wewnątrz WOG-u jest sprawą odrębną. I tu dochodzimy do problemu obecnie chyba w polityce płacowej najważniejszego. Mianowicie — wzrostu płacy w zależności od wzrostu wydajności. Chodzi o odpowiedź na pytania: czy każdy wzrost wydajności pracy powinien pociągać za sobą wzrost płac? I jaki powinien być stosunek między przyrostem wydajności a kształtowaniem się przeciętnej płacy, od czego ten stosunek powinien zależeć?

Jeżeli np. wprowadzamy wydajniejszą maszynę, a wysiłek pracownika nie ulega żadnej zmianie — czy jego średnia płaca powinna wzrosnąć? A jeśli to w jakim stosunku do wzrostu wydajności?

Jeżeli byłby to stosunek wprost proporcjonalny — to za ten wzrost wydajności społeczeństwo musiałoby zapłacić dwa razy — raz w postaci nakładów inwestycyjnych na lepszą maszynę, drugi raz w postaci wyższej płacy obsługującego ją pracownika. Taka sytuacja nie jest chyba społecznie usprawiedliwiona, a musi przy tym mieć określone konsekwencje w dziedzinie równowagi ekonomicznej.

Powyższe pytania nie mają wcale charakteru teoretycznego. Obawa przed zmianą norm była silnym hamulcem wzrostu wydajności pracy. Obecnie zmiana taka może nastąpić tylko przy zmianie warunków technicznych produkcji. Wywołuje ona jednak z reguły określone problemy — nie zawsze przecież można precyzyjnie ustalić, o ile wzrosła wydajność pracy z tytułu lepszego uzbrojenia technicznego, a o ile w wyniku wzrostu kwalifikacji pracownika czy jego większego wysiłku. Stąd też średni dozór techniczny broni się niekiedy przed „drobnym" postępem technicznym, o charakterze pracooszczędnym, nie chcąc mieć określonych kłopotów czy zadrażnień. Na problem ten — jako hamulec działalności racjonalizatorskiej — zwracali uwagę pracownicy zakładów H. Cegielskiego, fabryki, która w dziedzinie wdrażania pomysłów racjonalizatorskich i wynalazczych cieszy się opinią najlepszej w kraju.

Jak widać więc, problemów do dyskusji nie brakuje. Jeżeli zaś dodać do tego jeszcze sprawę wypracowania mechanizmów rekompensujących wzrost kosztów utrzymania, szczególnie dla pracowników sfery nieprodukcyjnej — to dochodzimy do jednego z najważniejszych problemów w dziedzinie funkcjonowania gospodarki. Dobrze, że dyskusja ta toczy się na łamach prasy, że mogą się więc wypowiedzieć w niej wszyscy zainteresowani.

S.C.

żywocik gospodarczy

● *Fabryka ołówków w Pruszkowie na eksport wyrabia kredki krótsze z plastykowymi końcami, a na rynek krajowy dłuższe bez plastykowych końców. Do kredek dla polskich odbiorców nie wolno zastosować cudzoziemskich pomysłów, służących temu, by kredkę wypisać można było do końca i by producent zużywał mniej materiału, gdyż nie przewiduje tego norma ustalona przez Ministerstwo Oświaty i Wychowania. To by znaczyło, że nareszcie chyba wszystko już co dotyczy procesu wychowania zostało unormowane.*

● *Sąd w Kielcach wydał wyrok w sprawie pierwszej partii byłych pracowników PIH oskarżonych o łapówkarstwo. Jak pisze „Echo Dnia", za tym procesem pójdą inne. Podejrzeniami objęci są wszyscy byli pracownicy PIH łącznie z inspektorem wojewódzkim i jego zastępcami, i toczy się przeciwko nim śledztwo. „...w państwowym organie kontroli panowała totalna korupcja" — stwierdza dziennik.*

● *W Gdańsku pojawiła się potrzeba wytępienia szczurów w pewnym mieszkaniu przy ul. Zakosy 38. W związku z tym przybyła brygada Zakładu Dezynsekcji i Deratyzacji w składzie: kierownik, zastępca i pracownik. Pracownik miał w ręku puszkę po farbie z trucizną. Truciznę tę wysypał na podłogę, zaś kierownik wraz z zastępcą sporządzili protokół opisujący tę czynność. Po sześciu dniach do mieszkania już odszczurzonego przybył czwarty pracownik, aby zainkasować należność. Humaniści mogą mieć inne zdanie, ale z punktu widzenia ekonomii istotna jest odpowiedź na pytanie: czy opłaca się by deratyzatorzy tępili szczury, czy też lepiej wyszlibyśmy na swoje, gdyby szczury tępiły deratyzatorów.*

● *Do Szczecina stale przyjeżdżał szwedzki stolarz; przywoził blaty, a w Polsce dorabiał do nich grube nogi i wywoził gotowe stoły. Taki byznes. Celnicy wykryli, że nogi od stołów są wydrążone i że wyjeżdżają w nich do Szwecji papierosy.*

● *W ubiegłym roku przedsiębiorstwa będące klientami PKP zniszczyły 2069 wagonów. Jak wobec tych przedsiębiorstw wyglądają chuligani, co to w pociągach osobowych lubią wybić szybę czy pokroić siedzenie. to naprawdę betka.*

● *Do Zakładów Przemysłu Pończoszniczego „Feniks" w Łodzi w ubiegłym roku wróciło 196 tys. par rajstop, zwróconych przez klientki jako wybrakowane. Handlowcy są zdania że nie więcej niż jedna na dziesięć wybrakowanych par jest reklamowana, gdyż klientki machają ręką i wybrakowane rajstopy noszą pod spodnie lub do kozaczków.*

● *W związku z uchwałą Rady Ministrów o rewaloryzacji zespołów zabytkowych Krakowa, która zapadła w 1974 roku, 15 października owego roku powołano Zarząd Rewaloryzacji Zespołów Zabytkowych Krakowa. Do chwili obecnej nie wykonał on żadnego z planów, które rządzą działalnością Zarządu. Chlubny wyjątek stanowi wykonanie planowanego funduszu osobowego, czyli pełne wypłacenie pensji pracownikom Zarządu.*

● *Przeładunki kontenerowe kuleją. Np. stacja przeładunkowa w Warszawie w ubiegłym roku przez 39 dni w ogóle nie przeładowywała kontenerów dużych. Jak się okazuje, np. urządzenia przeładunkowe „Jones" zrobione przez Stalową Wolę na licencji zagranicznej pracują tylko latem. Dźwig jest sterowany pneumatycznie. Gdyby rurki do ogrzewania i skraplania powietrza nie były w nim plastykowe, to w temperaturze —5 st. C urządzenie by również mogło działać. Rurki, które powinny być z solidnego metalu, są groszowej wartości. Zahamowanie na ponad miesiąc przeładunków kontenerowych ze stolicy i dla stolicy... Nie umiemy liczyć aż do tylu.*

● *W biurze polickich zakładów chemicznych jest książka wyjść, gdzie urzędnicy wychodząc w godzinach pracy wpisują dokąd idą. Jeden z pracowników stale wpisywał, że idzie do KNR. Po latach któregoś z szefów zaciekawiło co to za instytucja. Pracownik wyjaśnił uprzejmie: knajpa na rogu. Skróty służą u nas do kamuflowania nazw instytucji, ale po raz pierwszy ujrzeliśmy w tym jakiś sens.*

giełda samochodowa

Niewielki, niemniej wyraźnie zauważalny, spadek cen giełdowych „maluchów" spowodowany wzrastającą ich podażą sprawił, że wielu posiadaczy Fiatów 126p coraz częściej zadaje sobie pytanie, za jaką cenę będą mogli sprzedać (za 2, 3, 4 lata) własnego „malucha", jeśli będą chcieli przesiąść się na większy samochód, uznają, że mają dość motoryzacji lub po prostu będą potrzebowali gwałtownie pieniędzy.

Nie da się oczywiście jednoznacznie odpowiedzieć na takie pytanie, a to z tej racji, że cenę giełdową samochodu kształtuje nie tylko wysokość podaży. Jeśli jednak pominąć różne nieprzewidziane okoliczności, generalnie można założyć, że o tym jak kształtować się będzie cena giełdowa „malucha" (i nie tylko tego samochodu), decydować będzie to, czy dostawy samochodów będą wyprzedzały zapotrzebowanie.

W tym roku rynek ma otrzymać około 220 tys. samochodów osobowych. Szacuje się, że potencjalnych kandydatów do nabycia samochodu będzie w 1977 roku około 400 tys. Dostaw tego rzędu na rynek krajowy można się spodziewać za 2—3 lata. W tym czasie jednak, jak się ocenia, w ciągu roku już około 600 tys. obywateli będzie chciało nabyć samochody. Różnica między podażą a popytem zmniejszy się, ale wciąż jeszcze będzie znaczna.

Z tego punktu widzenia patrząc, prowadzi to do wniosku, że nadal wolno postępować będzie spadek cen giełdowych „malucha" (jako że jego dostawy są największe, a i ambicje rosną), ale nie należy raczej przypuszczać, żeby miało dojść do nagłego zwrotu w wysokości giełdowych notowań.

W tym tygodniu, wyjątkowo, podajemy ceny wywoławcze samochodów z ostatniej niedzieli kwietnia.

FIAT 126p z marca 1977 roku — 125 tys. zł. Egzemplarz z 1975 roku z blokadą kierownicy — 95 tys. zł;

TRABANT 601 z 1974 roku — 110 tys. zł. Za wóz z 1972 roku żądano 95 tys. zł;

SYRENA R-20 z 1975 roku, 70 tys. zł. SYRENA w wersji 105 również z 1975 roku po 18 tys. km — 86 tys. zł;

SKODA S-100 z 1972 roku — 135 tys. zł;

FIAT 125p (1500) z 1975 roku po 18 tys. km — 185 tys. zł; Ceny nowych wozów kształtowały się w granicach 255—260 tys. zł;

DACIA 1300 z końca 1974 roku — 155 tys. zł;

VW-1500 („garbus") z 1970 roku, po 90 tys. km — 165 tys. zł. Model 1300 z 1968 roku — 130 tys. zł;

WARSZAWA 224 z 1970 roku — 90 tys. zł;

MOSKWICZ-COMBI z 1970 roku 115 tys. zł;

TARPAN Z 1977 roku — 196 tys. zł;

ZASTAWA 1100 P z kwietnia 1977 roku — 260 tys. zł;

FIAT 132 GLS (1800) z 1974 roku — 293 tys. zł;

AUDI z 1970 roku — 340 tys. zł;

OPEL ASCONA 1600 S z 1974 roku, po przebiegu 60 tys. km — 285 tys. zł.

(jod)

Choćbyś nie wiem ile zapłacił... koniec będzie zawsze taki sam.
Fot. S. ZUBCZEWSKI

ŻYCIE GOSPODARCZE

REDAGUJE ZESPÓŁ: Jacek Bołdok, Stanisław Chełstowski (zastępca redaktora nacz.), Andrzej Chmielewski, Zofia Długosz, Władysław Dudziński (zastępca redaktora nacz.), Jerzy Dzięciołowski (zastępca redaktora nacz.), Lech Froelich, Maria Gawrońska (redaktor techniczny), Jan Główczyk (redaktor naczelny), Teresa Górnicka, Krzysztof Krauss, Anna Kuszko, Andrzej Lubowski, Marcin Makowiecki, Andrzej Nałęcz-Jawecki, Marian Sikora, Jerzy Surdykowski, Wiesław Szyndler, Elżbieta Tadeusiak (zastępca sekretarza redakcji), Danuta Zagrodzka, Janusz Zbierajewski.
ZESPÓŁ KONSULTACYJNY: Mirosław Dyner, Mieczysław Kabaj, Marian Krzak, Zbigniew Madej, Mieczysław Mieszczankowski, Zbigniew Mikołajczyk, Marek Misiak, Zofia Morecka, Marian Ostrowski, Józef Pajestka, Grzegorz Pisarski, Antoni Rajkiewicz, Wiesław Rydygier, Władysław Sadowski, Anna Szymańska, Karol Szwarc, Jan Werner, Barbara Wiśniewska, Zbigniew Wyczesany.
Wydawca: RSW „PRASA-KSIĄŻKA-RUCH" — Wydawnictwo Współczesne, 00-490 Warszawa, ul. Wiejska 12, telefon 28-24-11.
ADRES REDAKCJI: 00-681 Warszawa, ul. Hoża 35 (skrytka pocztowa nr 7 — 00-950 Warszawa). Telefony: redaktor naczelny 28-06-28, zastępca redaktora naczelnego 21-55-57, sekretarz redakcji 28-83-92, redaktorzy: 28-53-42, 29-38-54, sekretariat redakcji 28-06-28. Nie zamówionych artykułów redakcja nie zwraca. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania materiałów nie zamówionych.
OGŁOSZENIA PRZYJMUJE: Biuro Ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch" — Wydawnictwo Współczesne 00-940 Warszawa, ul. Wiejska 12, telefon 28-24-11 oraz wszystkie Biura Ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch" w miastach wojewódzkich. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.
WARUNKI PRENUMERATY: cena prenumeraty krajowej rocznie 208 zł, półrocznie 104 zł, kwartalnie 52 zł. Instytucje i zakłady pracy mające siedzibę w miastach zamawiają i opłacają prenumeratę wyłącznie w miejscowych Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch". Instytucje i zakłady pracy z siedzibą w miejscowościach, gdzie nie ma Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch", jak również prenumeratorzy indywidualni opłacają prenumeratę tylko we właściwych dla doręczeń pocztowych placówkach pocztowo-telekomunikacyjnych lub u doręczycieli. Wpłaty na prenumeratę roczną na I półrocze i I kwartał przyjmowane są w terminie do 25 listopada. Na pozostałe okresy w terminie do 10 dnia miesiąca poprzedzającego okres zgłoszonej prenumeraty. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę, która jest droższa o 50 proc. od prenumeraty krajowej, przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch", Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw 00-958 Warszawa, ul. Towarowa 28 konto PKO nr 1531-71.
Sprzedaż egzemplarzy numerów zdezaktualizowanych na uprzednie zamówienie prowadzi Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw RSW „Prasa-Książka-Ruch", 00-950 Warszawa, ul. Towarowa 28.
Druk Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch" — 00-624 Warszawa, ul. Marszałkowska 3/5. Numer indeksu 38506.
Zam. 1445 F-103